

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 1 | 89 | STYCZEŃ 2016 r. www.prestizszczecin.pl

prestiz

M A G A Z Y N S Z C Z E C I Ń S K I

SZCZECIŃSKIE
ŚCIEŻKI
NATALII
PRZYBYSZ

KEV FOX

Jestem muzykiem, robię
muzykę i nic poza tym

Sławna już byłam
ANITA LIPNICKA

TOP RABAT!

zimowe wyprzedaże



Szczecin, al. Wyzwolenia 18-20

www.galaxy-centrum.pl



KLINIKA ZAWODNY
ESTETIC

15 lat doświadczeń w medycynie estetycznej i kosmetologii



posiadamy 2 letnie doświadczenie
w przeprowadzaniu
transplantacji włosów technologią
S.A.F.E.R.

innowacyjna metoda
S.A.F.E.R.

trwałe rezultaty
mała inwazyjność
brak blizn pozabiegowych
krótki okres rekonwalescencji

www.estetic.pl

Klinika Zawodny Estetic, ul. Kopernika 6/2, 70-241-Szczecin, tel. 504-948-320, 91 434 42 64

R

ekordowo długi świąteczny i poświąteczny weekend spowodował, że musieliśmy pracować dwa razy szybciej. Oczywiście absolutnie

nas to nie zraziło, a wręcz przeciwnie – zmotywowało do pracy. Dlatego w styczniowym Prestiżu dużo się dzieje. W tym numerze dominują osobowości muzyczne: Kev Fox, Anita Lipnicka, Natalia Przybysz. Krótko rzecz ujmując – interesujące wywiady z ciekawymi ludźmi.

Bohatera naszej okładki mogliśmy niedawno obejrzeć i posłuchać w Szczecinie w duecie z Andrzejem Smolikiem. Ujęci jego muzyczną charyzmą postanowiliśmy z Kevem porozmawiać. Muzyk sam o sobie mówi mocno z pełną świadomością własnej wartości: „Fuck off, jestem muzykiem, robię muzykę i nic poza tym”. Gorąco polecam ten wywiad.

Natalii Przybysz chyba nikomu nie muszę specjalnie przedstawiać. Ostatni jej album „Prąd” zelektryzował publiczność, podobnie jak



wcześniejsza płyta z piosenkami Janis Joplin. Mocny, pełen emocji głos w ciele tej filigranowej dziewczyny oczarował wszystkich. Na co dzień spokojna, prowadząca zwyczajne życie wokalistka spotkała się z nami tuż po koncercie. Co poza koncertami łączy ją ze

Szczecinem? Tego dowiedzie się z wywiadu Anety Dolegi. Nie trzeba też specjalnie reklamować kolejnej naszej gwiazdy – Anity Lipnickiej. Artystka w bardzo szczerej rozmowie, pozbawionej intelektualnych i emocjonalnych płycizn, opowiada o swoim życiu. Z wywiadu wyłania się obraz wrażliwej, ale silnej i niezależnej kobiety.

Na deser ciekawostka. Otóż, przed wybuchem II wojny światowej w Szczecinie przez rok miał swoją pracownię słynny artysta malarz Wojciech Kossak! Przyznam, że nawet mnie – miłośniczkę słynnej rodziny Kossaków ta wiadomość zaskoczyła i po raz kolejny utwierdziła w przekonaniu, że Szczecin to miasto ciekawe i wciąż skrywające wiele tajemnic.

Milej lektury!

Izabela Magiera

prestiz
MAGAZYN SZCZECIŃSKI

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY
Wydawnictwo Prestiz
e-mail: redakcja@eprestiz.pl
www.prestizszczecin.pl

Redaktor naczelna:
Izabela Magiera
Redakcja: Aneta Dolega
tel.: 91 434 27 55
Skład gazety: Maciej Jurkiewicz
www.produktart.com.pl

Dział foto: Adam Fedorowicz, Miquel Gaudencio
Jarosław Gaszyński, Dagna Drązkowska,
Włodzimierz Piątek

Felietoniści: Joanna Osirńska, Krzysztof Bobala,
Szymon Kaczmarek, Dariusz Staniowski,
Michał Stankiewicz

Współpraca: Daria Prochenka, Panna LU,
Rafał Podraza, Daniel Zróblewski, Jerzy Chwałek,
Eintopf, Grzegorz Dolniak, Andrzej Kus

Wydawca: Wydawnictwo Prestiz,
ul. Starzyńskiego 3-4, 70-506 Szczecin

Reklama i Marketing:
Konrad Kupis, tel. 733 790 590, 537 790 590
Karina Tessor, tel. 537 490 970
Marcin Jarczyński, tel. 666 182 287

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania treści redakcyjnych.
Drukarnia: Drukarnia Kadruk S.C.



Uroki zimowej wyprzedaży

Zima zachwyca rabatami!

- kuszące obniżki
- megapromocje
- zjawiskowe okazje

Pozwól się uwieść atrakcyjnym przecenom!

Godziny otwarcia:

od poniedziałku do soboty: 9:00–21:00

w niedzielę: 10:00–20:00

Galeria Kaskada, al. Niepodległości 36, 70-404 Szczecin



24



40



28



18



46

nr 1 (2016 r.)

www.prestizszczecin.pl



Na okładce: Kev Fox
Foto: : Mia Docci



4 Słowo od naczelnej

FELIETON

- 8 Kartki z kalendarza
- pisze Krzysztof Bobala
- 9 Nowe miejsca

FELIETON

- 10 Krzywym okiem
- pisze Michał Stankiewicz
- pisze Dariusz Staniewski

WYDARZENIA

- 12 Powieść w kolorach Szczecina...
Moda na film
- 15 Drewinski wygrywa Szekspirem
Filmowa kłątwa
- 16 Kulesza pogrywa z Carrey'em
Nasz Spider jest najlepszy!
Najlepszy hotel nad morzem
- 17 Szczecinianka w Las Vegas

TEMAT Z OKŁADKI

- 18 Robię muzykę i nic poza tym. Kev Fox

LUDZIE

- 24 Sławna to już byłam
- 27 Kossak mieszkał w Szczecinie !
- 28 Mała dziewczyna z wielkim głosem

MOTORYZACJA

- 32 Pick-up w wersji de Lux
- 34 Cadillac ze Skandynawii
- 36 Kia optymalne rozwiązanie
- 38 Techno nowości

DESIGN

- 40 Rezydencja pod Berlinem
- 44 Błaznane cuda
Delikatne jak mosiądz
Naturalnie ładne

MODA

- 46 Bizantyjski karnawał
- 50 Kobieta niezależna
- 59 Laleczki na wybiegu
- 60 Łowcy stylu

FELIETON

- 52 Orkiestra grać!
Troszkę ciszej...

KULINARIA

- 54 Gorący jak kawałek chleba
- 56 Najśłodszy dzień w życiu
- 58 Szczęśliwy kawałek ryby

ZDROWIE I URODA

- 62 W zgodzie z genami

63 Świątynia relaksu

- 64 Magiczna wanna
- 66 Byłam, sprawdziłam, nie boję się!
- 67 Ekspert radzi!
- 68 Plenty - apartamenty
z charakterem
- 69 (Nie) zwykłe biuro

BIZNES

- 70 Limitowana elegancja
- 72 Restauracja od nowa
Europa w drodze
Budują ekskluzywny jacht

KULTURA

- 73 Prestiżowe książki
- 75 Recenzje teatralne
- 76 Różowe brzmienia
Techno klasyczne
Wino, las i lisy
- 77 Mniej znaczy więcej
Pożegnalna rewolucja
Szalona piksełozja

SPORT

- 78 Ambasador i przyjaciel
po nowemu

79 KRONIKI

MARINA DEVELOPER

Przystań na dobre. 



Cena
od 4690 zł
brutto
za m²



APARTAMENTY WARSZEWO

Już w sprzedaży!

- 185 komfortowych i słonecznych mieszkań od 30 do 120 m²
- zaciszna okolica miasta, obok lasu - ul. Maciejkowa - 15 minut do centrum
- podwyższony standard, garaż podziemny, winda, monitoring

Sprawdź naszą ofertę na www.marina-developer.pl

 Marina Club Szczecin



Kartki z terminarza

Krzysztof Bobala

Współwłaściciel agencji reklamowej „BONO” i „Bene Sport Centrum”, koordynator organizacji 15. Mistrzostw Europy w Pływaniu oraz turnieju Pekao Szczecin Open, wielki miłośnik tenisa i innych sportów rakietowych.

mamy Nowy Rok. Kolejny. Znowu życzenia szczęścia, pomysłowości, zdrowia. A to, żeby nie był gorszy niż poprzedni, a to, żeby był lepszy. W wielu domach te powszechnie znane slogany nabierają specjalnego znaczenia. Tak jest na przykład w przypadku sportu. Bo 2016 to rok absolutnie specjalny w tym względzie. W końcu tylko raz na cztery lata mamy tak ogromne skomasowanie sportowych emocji.

Włączam ekspres i do filiżanki leje się cudownie pachnąca i pobudzająca zmysły kawa. Siadam za biurkiem w wygodnym fotelu, popijam tyk i z tekturowego pudełka wyciągam kalendarz, a może bardziej nawet terminarz na nowy rok. Zupełnie nowy. Ponad 360 stron bez żadnych jeszcze zapisków czy notatek. Zaczynamy planowanie. Uwielbiam ten moment. Najpierw zaznaczam daty pewne. Turniej ATP Pekao Szczecin Open, Mistrzostwa Polski w pływaniu, Mini Mundial, badmintonowe Netto Cup i kilka innych. Wracam do początku i trochę z głowy, a trochę przy pomocy internetu uzupełniam kolejne kartki o największe wydarzenia sportowe. Żeby nie przeoczyć, żeby nie zaplanować wtedy jakiegos wyjazdu, który uniemożliwi kibicowanie naszym. Tygodnie wypełniają się kolejnymi imprezami. Tydzień po tygodniu. Zaczynamy piłką ręczną. Po emocjach, które dostarczyły nam nasze szczypiornistki podczas grudniowych Mistrzostw Świata, w styczniu czekamy na Mistrzostwa Europy mężczyzn. I to w Polsce. A tutaj piłkę ręczną kocha się nie mniej niż siatkówkę czy futbol. Przy styczniu wspomnieć jeszcze trzeba o Turnieju Czterech Skoczni, bo on będzie nawet nieco wcześniej, ale jakoś ostatnio skoki nie niosą ze sobą tyle radości i emocji,

co jeszcze kilkanaście miesięcy temu. Potem turnieje kwalifikacyjne do igrzysk. Tutaj koniecznie trzeba zostawić sobie dużo wolnego czasu na kibicowanie, bo walczyć będą między innymi nasi siatkarze. A to w końcu aktualni mistrzowie świata i tylko dzięki dziwnym regułom kwalifikacji, ustalonym w głowach działaczy światowej federacji siatkówki, walczyć muszą o awans do Rio. O awans walczyć będą też nasze piękne siatkarki, jednak tutaj szanse są chyba nieco mniejsze. Ale kibicować trzeba nie gorzej niż męskiej reprezentacji. A nuż się uda. Kolejne miesiące i kolejne szanse na kwalifikacje i minima w wielu innych dyscyplinach. A w czerwcu cały sportowy świat przenosi się do Francji. Serce już dzisiaj mocniej bije na samą myśl - EURO. Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej z udziałem biało-czerwonych. Wielkie nadzieje, rozbudzone apetyty, Lewandowski, Kuchawski, Glik i kilkunastu innych spragnionych sukcesu polskich piłkarzy. Wyjdzie coś z tego tym razem, czy będzie jak zawsze? I wreszcie creme de la creme nadchodzącego roku. Igrzyska Olimpijskie w Rio de Janeiro. Największe wydarzenie sportowe globu. Wielkie emocje, miliony kibiców, tysiące dziennikarzy i setki godzin transmisji telewizyjnych. To właśnie podczas igrzysk poznajemy bohaterów dyscyplin, których nie oglądamy na co dzień. Kajakarstwo górskie, WKKW, taekwondo, judo czy badminton. Wszystkie dają przecież tak samo ważne medale i ogromną satysfakcję kibiców. Sierpień w moim kalendarzu jest w kolorach narodowych Brazylii. Cały żółto-zielony. Dorysowałem tam sześć złotych kółek. Potem jeszcze kilka innych, tym razem srebrnym i brązowym pisakiem. W sumie naliczyłem ich aż piętnaście. Polska, Białą-Czerwoną!!!

Izumi
Sushi

Firma, prowadząca kilka lokali gastronomicznych w Warszawie, otworzyła japońską restaurację na Starym Mieście w Szczecinie. Poza sushi oferuje także kuchnię fusion, makarony, tempurę, sałatki, dania główne, zestawy lunchowe, desery i napoje. Tych przysmaków możemy spróbować na miejscu lub zamawiając je z dostawą do domu. Na stałych klientów czekają rabaty, a w ofercie są też usługi cateringowe dla firm oraz organizacja imprez.

Szczecin, ul. Mała Odrzańska 19

Plenty
Restaurant and
Apartments

Projekt hotelu i restauracji Plenty stanowi spójną koncepcję nowoczesnej elegancji, funkcjonalności i wysokiej jakości materiałów. Każdy z 3 apartamentów urządzony jest w innym stylu. Podobnie jak design, menu restauracji również inspirowane jest minimalizmem. Znajdziemy w nim lokalne przysmaki w kompozycji ze składnikami z dalekich miejsc. Można tu zjeść śniadanie, obiad i kolację, a specjalnością lokalu są także desery i kawa, pochodząca ze szczecińskiej palarni.

Szczecin, Rynek Sienny 1

Atelier
Zdrowia
i Urody

Świeże kwiaty, blask aromatycznych świec i wyselekcjonowana muzyka tworzą niepowtarzalny klimat w nowym gabinecie kosmetyczki, fizjoterapii i dietytyki. Zespół profesjonalistów zadba nie tylko o wygląd, ale i zdrowie naszej skóry, walcząc zarówno z procesem starzenia, jak i chorobami. Specjaliści od fizjoterapii i rehabilitacji przywrócą nam sprawność ruchową, a dietetycy wprowadzą do naszej diety zasady zdrowego żywienia. Relaks gwarantowany.

Szczecin, ul. Łukasieńskiego 116 - I piętro

Pralnia
Polonia

Za niewielką opłatą możemy zlecić pranie obsłudze lub samodzielnie skorzystać z pralni, wyposażonej w 5 nowoczesnych, amerykańskich pralek i suszarek o dużych bębnach i pojemności 8 kg. Pranie i suszenie wielkich kołder czy koców nie jest już więc problemem. W cenie otrzymamy proszek i płyn do płukania. Możemy też skorzystać z chusteczek zapachowych, wybielających lub przeciwfarbowaniu. Opłatę uiszcza się po wybraniu programu. Pralnia jest czynna 7 dni w tygodniu.

Szczecin, al. Powstańców Wielkopolskich 80/LU 3



dr. gajda

KLINIKA STOMATOLOGICZNA
PIERWSZA PRYWATNA OD 1983 ROKU

**OD PONAD 30 LAT DBAMY
O UŚMIECHY NASZYCH PACJENTÓW**
Tych dużych... i tych małych!

ul. Narutowicza 16 a - 70 - 240 Szczecin
tel.: 91 4 330 776 - [klinika@dr-gajda.pl](mailto:kliniaka@dr-gajda.pl)
www.dr-gajda.pl



Krzywym

Michał Stankiewicz

Michał Stankiewicz, od 1999 r. związany z Rzeczpospolitą. Pracował także w Gazecie Wyborczej, TVP, TVN i Prestiżu. Laureat nagrody „Watergate” Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie – w 2004 (jako Rz) i 2012 (jako TVN) nominowany do Grand Press. Pasjonat tenisa, dobrej muzyki oraz psów rasy bokser.

Sporo najwyższych wyników uzyskało Zachodniopomorskie w Diagnozie 2015. To raport pod kierunkiem prof. Janusza Czapińskiego. Obszerny dokument zawiera sporo informacji o wszelkich dziedzinach z życia Polaków – zamożności, pracy, zdrowiu, religijności, rozwoju cywilizacyjnym czy nawet liczbie pralek i telefonów na osobę. Stworzył go zespół naukowców – socjologów, psychologów, ekonomistów.

W czym zatem jesteśmy najlepsi? Chociażby w paleniu papierosów. Co czwarty Polak je pali, wypalając ich średnio 15 dziennie. Liczba palaczy spada, spada też liczba wypalanych fajek. W stosunku do 1995 roku liczba palących zmniejszyła się o 13,5 punktów procentowych, a liczba wypalanych papierosów o 2 sztuki. Jeżeli chodzi o mapę kraju – najwięcej palaczy jest na Pomorzu Zachodnim, bo aż 31,66%. Wypalają 16,83 sztuki.

Zachodniopomorskie jest też liderem w zażywaniu narkotyków z wynikiem 2,96% (średnia krajowa 1,34%). To mocne pierwsze miejsce, bo od kolejnych na liście województw dzieli sporo: śląskie – 2,36%, mazowieckie – 2,13%, a najmniej Wielkopolskie – 0,51%. Nieco słabiej, bo na trzecim miejscu z wynikiem 8,32% wypadliśmy za to pod względem odsetka osób nadużywających alkoholu. Pokonało nas Lubuskie i Pomorskie. A jeszcze w 2013 roku mieliśmy drugie miejsce w kraju.

Doskonałe wyniki mamy w przestępczości. Na Pomorzu Zachodnim ofiarami pobicia i napadu było 2,5% osób (najwięcej w kraju), drugie za nami Świętokrzyskie może pochwalić się już tylko 1,3% pobitych osób, a Wielkopolskie zaledwie 0,3%. (Średnia krajowa 0,7%). Czwarte miejsce mamy pod względem liczby oskarżonych,

a piąte w kradzieżach. Jeżeli wziąć pod uwagę wszystkie powyższe wyniki – wiadomo już skąd slogan Zachodniopomorskie Morze Przygody.

Jedno z pytań w Diagnozie 2015 dotyczyło systemu wartości, jacy się kierujemy w życiu. Badanym podano 13 wartości, z prośbą o podanie tych 3 najważniejszych. W skali kraju respondenci najczęściej wskazywali zdrowie (67%), po nim udane małżeństwo (50,3%), następnie dzieci (48,7%), pracę (30%) i pieniądze (28,3%). Autorzy raportu stworzyli też mapę Polski, by pokazać, jakie wartości rządzą danym regionem. Zachodniopomorskie uzyskało najlepszy wynik w kraju jeżeli chodzi o pieniądze (38% wskazujących).

Z danych raportu można też uzyskać wiedzę o charakterystyce poszczególnych grup zawodowych. Interesująco wypadają dziennikarze, artyści i literaci – zasze-regowani w raporcie jako jedna rodzina. W dziedzinie religijności są 4 od końca, a w paleniu w połowie stawki (25,8% palących). Liderami są tutaj robotnicy pomocniczy (60%), a najgorzej wypadają nauczyciele szkół podstawowych (10,6%).

W nadużywaniu alkoholu dziennikarze i artyści są za to na zdecydowanym pierwszym miejscu (21,5%). I to z dużą przewagą nad drugimi w rankingu operatorami maszyn i urządzeń górniczych (16,2%). Za dziennikarzami próbują nadążyć też lekarze, weterynarze i stomatolodzy (12,6%), architekci, przedstawiciele władz, dyrektorzy i hutnicy. Nie wiadomo dlaczego tak mało piją robotnicy produkcji tekstylnej (zaledwie 1,5% nadużywających) oraz fryzjerzy i kosmetyczki (2,5%).



Rysunki: Grzegorz Dolniak

Oknem

Dariusz Staniewski

Dziennikarz z ponad 20-letnim stażem i podobno niezłym dorobkiem. Aktualnie dziennikarz Kuriera Szczecińskiego.

Od kilku lat dźwiga, choć nie sam, lubianą przez wielu i nienawidzoną przez niektórych specjalną kolumnę w magazynie „Kuriera” pod nazwą „Kurier Towarzyski” próbując satyrycznie przedstawić m.in. świat lokalnej polityki. Namiętny wielbiciel kobiet, hucznych imprez towarzyskich, dobrej kuchni oraz polskiej kinematografii.



To historyczne wydarzenie! Ponad 300-metrowy metanowiec, z transportem gazu skroplonego LNG, wpłynął do gazoportu w Świnoujściu. Jednostka „Al Nuaman” z Kataru zaopatrzyła nas w 210 tysięcy metrów sześciennych LNG. Od tego wydarzenia zaczyna się nowa era w polityce energetycznej Polski. Jak się o tym dowiedział Władimir Władymirowicz Putin, to wpadł podobno w taką wściekłość, że zjadł wiadro papryczek chilli, popił dwoma wiadrami kwasu chlebowego, potem ciosami karate unicestwił las wokół Moskwy, następnie kilka godzin wyładowywał się na „siłce”. Było mało, to uduślił gołymi rękami tygrysa syberyjskiego. Potem poleciał nad morze i bez butli, na bezdechu, zanurkował na głębokość 874 metrów. Wyłowił jakąś amforę, którą rozbił na głowie najbliższego generała. I dopiero wtedy się uspokoił. Sporo go kosztował ten jeden metanowiec. A przecież będą następne.

W szczecińskiej Akademii Sztuki przy placu Orła Białego otwarto Centrum Przemysłów Kreatywnych. Ma ono się zajmować m.in. zarządzaniem wewnątrz, projektami nowych modowych trendów, obróbką drewna i metalu oraz ceramiką. Jest także studio nagrań. To tylko niektóre z 15 różnych pracowni. W laboratoriach będą pracować studenci oraz kadra uczelni. Chodzą plotki, że wśród nich jest jakiś naukowiec ukrywający się pod pseudonimem dr Frankenstein. I ma pomysł na stworzenie jakiegoś nadczłowieka, monstrum, Golluma lub innego stwora, który będzie nową wizytówką miasta, atrakcją turystyczną, maskotką, a w końcu ambasadorem Szczecina w kraju i na świecie. Nie wierzycie? Dzieje się u nas tyle niewiarygodnych rzeczy, że i to może się wydarzyć. A poza tym jaki kreatywny pomysł!

Niewykluczone, że już niedługo w Szczecinie zaczną się częściej pojawiać osobnicy z okolic np. Arabii Saudyjskiej i Dubaju. I nie będą to wcale uchodźcy. Ale bogaci szejkwowie, którzy mogliby kupić Szczecin i Pomorze Zachodnie. I to kilka razy. Po co? Bo w ha-

lach Szczecińskiego Parku Przemysłowego położono stępkę pod budowę ponad 70-metrowego luksusowego jachtu motorowego. Takimi pływa tylko pierwsza liga finansowych, światowych grubasów. Może więc się stać i tak, że u nas powstanie centrum budowy ekskluzywnych jednostek pływających podobnych do tej, jaką miał np. „Wilk z Wall Street”. I może bogacze zachwyceni nowymi zabawkami nie zapomną o nas, maluczkich i ubogich. I wyrzucą czasami coś za burtę, co im nie jest do niczego potrzebne np. milion dolarów w gotówce?

A tak a propos szczecińskich atrakcji. Niedawno na placu Zamen-

hofa pojawiła się nowoczesna rzeźba tzw. „Fryga”. Miasto zapłaciło za nią 200 tysięcy złotych. Minęło kilka tygodni i okazało się, że trzeba ją naprawiać. Bo rzeźba popękała - talerze „Frygi” rozwarstwiły się. Na szczęście jest na gwarancji. To pewnie plotki, rozsiewane przez złych ludzi, ale podobno uszkodzenia nie są przypadkowe i nie powstały ani z winy np. warunków atmosferycznych, ani wadliwej instalacji. To ma być robota specjalnego komanda szczecińskich architektów, którym „Fryga” nie przypadła do gustu. Ba, wręcz budzi obrzydzenie. Nic dziwnego, że ich hasło brzmi (niezbyt wyszukane): „nie chcemy tego rzyga, co się nazywa Fryga”. Dlatego postanowili ją unicestwić. Już podobno szykują podkop, aby któregoś pięknego dnia, w spek-

takularny sposób, na oczach przechodniów i zimnych obiektywów kamer, doprowadzić do tego, że zapadnie się ona pod ziemię. I szukajcie jej potem, jak legendarnej już Sediny.

A w Nowym Roku życzymy sobie stołów uginających się od potraw wszelakich, pełnego barku, żeby kac nas się nie miał, szef - satrapa, krwio pijca, wyzyskiwacz i prześladowca żeby doznał przemiany duchowej - stał się łagodnym barankiem i jadł nam z ręki oraz żeby na nasze konto nieznanego darczyńca przelał milion euro (przynajmniej). Amen.



Rysunki: Grzegorz Dołnik

Powieść w kolorach Szczecina...



To jeden z bardziej tajemniczych pisarzy, który fabułę swoich książek postanowił umieścić w Szczecinie. Na rynku wydawniczym cały czas osiągalna jest jego trzecia powieść, zamykająca szczeciński tryptyk (poprzednie dwie książki cyklu to „Tym razem naprawdę...” i „Wszystkie moje wątpliwości”). Marek Frenger, bo o nim mowa, zatytułował ją „Oczy w kolorze nocy”.

Fabula tej współczesnej powieści obyczajowej mówi o emocjach, uczuciach i poszukiwaniach. Czytelnik przemierza szczecińskie kluby, kawiarnie, parki i ulice. Autor, który choć sam nie urodził się w Szczecinie, tak mówił swego czasu o mieście, które jest głównym bohaterem jego książek: „Mieszkam w Szczecinie od czasów studiów i przyznam, że lubię to miasto. (...) Zewsząd słysząc, że jest miastem niewykorzystanych

szans, ale według mnie ma możliwości, by to zmienić. Z drugiej strony nie chciałbym, żeby stał się zatłoczoną metropolią, bo moim zdaniem doskonale może spełniać swoje zadania pozostając średniej wielkości miastem.”

O samym Marku Frengerze wiadomo tylko tyle, że do pisania używa pseudonimu literackiego, w Szczecinie mieszka od dwudziestu lat. Z wykształcenia jest ekonomistą, jest wielkim fanem muzyki, piłki nożnej, whisky, białej kawy i... pierogów. **ad**

Moda na film



Od lewej: Anna Karbowskińska, Jerzy Zieliński i Elżbieta Zielińska

Wybitnego polskiego operatora filmowego Jerzego Zielińskiego udało nam się spotkać w szczecińskim salonie MaxMara. Odwiedził go z żoną na zaproszenie właścicielki, a prywatnie przyjaciółki Anny Karbowskińskiej.

Autor zdjęć m.in. do filmów Andrzeja Żuławskiego, zagranicznych dzieł Agnieszki Holland, a także wielu hollywoodzkich produkcji z ogromnie popularnym serialem „Monk” na czele, pochodzi ze szczecińskiego Pogodna i swoje rodzinne miasto odwiedza regularnie.

- Mam tu rodzinę, przyjaciół i miejsca,



które lubię - powiedział nam przy szklance porto. - Marzy mi się za to, by Szczecin znalazł swoje miejsce na filmowej mapie. Jest tu Akademia Sztuki, ale brakuje miejsca dla młodych ludzi, którzy mogliby uczyć się sztuki stricte filmowej, brakuje środowiska filmowego. Edukacja w tym kierunku przydałaby się temu miastu.

Zieliński za granicą pracuje od połowy lat 80., jest laureatem kilku ważnych nagród w tym dla najlepszego operatora na prestiżowym Camerimage. Podróżuje między Kalifornią, Warszawą i Łodzią. Obiecał, że znajdzie więcej czasu i „miejsca” dla czytelników „Prestiżu”. **ad**



estudent
stomatologia estetyczna *Iwona Pawlak*

Zrealizuj swoje marzenia o pięknym uśmiechu

ul. Mickiewicza 49a, 70-385 Szczecin, tel. 666 732 666, 666 525 222, e-mail: estudent.eu@gmail.com, www.estudent.eu
Kostrzyn nad Odrą, ul. Jagiellońska 2/2, tel. 796 555 222, 957 819 973

Astra

NOWOŚCI
KARNAWAŁU

facebook.com/AstraSzkołaTanca
www.astra.szczecin.pl

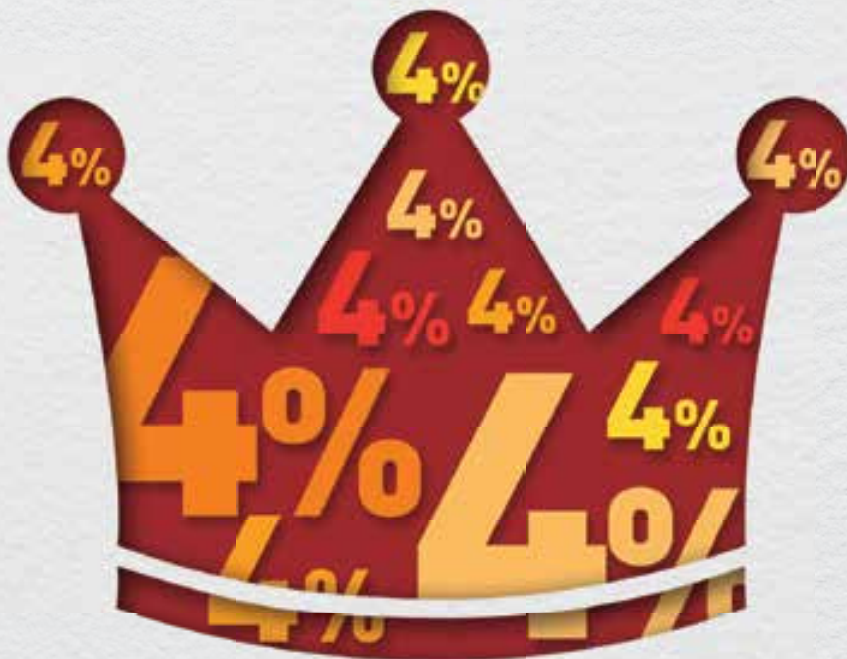
GRUPA ASTRA
SZKOŁA TAŃCA

25 lat

ZAPRASZAMY DO TAŃCA

SIEDZIBA GŁÓWNA - Szczecin, al. Wyzwolenia 85

FILIA - Szczecin Prawobrzeże, ul. Struga 7



JEGO WYSOKOŚĆ ZYSK CZEKA!

ZARABIAJ 4% W SKALI ROKU NA LOKACIE Z AKTYWNYM MAKSYMALNYM KONTEM

- LOKATA NA 6 MIESIĘCY
- OD 1000 ZŁ DO 10000 ZŁ

ABY ZAŁOŻYĆ KONTO, ZAPRASZAMY DO ODDZIAŁÓW BANKU W SZCZECINIE:

pl. Zwycięstwa 1, tel. 667 982 704; al. Papieża Jana Pawła II 50, tel. 691 701 100
(koszt połączenia wg taryfy operatora)

bankowosc osobista.bph.pl



Bank BPH
grupa GE Capital

*Bankowość
Osobista*

Po prostu fair

Oferta lokaty z aktywnym Maksymalnym Kontem (pakiet Nowy Gatunek) obowiązuje **od 2.11.2015 r. do 29.02.2016 r.** i dotyczy Klientów, którzy od 1.01.2015 r. do 1.11.2015 r. nie posiadali w Banku BPH konta osobistego. Warunkiem otwarcia lokaty w pakiecie i utrzymania na niej oprocentowania 4% w skali roku jest założenie Maksymalnego Konta oraz comiesięczne zasilanie tego konta kwotą co najmniej 2000 zł. W przypadku braku zasilenia konta w danym miesiącu w kolejnym miesiącu oprocentowanie wyniesie 0,25% w skali roku. Oprocentowanie powróci do poziomu 4% w miesiącu następnym po ponownym zasileniu konta. Klient może założyć tylko jedną lokatę na powyższych warunkach. Istnieje możliwość otwarcia konta i zawarcia umowy lokaty poza pakietem zgodnie ze standardową ofertą Banku. Szczegóły oferty w umowie i regulaminie pakietu Nowy Gatunek, które wraz z regulaminem lokat oraz Taryfą Opłat i Prowizji dostępne są w Placówkach Banku BPH oraz na bph.pl. Oprocentowanie kont jest zmienne i wynosi 0,01% w skali roku. Należne Bankowi opłaty i prowizje nie zawierają się w podanej stawce oprocentowania kont. Bank BPH SA, ul. płk. Jana Pałubickiego 2, 80-175 Gdańsk.

Drewinski wygrywa Szekspirem



foto. Materiały prasowe

Szekspir ciągle modny. Twórczość angielskiego dramaturga inspiruje kolejne rzesze twórców. Galeria Plakatu AMS po raz kolejny zorganizowała konkurs dla grafików. Tematem tegorocznego był właśnie autor „Hamleta”. Tę edycję zwyciężył, związany ze Szczecinem, wybitny plakacista Lex Drewinski.

Zadaniem uczestników tej edycji konkursu zorganizowanej pod hasłem „Szekspir ∞” było zaprojektowanie plakatu ukazującego uniwersalność twórczości Szekspira 400 lat po jego śmierci - plakatu, odpowiadającego na pytanie, co młodzi, współcześni ludzie mogą czerpać z mądrości angielskiego dramaturga, który jak nikt inny poznał naturę człowieka. Drewinski pokazał portret mistrza w masce przypominającej twarz Gya Fawkesa, a którą to spopularyzowali hakerzy i aktywiści, ukrywający się pod nazwą Anonymous. „Zwycięska praca, świetna pod względem

formalnym, jest inteligentnym komentarzem do aktualności dzieła Szekspira. Być może, gdyby dramaturg żył dzisiaj, właśnie taką ironiczno-groteskową maskę wybrałby, by zza niej komentować pychę i małostkowość współczesnego człowieka” - zaopiniował Janusz Górski, kurator konkursu Galerii Plakatu AMS.

Lex Drewinski należy do czołówki polskich plakacistów. Mieszka i pracuje w Berlinie. Laureat wielu międzynarodowych nagród, na co dzień także wykładowca na szczecińskiej Akademii Sztuki. **ad**

Filmowa kłątwa



grafika: Sydonia von Bork według Moniki Quasi Radzewicz

Sydonia Von Bork w 1620 roku została stracona i spalona na stosie, pod zarzutem

uprawiania czarnej magii i rzucenia kławy na książęcy Ród Gryfitów, panujący w tamtym okresie na Pomorzu Zachodnim. Jej postać zainspirowała międzynarodową grupę twórców do stworzenia filmu, który będzie wariacją na temat jej osoby.

- Naszym wspólnym celem jest, aby niemal po 400 latach została zrehabilitowana i stała się atrakcją turystyczną oraz ikoną nowoczesnego, kulturalnego Szczecina - mówi pochodząca ze Szczecina Monika Adamczewska, producentka i pomysłodawczyni projektu, stojąca na czele londyńskiego Prospect Films Production. - „Kłątwa Sydonii” ma być mroczną, pełnometrażową, hybrydą gatunkową - dokumentem z elementami thrillera, opowiadającą o burzliwych losach szczecińskiej szlachcianki.

Przez historię przeprowadza nas Alice, młoda kobieta, która dzielnie pnie się po szczeblach kariery w tzw. męskim świecie i opowiada nam o swojej podróży wewnątrz siebie, do której zmotywowały ją koszmarne sny. Doprowadza nas w niej do powiązania historii o szczecińskiej Sydonii z Londynem. Łącznikiem jest obraz brytyjskiego malarza Edwarda Burne Jonesa'a znajdujący się w Tate Gallery.

- Ślad prowadzi także do Berlina - opowiada producentka filmu. - Sydonia była inspiracją do powstania dzieła literackiego napisanego przez Wilhelma Meinholda. „Sidonia von Bork, die Klosterhexe”, czyli Kłątwa Wiedźmy została przetłumaczona na język angielski przez matkę samego Oscara Wilde'a.

Na razie film jest w fazie projektowej, a autorce udało się zwerbować do współpracy już kilka utalentowanych osób.

- Autorką pięknych kostiumów jest londyńska artystka Zillah Farey. Za graficzną stronę projektu odpowiada ilustratorka z Berlina, Monika Quasi Radzewicz, a po szczecińskiej stronie produkcją całości zajmuje się Magdalena Czarnecka - wymienia Monika Adamczewska. - O kolejnych działaniach wokół filmu informujemy na bieżąco na naszym profilu facebookowym www.facebook.com/KlatwaSydonii. **ad**

REKLAMA

PRACUJEMY NA EKSKLUZYWNYCH KOSMETYKACH MARKI GLYNT

- strzyżenie, modelowanie, koloryzacja
- fryzury okolicznościowe
- zabiegi pielęgnacyjne np. botox na włosy
- keratynowa odbudowa włosów
- sauna z ozonem
- pielęgnacja ultradźwiękowa
- przedłużanie i zagęszczanie włosów
- badanie skóry głowy i włosów mikrokamerą

RS

Royal Studio, Monika Kozar, ul. Łokietka 7 (wejście od ul. Bogusława), tel. 691 262-637, www.royal-studio.pl



Kulesza pogrywa z Carrey'em



foto. Materiały prasowe

Agnieszka Kuleszę, pochodzącą ze Szczecina, znakomitą polską aktorkę (m.in. obsypana nagrodami „Ida”) zobaczymy w powstającej właśnie polsko-amerykańskiej produkcji filmowej pt. „True Crimes”. Aktorka partnerować będzie m.in. Jimowi Carrey'owi („Maska”, „Truman Show”, „Człowiek z księżycą”) i Charlotte Gainsbourg („Melancholia”, „Nimfomanka”).

Scenariusz do filmu w reżyserii Alexandra Avranasa powstał na podstawie artykułu opublikowanego w magazynie „New Yorker” w 2008 roku. Opisywał on prawdziwą historię Krystiana Bali, skazanego za brutalne zabójstwo we Wrocławiu. W czasie dochodzenia śledczy na trop zabójcy wpadli po publikacji książki „Amok”, w której opisano zbrodnię do złudzenia przypominającą tę z Wrocławia. Autor publikacji, która stała się dowodem w sprawie, został oskarżony i skazany na 25 lat pozbawienia wolności. Carrey w „True Crimes” gra główną postać detektywa, który na podstawie wskazówek zawartych w powieści chce rozwiązać sprawę morderstwa.

Za produkcję „True Crimes” odpowiedzialny jest Brett Ratner („X-Men 3: Ostatni bastion”, seria „Godziny szczytu”). Twórcą scenariusza jest Jeremy Brock („Ostatni król Szkocji”). Koproducentami filmu ze strony polskiej są Krakowskie Biuro Festiwalowe z Kraków Film Commission i Opus

Film, który ma na swoim koncie Oscara za film „Ida” w reż. Pawła Pawlikowskiego. **ad**

Nasz Spider jest najlepszy!



foto. Tomasz Gierwatowski

Szczeciński Spiderman wygrał facebookowy międzynarodowy konkurs na najlepsze zdjęcie przedstawiające Człowieka Pajaka. Tomkowi pomogli m.in. mieszkańcy Szczecina, którzy masowo oddawali głosy na naszego rodaka.

- Konkurs polegał na przesłaniu swojego zdjęcia w stroju Spidermana - opowiada wcielający się rolę Człowieka Pajaka Tomasz Gierwatowski. - Wygrywało zdjęcie, które zdobyło najwięcej głosów. Miałem silnego konkurenta, który nieuczciwie kupował „polubienia” z Indii. Organizatorzy to zauważyli i usunęli go z rywalizacji. Zresztą, fotografia i tak nie była jego.

Na zwycięskim zdjęciu widzimy Spidermana trzymającego na rękach maleńkie dziecko. Na tyle przypadło do gustu facebookowiczom, że zagłosowało na nie ponad 4500 osób. Wynik zrobił wrażenie nawet na organizatorach zabawy.

- Strój bardzo się przyda. Obecny, który posiadam jest już mocno podniszczony i poprzecierany. Teraz nie będę musiał tłumaczyć dzieciom, że został zniszczony podczas walki z Jaszczurem - mówi Tomasz.

Szczecińska Liga Superbohaterów to grupa młodych ludzi, którzy wcielają się w komiksowe postacie: Spidermana, Iron Mana, Batmana, Supermana, Super Girl,

Kapitana Amerykę, Hulka czy Thora. Działają charytatywnie. **kus**

Najlepszy hotel nad morzem



foto. Marcin Fedorowicz

W edycji konkursu Best Hotel Award w kategorii „Najlepszy hotel nad morzem” - Amber Suite z Międzywodzia zajęła I miejsce.

Konkurs pod patronatem Polskiej Organizacji Turystycznej i Polskiej Izby Turystyki zorganizował portal rezerwuje.pl. W tegorocznej edycji w głosowaniu udział wzięło 16247 osób, które oddały łącznie 30124 ważnych głosów. Nagrody Best Hotel Award 2015 zostały przyznane w 45 kategoriach regionalnych i ogólnopolskich. Zdobywając 31,82% głosów Amber Suite z Międzywodzia wyprzedził w swojej kategorii hotel Hampton by Hilton Świnoujście oraz Villę Balticę z Sopotu, która uplasowała się na III miejscu. Głosujący docenili bardzo wysoki standard i lokalizację nad morzem, ale także wyjątkowy profil hotelu. Amber Suite to zaledwie dwuletni, kameralny obiekt butikowy tylko dla dorosłych, oparty na rozwiązaniach proekologicznych. Z jego uroków korzystają nie tylko single, ale coraz częściej także rodziny, szukający odpoczynku w ciszy i w ekologicznym otoczeniu. - Dla naszego zespołu to bardzo udany debiut - mówi właścicielka hotelu, Monika Tomczak. - Konkurencja reprezentuje bardzo wysoki poziom, co motywuje nas do jeszcze cięższej pracy. Sama nominacja była już dla nas zwycięstwem. Abyśmy mogli wygrać, wiele osób musiało dać z siebie wszystko, za co bardzo dziękujemy. Bez pomocy i zaangażowania naszych gości nie byłoby tego sukcesu. **kt**

Duet na Szpilkach and Band

Zobacz jak można się bawić muzyką!

Nasza oferta obejmuje:

- Bankiety
- Koncerty kameralne
- Koncerty okolicznościowe
- Oprawę muzyczną imprez

Nasze koncerty się pamięta!

Repertuar dobieramy tak, by dał słuchaczowi energię i wytchnienie w odpowiednich proporcjach.

Zapraszamy do współpracy!

KONTAKT: tel. 608 032 242, e-mail duetnaszpilkach@wp.pl



Pasja & Profesjonalizm

Szczecinianka w Las Vegas



fot. Materiały Biura Miss Polonia

Weronika Szmajdzińska, najpiękniejsza nastolatka świata z 2012 roku wystartowała w konkursie Miss Universe 2015. Choć nie udało jej się zdobyć tytułu najpiękniejszej kobiety we wszechświecie to i tak bez wątpienia przeżyła przygodę życia i... wystąpiła na historycznej gali. Historycznej - z powodu żenującej pomyłki prowadzącego.

Konkurs zakończył się nieprawdopodobną wpadką prowadzącego. Ogłosił, że koronę najpiękniejszej założy Miss Kolumbii. I rzeczywiście tak się stało. Po koronacji przyszedł czas na odbieranie gratulacji, sesję zdjęciową i wielką radość, która trwała - niestety dla Kolumbijczyków i „zwykłych zmienników” - bardzo krótko. Nagle okazało się bowiem, że prowadzący... pomylił się. Konkurs wygrała bowiem Miss Filipin - Pia Alonzo Wurtzbach. Obie panie wyszły jednak z twarzą z kłopotliwej sytuacji. Filipinka ostatecznie przejęła swoją własność.

W gronie 80 kandydatek do tytułu najpiękniejszej kobiety we wszechświecie znalazła się piękna Polka, a dokładniej szczecinianka - Weronika Szmajdzińska. Jej udział nie był przypadkowy. Przed trzema laty została najpiękniejszą nastolatką na kuli ziemskiej.

- Wyjazd zaproponowało mi biuro Miss Polski. Wydaje mi się, że to również zasługa tego, że mam spore doświadczenie w zagranicznych konkursach. Byłam na wyborach Miss World i Miss Global Teen, który udało mi się wygrać - przypominała 21-letnia Szmajdzińska. - Jasne, że się zgodziłam. To dla mnie zaszczyt reprezentować Polskę

na tak ogromnym konkursie, jakim jest Miss Universe.

Miejscem zgrupowania i konkursu było Las Vegas. Trudno dziwić się radości dziewczyny, która zachwyciła się amerykańskim, legendarnym miastem.

- Las Vegas jest niesamowite, zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Rzeczywiście Ameryka ma coś w sobie! - opowiadała podekscytowana Weronika. - Ludzie są wspaniali. Urzekła mnie ich mentalność, pozytywne podejście do życia. No i Down-



town Las Vegas - to zdecydowanie trzeba zobaczyć. Niesamowita jest też wieża Eiffa (replika w skali 1:2, mierząca niemal 165 metrów - przyp. red.), a przede wszystkim widok z niej na całe Vegas nocą.

Zabawa i zwiedzanie przed konkursem to jednak tylko promil całego wyjazdu. Udział w zmaganiach miss wiąże się z ciężką pracą. Nie ma co również liczyć na długi i spokojny sen.

- Trzeba rano wstawać i zaczynają się

próby i nagrania. Jest to męczące, ale naprawdę ciekawe doświadczenie, z którego staram się czerpać jak najwięcej i dawać tyle samo. Wszystko po to, by dobrze zaprezentować nasz kraj. Trzeba pamiętać, że w trakcie konkursu brana jest pod uwagę nie tylko uroda, ale również osobowość. Codziennie trzeba się czymś wykazać, by zwrócić na siebie uwagę. I nie mówię tu o sukience czy fryzurze. W konkursie Miss Universe bierze udział przecież 80 krajów, więc nie jest łatwo - przyznała dziewczyna, która przeczuwała, że sukces odniesie któraś z latynoskich piękności. - Choć wszystkie dziewczyny są naprawdę interesujące, warto poznać każdą z nich i zamienić chociaż kilka słów, dowiedzieć się czegoś o ich kraju. Taka szansa więcej się nie powtórzy. Kraje latynoskie jak zawsze są świetnie przygotowane, ale tak naprawdę każda kandydatka jest inna i ma coś w sobie. Wszystkie kraje wysyłają przecież swoje piękności.

W konkursie dziewczyny prezentowały się w różnych kreacjach. Można było podziwiać je w strojach kąpielowych, sukniach wieczorowych czy strojach inspirowanych ich krajem. Polka pokazała się w sukni z białych piór z doczepionymi ogromnymi skrzydłami orla. Na głowie miała wielką koronę. Interesujący strój nawiązywał do naszego „orzełka”, jednak nie przyniósł końcowego sukcesu.

- Modeling jest chwilowy, korzystam z tej chwili. Dużo w związku z tym podróżuję. Kolejny raz zaczęłam studia. Wcześniej je przerwałam. Ponieważ nie jest łatwo pogodzić wyjazd z nauką, studiuję teraz zaocznie. Wierzę, że uda się je skończyć - podsumowała Weronika.

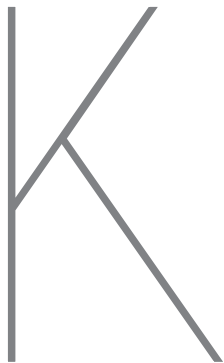
kus



JESTEM MUZYKIEM, ROBIĘ MUZYKĘ I NIC POZA TYM

Rozmawiali: Michał Stankiewicz, Klaudia Krause / Foto: : Mia Docci

Choć gra i tworzy już od dawna, wystąpił na niejednym koncercie, to tak naprawdę głośno zrobiło się o nim dopiero po tym, jak wydał wspólnie ze Smolikiem płytę. Charyzmatyczny wokalista, nieco „chropowate”, „brudne” utwory, mocny sceniczny wizerunek – oto Kev Fox. Rodowity Anglik, obecnie mieszka w Polsce. Jeszcze meteor na naszej scenie muzycznej, ale wkrótce może zamienić się w prawdziwą gwiazdę. O swojej (i nie tylko swojej) muzyce, o występach, tremie, o Polsce w rozmowie z Prestizem.



ev, przepraszam za pytanie, ale skąd się wzięłaś? Dwa miesiące temu mało kto w Polsce znał Keva Foxa. Dzisiaj mamy świetnie przyjętą płytę, nagrałą ze Smolikiem, wyprzedawane na pniu koncerty, świetne recenzje, zachwyt fanów i akcję promocyjną.

Kim jestem? (śmiech). Zaczniemy od początku... Kiedy miałem 7 lat, rodzice wystali mnie na lekcje gry na pianinie, jak na chłopca w tym wieku byłem bardzo zainteresowany muzyką. Gdy trochę podrosłem, z gry na pianinie przerzuciłem się na gitarę, już wtedy każdą wolną chwilę zaczynałem poświęcać muzyce. Zacząłem też słuchać różnego rodzaju muzyki, w Anglii pojawiły się wtedy takie zespoły jak Radiohead czy Blur, które wówczas bardzo mnie inspirowały. To wszystko popchnęło mnie w tym kierunku, to było to, czego szukałem i to, co właściwie chciałem robić w swoim życiu.

Kiedy ta pasja stała się sposobem na życie?

Urodziłem się w małym miasteczku we wschodniej części Anglii, niedaleko Middlesbrough. Kiedy miałem 17 lat, przeprowadziłem się do Manchesteru, bo tam pod względem kariery muzycznej nie miałem zbyt wielu możliwości. W Manchesterze znalazłem pracę w sklepie muzycznym i tutaj właściwie zacząłem obracać się w muzycznym środowisku. Poznałem wtedy niezwykle ludzi, których uważałem za swego rodzaju idoli – kolesi z The Smiths czy The Stone Roses – to były osoby, które w zasadzie chciałem naśladować, chciałem żyć jak oni. To był właśnie ten moment w moim życiu, kiedy powiedziałem sobie: „tak, chcę to robić i mogę to zrobić”. Zostałem więc swoją pracą i najbliższe dwa lata spędziłem grając na ulicach Wielkiej Brytanii. Wraz z kilkoma przyjaciółmi dużo podróżowaliśmy, nie robiliśmy nic szczególnego (śmiech), ale była to swego rodzaju wolność, żyliśmy z dnia na dzień, dobrze się bawiliśmy robiąc to, co najbardziej nas uszczęśliwiała.

Aż w końcu przyszedł czas na coś poważniejszego.

Kiedy miałem 26 lat przeprowadziłem się do Walii i zacząłem grać solo, wtedy moja kariera nabrała tempa. Zacząłem dawać koncerty w Niemczech, Francji, Holandii, nagrałem EPkę, a dwa lata później pojawił się „King For A Day” – mój debiutancki album. Miałem coś swojego, zaistniałem! Z początkiem 2012 roku wraz ze swoim zespołem ruszyłem w europejską trasę koncertową obejmującą m.in. Niemcy, Holandię, Belgię, Wielką Brytanię, Francję, Portugalię, Hiszpanię, Włochy i Polskę.

Płyta z Andrzejem Smolikiem to Twój debiut w Polsce?

Zdecydowanie nie. Do Polski przyjechałem 5 lat temu przy okazji mojego koncertu w Warszawie. Andrzej pojawił się na koncercie,

po nim spotkaliśmy się i w zasadzie w ciągu chwili zdecydowaliśmy, że zrobimy coś wspólnego. Następnego dnia miałem wyjeżdżać, ale akurat wtedy nastąpiła katastrofa w Smoleńsku, a mój wyjazd opóźnił się. Kolejne dwa dni pracowałem więc z Andrzejem nad wspólnym kawałkiem. Potem zaprosił mnie ponownie, przystopowałem troszeczkę z karierą solową i zacząłem z nim grać.

Gatunkowo wasza płyta to indie rock, słychać tam wiele inspiracji. Trochę Kings of Leon, Florence and The Machine, a w pewnym momencie czuć nawet Nicka Cave'a i The Bad Seeds. Trafiliśmy choć trochę?

Można powiedzieć, że jest to podobny rodzaj muzyki, zawsze nasuwają się jakieś skojarzenia, rozumiem to porównanie, ale jeśli mam być szczerzy, to przyznam, że nie słucham zarówno Kings of Leon ani Florence and The Machine.

A kogo?

Jednym z najbardziej inspirujących zespołów, z którym emocjonalnie jestem związany od zawsze jest Radiohead. Wybór na nich padł dlatego, że zawsze próbują iść inną ścieżką, zawsze jest to ukryte przesłanie, coś nietuzinkowego... Przyznam, że sam zapomniałem o tym kiedy grałem solo, bo

to przecież nic trudnego zwyczajnie usiąść, zacząć śpiewać i grać na gitarze, ktoś zawsze kupi twoją płytę i dalej możesz istnieć, jednak przecież nie o to w tym wszystkim chodzi. To właśnie Andrzej przypomniał mi co w zasadzie powinienem robić.



Ostatnio dałeś koncert w Teatrze Szekspirowskim. Surowa, wręcz ascetyczna scenografia, białe światło, żadnych fajerwerków. Totalny minimalizm. No i wszystkie oczy skupione na Tobie. Lubisz ten stan?

Tak, to jest to. Dla mnie i dla Andrzeja muzyka ma najpotężniejszą moc. Wszystkie efekty specjalne są ok, ale gdy jest ich zbyt wiele, człowiek może być zwyczajnie zdezorientowany, muzyka ginie w tej całej artystycznej oprawie. Największe koncerty popowe, np. Madonny czy Kylie Minogue, to właściwie tylko show, my staramy się iść całkowicie odwrotną drogą, muzyka jest dla nas najważniejsza.

Na scenie jesteś swobodny, można odnieść wrażenie, że to Twoje naturalne miejsce. Zero stresu.

Gdy wchodzę na scenę to jest jak latanie. Jeśli znasz piosenkę, wiesz co się dzieje, nie myślisz o niczym. Nie myślisz o tym gdzie stoisz, jak się poruszasz, jaki akord masz zagrać, jakie słowa śpiewasz, twój mózg jest totalnie pusty... dla mnie to właśnie jest magia i to odnajduję w każdym koncercie, który daję. Czasami sprawy techniczne mogą wytrącić trochę z równowagi, ale jeśli zna się materiał, wie się co robić, wystarczy się skupić, a reszta nie ma znaczenia.

Jak myślisz, co zdecydowało, że znalazłeś się akurat w tym miejscu kariery? Przecież dalej mogłeś włączyć się z kolegami po Wielkiej Brytanii.

Myślę, że to 90% determinacji i 10% głupoty albo 90% głupoty i 10% determinacji (śmiech). A tak na poważnie, ciężko to określić. Jedno jest pewne, nigdy nie pomyślałem, że zaprzestanę to robić, nigdy się nie poddałem, taka myśl nawet nie przeszła mi przez głowę. Wydarzyło się bardzo dużo rzeczy, które sprawdzały



moją wytrzymałość, chociażby sytuacja finansowa... to była bardzo trudna droga, ale wiedziałem, że mam na to swój pomysł i że to się uda. To nie jest aroganckie, po prostu nie wiem dlaczego od zawsze byłem przekonany, że pewnego dnia będzie dobrze, teraz wiem, że ten dzień właśnie nadszedł.

Trzeba też mieć trochę szczęścia.

Szczęście odgrywa rolę wszędzie, w każdej karierze ma swój większy lub mniejszy udział. Pozwolę sobie przywołać słowa gościa z Motorhead, według którego w przemyśle muzycznym chodzi głównie o to, aby być w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie. Mi się udało. Jednak trzeba pamiętać, że nic samo nie przyjdzie, trzeba włożyć w to dużo serca i odwagi, podróżować, śpiewać, rozwijać się – wszystko to przybliża cię do sukcesu, przygotowuje mentalnie i psychicznie na czas kiedy się z nim zmierzysz. A jeśli zorientujesz się, że ten czas właśnie nadszedł, zaczniesz brać wszystko na poważnie.

nie ma niczego, co moglibyśmy zmienić, nie słucham tego, że coś mogłoby być lepsze. Jestem dumny z efektu naszej pracy i jestem pewien, że to najlepsze, co mogliśmy stworzyć w tym czasie. Naprawdę nie mogę narzekać.

A co jest najlepsze w tym sukcesie?

Najważniejszą rzeczą jest to, że jest on zazwyczaj początkiem wspaniałej kariery. Trzeba pamiętać, że pierwszy moment kiedy zetkniesz się z sukcesem to nie czas na świętowanie, ale czas na przygotowanie do tego, co zamierzasz robić w przyszłości, jaką drogę wybierzesz. To czas kiedy w końcu jesteś artystą i masz okazję sam dyktować sobie warunki, to czas kiedy możesz powiedzieć: „pierdol się, jestem muzykiem, robię muzykę i nic poza tym”. To właśnie dla mnie sukces na ten moment.

Co dalej? Kolejna płyta ze Smolikiem, czy też posypały się inne propozycje?



Co w ogóle Anglik robi w Polsce? To przecież Wyspy są centrum muzycznym Europy, a nie Polska. Nagrać płytę to jedno, ale mieszkać to już coś innego.

W zasadzie to nie był konkretny wybór, wiedziałem tylko, że nie chcę żyć już dłużej w Anglii. Miałem dość. Myślałem o Berlinie, Hiszpanii czy Portugalii, ale ta sytuacja, o której mówiłem wcześniej sprawiła, że poczułem jakby coś pchnęło mnie, żebym tu był. W Polsce spędzałem wtedy więcej czasu niż w domu i pomyślałem, że w zasadzie nie mam nic do stracenia, bo jak będzie źle, to zawsze mogę zrezygnować i wrócić, to przecież w końcu żadna ceka wienna (śmiech).

Czujesz sukces po wydaniu płyty?

Chyba po raz pierwszy w życiu czuję się spełniony. Myślę, że

Mam dwie opcje do wyboru: tworzyć muzykę sam albo kontynuować współpracę ze Smolikiem. Póki co wszystko wydaje się być na najlepszej drodze, więc myślę, że następną płytę prawdopodobnie nagramy w tym samym składzie.

Planujesz koncerty w rodzinnej Anglii?

Oczywiście mamy plan, żeby nagrać utwór w UK, ale póki co staramy się załatwić to wszystko logistycznie, trwają rozmowy z pewnymi wydawcami... mój kolega z Manchesteru, który od wielu lat pracuje w przemyśle muzycznym, stara się o wszelką organizację. Oczywiście póki co, musimy skoncentrować się na tym, co robimy tu. Być może w przyszłym roku będzie wiadomo coś konkretnego, zobaczymy.

No to życzymy powodzenia.

■

Kolekcje wysokiej jakości mebli od utrzymanych w tradycyjnym stylu, przez design skandynawski, po modele o bardzo nowoczesnym wzornictwie. Wyjątkowe tekstylia i dekoracje.



kolekcja LOFT



kolekcja AVENUE

MILOO by HOUSE&more, CM Top Shopping 1 piętro, Szczecin, ul. Hangarowa 13

DANKÜCHEN
wellmann®

Rabat 30%
na meble
kuchenne
na hasło
PRESTIŻ

*oferta obowiązuje
do 1 kwietnia 2016 r.



Salon Dan Kuchnie, CM Top Shopping 1 piętro, Szczecin, Hangarowa 13



Stara to już byłam

Autor: Paulina Błaszkievicz / Foto: Anna Włoch

Jej piosenki nagrane z grupą Varius Manx nuciła cała Polska i z pewnością należą one do kanonów polskiej muzyki. Anita Lipnicka to eteryczna, pełna paradoksów kobieta i świadoma artystka podążająca własnymi muzycznymi drogami. Dziennikarka Prestiżu nie pyta Anity o rozstanie z mężem Johnem Porterem, nie pyta też o chorobę nowotworową, którą zdiagnozowano u Anity kilka lat temu. To wyważona rozmowa pozbawiona intelektualnych i emocjonalnych płycizn, z której wyłania się obraz wrażliwej, ale silnej i niezależnej kobiety.

M

asz już telefon z dobrym aparatem do robienia ładnych selfie?

Mam, aczkolwiek dużo czasu mi zajęło zanim go kupiłam. Mój poprzedni telefon był starej daty. Nie miał już nawet płytki z tyłu. W końcu Magda - moja managerka powiedziała: Anita, weź ty sobie

kup normalny telefon. No i już mam.

Pytam, bo słyszałam, że nie przepadasz za tą całą nowoczesnością, która nas otacza, ale jednak jesteś dosyć aktywna na Facebooku.

Moja aktywność polega na tym, że staram się informować ludzi o tym, gdzie jestem, co robię i co się ze mną dzieje. Czasami staram się napisać coś od siebie, ale nie wchodzę z ludźmi w interakcje. Nie nawiązuję dyskusji, bo pewnie bym się w tym pogubiła. Poza tym dużo czasu zajęłoby mi wdrożenie się w rozmowę.

Nie zauważyłam tego wcześniej, ale za to widziałam Twój komentarz dotyczący Twoich 40 urodzin. Naprawdę coraz częściej słyszysz od ludzi, że dobrze się trzymasz?

Niestety tak (śmiech). Śpiewam już od dwudziestu lat, więc kiedy ludzie widzą mnie na żywo, to często są zaskoczeni tym, że ja jeszcze żyję i jakoś się mam (śmiech). Podchodzą do mnie różne osoby i mówią: Pamiętam panią sprzed dwudziestu lat i mówią: Oj nic się pani nie zmieniła, nadal tak dobrze się pani trzyma. To jest właśnie ten moment w życiu, kiedy kobieta zaczyna słyszeć tego rodzaju komplementy.

I jak Ci z tym?

Nie przejmuję się tym i wiesz, nadal nie dorośnię zbytnio. Wiele rzeczy się w moim życiu zmieniło. Zostałam mamą i to chyba jest najważniejsza zmiana, jaka nastąpiła w tym czasie. Na pewno moje oczekiwania wobec życia się zmieniły. Z dekady na dekadę one się w jakiś sposób formułują na nowo, ale ja nadal mam w sobie dużo z dziecka i chęć to pielęgnować, bo uważam to za wartość.

Dojrzała kobieta, która mówi, że ma w sobie dużo z dziecka, powinna być uwielbiana przez mężczyzn, ale nie wydaje Ci się, że takie zdanie powtarza wiele osób, gdy zbyt wcześnie wkroczy w dorosłość? Ty bardzo szybko wyfrunęłaś z domu...

Coś w tym jest. Miałam piętnaście lat, kiedy zaczęłam przygo-

dę z modelingiem. To był taki krótki epizod w moim życiu. Bardzo szybko odkryłam, że ten zawód zupełnie nie jest dla mnie. Nie podobalo mi się, że byłam traktowana przedmiotowo i że jest fokus tylko na ciało. Nie ma tam za bardzo szans, żeby wyrazić siebie w jakikolwiek artystyczny sposób, więc szybko z tego zrezygnowałam na rzecz śpiewania i tworzenia swoich piosenek. W liceum założyłam najpierw akustyczny zespół, a potem bardziej rockowy i dość szybko dołączyłam do Varius Manx.

To był szczęśliwy przypadek?

Tak, to był zupełny przypadek. Tak samo jak nasz sukces. Wydał mi się płytę, która z dnia na dzień stała się hitem, a dalej wszystko działo się bardzo szybko. Kiedy miałam dziewiętnaście lat wyprowadziłam się z domu i zamieszkałam sama w Łodzi. To była taka moja pierwsza baza, metropolia poza rodzinnym Piotrkowem Trybunalskim. Wynajęłam mieszkanie i stawiałam pierwsze samodzielne kroki w życiu.

Mam wrażenie, że w ogóle nie boisz się zmian. Szybko zostałaś rzucona na głęboką wodę. Były koncerty, płyty, autografy - aż tu nagle nastąpił zwrot o 180 stopni, mam na myśli Twoje odejście z zespołu. Jak Ty traktujesz te wszystkie zmiany?

W moim życiu tak się składa, że te zmiany odgrywają dużą rolę i one przychodzą dosyć naturalnie. Takim wyznacznikiem momentu, kiedy należałoby coś zmienić jest chwila, gdy zaczynam odczuwać jakiś dyskomfort. Kiedy czuję, że już nie należę do sytuacji, w której tkwiłam przez jakiś czas, że już z niej wyrosłam albo czuję się w niej niewygodnie, wycofuję się. Podążam za swoim sercem, za tym co mi podpowiada.

Nadal zmagasz się z wizerunkiem zwiewnej anielicy? Trochę mnie zaskakuje to, w jaki sposób odbierają Cię niektóre osoby. Przecież już ponad dwadzieścia lat temu śpiewałaś „Ona ma siłę, nie wiesz jak wielką”, a kilka lat później poszłaś jeszcze dalej pisząc tekst piosenki „Cała prawda o mnie”.

Nadal zmagam się z tą anielicą. Jestem blondynką i być może właśnie dlatego to rozwarstwienie między tym, kim ja się jawię jako osoba, a tym kim jestem, zawsze było widoczne. Nie wiem z czego to wynika, ale pewnie z tego, że ludzie powierzchownie oceniają inne osoby. Ja tak naprawdę jestem bardzo mocną, zdeterminowaną postacią i jak się do czegoś zabieram, to robię to wręcz z precyzją chirurga. Jeśli wiem, czego chcę, potrafię z wielką determinacją do tego zmierzać.

A jak Cię widzą mężczyźni?

Też różnie. Jestem postrzegana przez media jako sympatyczna i eteryczna blondynka, ale w życiu to się zupełnie nie sprawdza. Zazwyczaj w swoich związkach z mężczyznami to ja przejmowałam te męskie role. Jak ktoś posłucha „Piosenki księżycowej” to już nawet tam słycać, że coś jest na rzeczy. Obiecuję mężczyźnie, że zbuduję mu dom, że uścielę mu to życie tak, że będzie mu miło, fajnie i wygodnie. Mam gdzieś w sobie takie tendencje do bycia opiekunem, przewodnikiem. To ja jestem motorem relacji i takie przyjmuję funkcje.

Odpowiada Ci to?

Przyznam szczerze, że z biegiem lat zaczyna mnie to męczyć. Wołałabym być w odwrotnej konfiguracji, czyli takiej, że to mężczyzna się mną zaopiekuje.

Czytałaś „Chłopców” Andrzeja Saramonowicza albo „Gdzie ci mężczyźni?” Phillipa Zimbrado? Teraz to już chyba nie ma na co liczyć...

No właśnie (śmiech). My się z jednej strony śmiejemy, a tak naprawdę nie ma się z czego śmiać. Rozmawiam z kobietami, z koleżankami z mojego środowiska i widzę taką tendencję, że to kobiety wykazują dużą zaradność, są ogarnięte życiowo i świetnie sobie radzą na różnych płaszczyznach. Mężczyźni są jacyś słabi, coraz



bardziej zagubieni i ciężko o to, by znaleźć takich mężczyzn, którzy byliby takimi prototypami męskości.

Może problem w tym, że im po prostu wolno więcej. Powiedziałaś, że nad ostatnią płytą „Vena Amoris” pracowałaś w samochodzie. Odwoziłaś córkę do szkoły, a później miałaś chwilę, żeby napisać tekst piosenki. To chyba John (Porter, mąż Anity - przyp. red) miał ten komfort, że mógł skupić się tylko na nagrywaniu swojej płyty?

Tak już jest. Kobieta nie może odłączyć się od macierzyństwa, od roli rodzica. Większość obowiązków związanych z kreowaniem ciepła, ogniska domowego spoczywa na niej. Ja od blisko dziesięciu lat się z tym zmagam. To jest niekończąca się historia, bo macierzyństwo to sprawa na całe życie.

Ty jesteś prawdziwą szczęściarą, która opanowała tę sztukę łączenia wielu kobiecych ról. Podobnie zresztą jak Twoje koleżanki po fachu: Agnieszka Chylińska, Kasia Kowalska, Renata Przemyk, Kasia Nosowska - one wszystkie są mamami.

Myślę, że wszystkie żałowałybyśmy, gdyby tych dzieci nie było. Każda z nas chce się spełnić na każdym polu, nie wyobrażam sobie, by Poli miało nie być w moim życiu. Doceniam to, że jest, z roku na rok coraz bardziej. To strasznie silna więź i niesamowita relacja matki z córką, w ogóle z dzieckiem. Moje życie bardzo się wzbogaciło po tym, jak zostałam mamą.

Po narodzinach Poli szybko wróciłaś na scenę.

Tak, do siódmego miesiąca ciąży śpiewałam, a później dosyć szybko zaczęliśmy z Johnem koncertować. Jeździliśmy z Polą, którą karmiłam piersią i na początku to się sprawdzało. Nigdy nie mieliśmy pomocy w postaci dziadków, więc zawsze musieliśmy sobie radzić sami. Mieliśmy opiekunkę, która do tej pory zostaje z Polą, kiedy we dwoje wyjeżdżamy w tym samym czasie. Pola jest z nami mocno związana, bo my nie mamy regularnej pracy. Nie wychodzimy o 8 i nie wracamy o 17. Przez cały tydzień jesteśmy dla niej, aż tu nagle znikamy w weekend. To nie ma jasnej struktury, więc trudno nam wszystko rozdzielić i posegregować tak, że każdy ma swój czas dla siebie.

W swoich tekstach piszesz o tym, co Cię dotyka, ale nie piszesz chyba tylko o sobie? Pamiętam, jak byłam na Twoim koncercie, kiedy każdy utwór komentowałaś słowami, że to piosenka o koleżance.

Piszę zawsze o uczuciach. Usiłuję zrozumieć, czym jest związek, ta zależność dwojga ludzi od siebie, pozytywne aspekty tego i negatywne analizuję. Życie jest inspirujące samo w sobie i rozmowy z przyjaciółmi, z koleżankami czy z kolegami często mnie zapładniają pomysłami, by opisać jakąś historię. Te wszystkie historie są podobne, bo przeżywamy podobne rozczarowania czy też podobne uniesienia.

Miłość i samotność - to tematy, które znalazły bardzo wyraźne odbicie na Twojej ostatniej płycie. Do czego Ci bliżej?

Bardzo lubię podróżować i spędzać czas sama. Nie jestem typem

osoby, która potrzebuje mężczyzny do tego, by w jakiś sposób dowartościować siebie. Nie uczepiam się na facecie i nie liczę na to, że on mi pomoże, wskaże drogę albo poprowadzi. Jestem złożona z kontrastów. Z jednej strony pragnę wręcz symbiotycznej bliskości z drugą osobą, a z drugiej mam potrzebę własnej przestrzeni, niezależności od partnera. Jak byłam małą dziewczynką przez chwilę chciałam być malarką i wyobrażałam sobie, że będę miała vanę, będę w nim mieszkać, jeździć po świecie i żyć ze sprzedaży własnych obrazów. Zawsze miałam wyobrażenie o sobie jako niezależnej i wolnej kobiecie. Jeżeli taka jestem, to kto ma mnie w końcu usidlić? Nikomu się nie uda, jak ja tak uciekam. Tak już jestem skonstruowana.

Zastanawiałaś się nad tym, dlaczego uciekasz?

Nie mam pojęcia. To chyba wynika z mojej natury, ale może też z jakiegoś braku wiary w powodzenie relacji. Nie wierzę, że na zawsze można być z jedną osobą i że ten układ będzie zawsze działał i będzie satysfakcjonujący dla obu stron. Nie wiem, czy da się tak przeżyć przez życie.

Nie wierzysz w tę romantyczną miłość? Naukowcy mówią, że ulegamy mitom i kulturowej presji.

Bo tak jest. Tej romantycznej miłości po prostu nie ma. Miłość się zdarza, ale nie jest wieczna. W związku trudno wytrwać długie lata, zwłaszcza teraz, kiedy tak widoczna jest emancypacja kobiet, które wcale nie muszą trwać przy mężczyźnie. Trudno jest dotrzymywać sobie kroku przez cały czas, bo ludzie się w różnym tempie rozwijają i mają inne oczekiwania na każdym etapie życia.

Czego oczekujesz od mężczyzn?

Mężczyźni, którzy przyciągają moją uwagę muszą być silni. Facet musi się czuć dobrze sam ze sobą, a nie dowartościowywać atrybutami czy gadżetami. Musi mieć pasję, którą uwielbiam w ludziach. To dotyczy nie tylko mężczyzn, ale też kobiet. Fascynują mnie osoby, które nie przeżywają życia z dnia na dzień, na płytkiej wodzie, ale sięgają głębiej i rozmyślają. Ta pasja jest więc ważna, ale coraz większą wagę przywiązuję też do poczucia humoru u ludzi.

A propos oczekiwań. Czujesz, że już nadszedł czas, by nagrać nową płytę. Dwa lata temu ukazała się „Vena Amoris”...

Mam już pewne plany, ale jestem na etapie poszukiwań. Przy „Venie Amoris” wiedziałam, że chcę nagrać płytę w stylu americana, ale po polsku. Miałam na to jakiś pomysł, a teraz szukam nowej odsłony, ponieważ mam wewnętrzne poczucie zmęczenia formą, w której od jakiegoś czasu jestem na scenie. Chcę pokazać nową siebie, ale potrzebuję do tego inspiracji i spotkań z ludźmi, z którymi będę mogła odkryć jakiś nowy horyzont.

Masz ten komfort, że już nic nie musisz?

Nigdy nie podchodziłam w ten sposób do swojej pracy, ale faktycznie teraz już niczego nie muszę nikomu udowadniać. „Sławna” już byłam i to nie bardzo mi się podobało. Wydawało mi się nawet, że się do tego nie nadaję. Bycie na świeczniku wykoślawia relacje ze światem zewnętrznym, a nawiązywanie przyjaźni, autentycznych i czystych więzi międzyludzkich, staje się czymś nieosiągalnym. Są osoby, które świetnie się czują w blasku fleszy, ale ja do nich nie należę.





Kossak mieszkał w Szczecinie!

Autor: Rafał Podraza / Foto: archiwum autora

O tym, że Szczecin to miasto ciekawe i wciąż skrywające wiele tajemnic, nikogo nie trzeba przekonywać. Na pewno jedną z nich był fakt, że przed wybuchem II wojny światowej miał tutaj swoją pracownię słynny artysta-malarz Wojciech Kossak!

W

ojciech Kossak był jednym z najwybitniejszych polskich malarzy, twórcą „Panoramy Racławickiej”, ojcem poetki – Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i satyryczki – Magdaleny Samozwaniec. Był częstym gościem w stolicach europejskich, gdzie stał się popularnym malarzem arystokratów. Malował na zamówie-

nie portrety, bywał na balach i rautach, sam cesarz – Wilhelm II, zafascynowany Polakiem, zaprosił go na dwór. Wojciech bywał w domu gościem, całkowicie – za zgodą żony, która zajęła się wychowaniem dzieci – oddał się karierze, wyrabianiu kontaktów i zarabianiu pieniędzy. Wciąż w celach artystyczno-zarobkowych podróżował: Lwów, Warszawa, Poznań, Berlin, Wiedeń, Paryż, Londyn, Stany Zjednoczone.

Wojciech, żyjący głównie z zamówień na portrety, w Szczecinie znalazł znakomity rynek dla swoich prac. Rzesze mieszkańców miasta, nie patrząc na ceny, a nie powiem, Kossak się zawsze bardzo cenił, chcieli mieć w swoim domu portret pędzla nadwornego malarza Wilhelma II. Kossak oczywiście korzystał z tego bardzo chętnie, wszak w Krakowie czekały ukochane córki, które miały straszliwe wymagania. Sukienki prosto z Paryża, kapelusze z Wiednia... Ponadto spore kieszonkowe. Biedny ojciec troił się i dwoił, żeby spełnić wszelkie fanaberie i zamówienia ukochanych córek.

Pracownia Wojciecha mieściła się w Szarym Zamku – miejscu wówczas bardzo prestiżowym, dziś niestety już nieistniejącym. Jeśli ktoś chciałby określić miejsce, gdzie stał ów symbol snobizmu, to powiem, że stał vis a vis dzisiejszej „Kaskady”.

Pracownia działała rok. Kossak w listach do żony bardzo chwalił Szczecin, pisząc, że jest dla niego bardzo szczęśliwy. Coś w tym jest. Przez okres pobytu malarza w mieście powstało ponad sto pięćdziesiąt portretów!

Kossak wracał do Szczecina jeszcze parokrotnie. Poświęcił mu nawet jeden z rozdziałów w wydanych w 1913 roku „Wspomnieniach”.

”

„Wracam do Szczecina. Zamówienia na portrety i konskie łby sypały się garściami. Pędzel malował i malował. Szczecin dla mnie był dobry. Zamówień było wiele. Osiedłem w mieście na rok, by temu podołać. Tak jak w Krakowie, Berlinie, Zakopanem, miałem na piętze pracownię w modnym miejscu przy Paradeplatz. Była to narożna kamienica o nadobnym imieniu GrauesSchloss”

Rafał Podraza, Wojciech Kossak, 2015

Mata dziewczyna z wielkim głosem

fot. Anna Bajorek, Marcin Morawicki

Rozmawiała: Aneta Dolega

Natalia Przybysz, siostra Pauliny, z którą współtworzyła grupę Sistars. Poznaliśmy ją jako Natu, Archeo i w końcu jako Natalię Przybysz, która z grupą chłopaków powróciła do muzycznych korzeni, do bluesa. Album „Prąd” zelektryzował publiczność, podobnie jak wcześniejsza płyta z piosenkami Janis Joplin. Mocny, pełen emocji głos w ciele drobnej, wręcz filigranowej dziewczyny oczarował wszystkich. Na co dzień spokojna, prowadząca zwyczajne życie wokalistka spotkała się z nami w hotelowym holu, chwilę po koncercie. Właściwie to już kładła się do łóżka...

R

egularnie bywasz w Szczecinie?

Ze Szczecinem jestem związana rodzinnie, przez moją siostrę, której córeczka Matylda jest w połowie szczecinianką. Mi tutaj jest bardzo swojsko, odpowiada mi bardzo architektura tego miasta. Ale bywam w Szczecinie tylko, kiedy gram koncert i wtedy odwiedzam rodzinę Matyldy. Ze Szczecina pochodzi kilku moich znajomych, m.in. kumpluję się z tatą Matyldy.

Jak to jest, kiedy jest się w trasie, odwiedza się codziennie inne miasta. To jest praca jak każda?

Właściwie to nie wiem jaka jest inna praca (śmiech), ale jest to fajne. W pewnym stopniu jest to zabawa, wciąż to samo. Lubię chwile, kiedy jestem sama, kiedy mogę w pokoju hotelowym poćwiczyć jogę, kiedy mogę pośpiewać. Aczkolwiek siedzenie w busie jest trochę męczące, tyłek boli, ciało flaczeje, chciałoby się przejść kawalek tego dystansu. Po koncercie idę do hotelu i jak nie wyśpię

się i nie zjem śniadania, to najbardziej cierpi na tym mój głos. Organizmu nie da się oszukać. Są pewnie takie wokalistki, które dają radę w tym trybie pokoncertowym, ale ja planuję śpiewać do śmierci, czyli jeszcze przez bardzo długi czas. Jestem trochę w trybie oszczędnościowym.

To jak wygląda typowy dzień w trasie Natalii Przybysz?

Zanim dołączę do reszty zespołu muszę, zjeść w domu śniadanie. Potem zbiórka i w drogę. Na miejscu wyrzucają mnie do hotelu. To jest czas, kiedy mogę zrobić coś dla siebie: pójść na spacer w miasto, mogę poćwiczyć jogę, potrenować głos. Później jem obiad i idę zagrać koncert. Po wszystkim wracam do hotelu. Czasem coś oglądam, czasem poczytam. Jak babunia (śmiech).

Wybierając utwory koncertowe oprócz autorskich piosenek masz w repertuarze covery innych artystów, takich jak Janis Joplin, której poświęciłaś płytę czy Czesława Niemena, którego „Kwiaty ojczyście” w Twojej interpretacji nabrały nowej mocy.

W piosence coverowej muszę się czuć wygodnie, domowo, musi być element wyzwania wokalnego. Stylistycznie i tematycznie musi się to łączyć z moimi piosenkami, żeby stanowiło część opowieści, którą prowadzę.

Śluchając Twoich piosenek i wypowiedzi odnoszę wrażenie, że mam do czynienia z pewnym manifestem kobiecości, subtelnym ale szczerym. Wiem, że dla wielu odbiorców mają bardzo duże znaczenie.

Opowiadam swoje rzeczy, o swoim życiu i emocjach. Pisząc te piosenki byłam na terapii i traktowałam tworzenie jako część tego procesu. Jednocześnie wiem, że my, ludzie, jesteśmy zlepiani z tych samych emocji, mamy różne funkcje „oczyszczeniowe” jak łzy, śmiech, złość. Pisząc chciałam, żeby odbiorcy, choć przeżywają różne historie, mogli się podłączyć pod te utwory. Z tą kobiecością u mnie jest tak, że mnie to wkurza, że trzeba się określać czy jest się dziewczyną czy chłopakiem. Bardziej drażniłabym temat, że miłość nie ma płci, niż afirmowała wszystkie swoje atuty.

A Janis Joplin, której poświęciłaś jedną z płyt? Była zupełnie inną kobietą niż Ty..., w sensie trybu życia jaki prowadziła. Co Cię w niej zainteresowało poza muzyką?

Czytałam trochę rzeczy na jej temat. Wiem, że miała takie kompulsywne jazdy na temat swojej płci, które objawiały się tym, że strasznie chciała uprawiać dużo seksu z różnymi ludźmi, przy czym była bardzo samotna. I tak naprawdę dopóki śpiewała wszystko się zgadzało. Jak kończył się koncert, popadała w próżnię i życie

przestawało mieć sens. Szukała silnych bodźców, w narkotykach, mężczyznach... W swoim rodzinnym miasteczku w Teksasie była zupełnie niezrozumiana i musiała się szybko stamtąd wyprowadzić. Ja się od niej muzycznie dużo nauczyłam. Usłyszałam sposób śpiewania bardzo taki gorący, emocjonalny. I nauczyłam się tego, że wszystkie emocje są w porządku, żeby wyrażać je w muzyce. Nagle zrozumiałam, że Janis jest również Jamesem Brownem. On często korzystał z emocji „wkurwu”, który dla siebie przechwyciła Janis. Dla mnie było to wielkie odkrycie, że można w sobie jako instrumencie odkryć nowe brzmienia, artykulację i sposoby, by bardziej grać i śpiewać.

Janis poza sceną żyła bardzo intensywnie, a Ty?

Przyśniło mi się niedawno, że byłam znowu w swoim liceum i wszyscy ludzie, którzy teraz mają różne fajne prace, siedzieli razem w jednej klasie. Okazało się, że dyrektor szkoły zapomniał nam zaliczyć całego roku. Siedzieliśmy więc

w ławkach i nagle poczuliśmy taki luz... że liceum to nic specjalnego i trudnego. Człowiek tylko siedzi i uczy się tyle, ile może i to wszystko. To tylko kolejny etap w życiu, gra, której zasady należy poznać. Gra polegająca na zdobywaniu punktów, ale też przeżywania wielu fajnych rzeczy. Obudziłam się z poczuciem, że jestem na innym, kolejnym już etapie, który też ma swoje zasady. Grasz koncert, dajesz z siebie wszystko, a później masz, zupełnie wyjęty z kontekstu, czas wyłącznie dla siebie. Kąpiesz się, przebierasz, potem jedziesz samochodem do domu... I to też jest fajne. Za jakiś czas będziemy ten uporządkowany etap w życiu wspominać z miłym rozrzwiniem (śmiech).

”Świat blichtru nigdy mnie nie pociągał. Nawet wtedy, kiedy byłyśmy z siostrą w centrum uwagi. To musi być straszna spina tak żyć.





Chciałabym na chwilę powrócić do przeszłości. Pojawił się na scenie zespół Sistars, który wraz z siostrą Pauliną współtworzyłyście. Coś się wydarzyło niezwykłego wtedy. Po świetnych płytach, koncertach grupa się nagle rozpadła. Udało Wam się przetrwać ten okres popularności, bycie na tzw. świeczniku? Nie kusi Was powrót, nawet na jeden koncert?

”

Co do powrotu na scenę jako

Sistars to jest wykluczone, skutecznie to w sobie z siostrą wygłuszyłyśmy. Zaśpiewałyśmy te numery tyle razy, że nawet nie było czasu kiedy prac gaci, żeby wymienić je w walizce.

Ten świat blichtru nigdy mnie nie pociągał. Nawet wtedy, kiedy byliśmy w centrum uwagi, choć były różne sytuacje. To musi być straszna spina tak żyć. Jakis czas temu miałam taką sytuację. Jadłam z dziećmi na Powiślu. Miałam na sobie skarpetki nawinięte na spodnie od dołu. Stwierdziłam, że tak jest wygodnie, po prostu nie będzie mi wiało pod nogawkami. I ktoś mi w tej zupełnie prywatnej i zwyczajnej sytuacji zrobił zdjęcie. Pojawiło się ono później na jakimś plotkarskim portalu, gdzie szczegółowo opisano mój strój. Bardzo mnie to wzruszyło (śmiech)... no bo kogo mogą interesować moje skarpetki? Co do powrotu na scenę jako Sistars to jest wykluczone, skutecznie to w sobie z siostrą wygłuszyłyśmy. Zaśpiewałyśmy te numery tyle razy, że nawet nie było czasu kiedy prac gaci, żeby wymienić je w walizce.

W takim razie co jeszcze przed Tobą?

Na pewno nowa płyta, która zaplanowana jest na rok 2017. Natomiast w tym roku wyjdzie album Shy Albatross. To jest kapela, w której już trochę wcześniej działałam. Udało nam się zebrać materiał i w lutym wchodzimy do studia. Projekt tworzę ze świetnym gitarzystą Raphaellem Rogińskim, z Hubertem Zemlerem ode mnie z grupy i Miłozsem Pekałą z zespołu Mitch&Mitch. Muzycznie będzie wszystko oscylowało wokół bluesa z wpływem różnych kultur. Zaśpiewam stuletnie amerykańskie teksty, opowiadające o kobietach w różnych sytuacjach życiowych... kobietach gangsterach, niewolnicach, wiedźmach.

Czyli ten wątek kobiecości będzie kontynuowany?

Jak najbardziej, gdyż Raphael, pomysłodawca tego projektu uważa się za kobietę (śmiech).

Dziękuję za rozmowę. ■

Natalia Przybysz pierwszy raz pojawiła się w Szczecinie w 2004 roku kiedy z zespołem Sistars dała rewelacyjny koncert w klubie Pinokio. Grupę, która była mieszanką soulu, hip hopu i r'n'b współtworzyła min. ze swoją siostrą Pauliną. Do Szczecina wraca regularnie także ze względu na rodzinne powiązania. Jej siostrzenica Matylda jest po tacie, grafiku Konradzie Wullercie w połowie szczecinianką. Ostatni raz Natalia Przybysz wystąpiła z zespołem w szczecińskiej Filharmonii gdzie zaśpiewała min. utwory ze znakomitej płyty „Prąd”. Skromna, ale zawsze profesjonalnie przygotowana na próbę przyszła w... szlafroku. Na co dzień mieszka w Warszawie z mężem i dwójką dzieci. W wolnej chwili uprawia jogę, jest weganką. Prowadzi zupełnie normalne życie.



Innovation
that excites



NOWY NISSAN NP300 NAVARA.

WYTRZYMAŁY. MOCNY.
BARDZIEJ INTELIGENTNY
NIŻ KIEDYKOLWIEK



Szczecin / Rondo Hakena
Tel. 91-822-85-55

Koszalin, Stare Bielice 8B-1,
Biesiekierz
tel. 94-343-88-90

www.polmotor.pl

GRUPA **POLMOTOR**

PICK-UP W WERSJI DE LUX

Autor: Andrzej Kus / Foto: Miguel Gaudencio



Po serii elektryzujących zapowiedzi, Nissan zaprezentował nową Navarę NP300. Ten najpopularniejszy w Polsce pick-up wygląda teraz dużo nowocześniej i zdecydowanie bardziej elegancko.

W najnowszym dziele japońskich konstruktorów widać spore zmiany. Z przodu auta na pierwszy plan wysuwają się potężny chromowany grill i wielkie reflektory z intrygująco ukształtowanymi ledowymi światłami. Wzrok przykuwają eleganckie boczne lustro z chromowanymi obudowami, w których pojawiły się również kierunkowskazy.

BEZPIECZNIE I WYGODNIE

W samochodzie zastosowano wiele udogodnień. Konstruktorzy pomyśleli nie tylko o bezpieczeństwie podróżujących, ale również o ich komforcie. Auto wyposażone jest w siedem poduszek powietrznych. Nad bezpieczeństwem czuwają systemy ABS, VDC (kontrola dynamiki pojazdu) czy EBD, układ wspomagający hamowanie podczas gwałtownych manewrów. Jest także system pomiaru ciśnienia w oponach czy asystent zjazdu ze wzniesienia. Niezwykle przydatną funkcją, której nie można pominąć, jest system kamer 360 stopni.

- Elementem mającym duży wpływ na komfort jazdy (porównywalny z samochodami klasy SUV czy Crossover) jest tylne zawieszenie wielowahaczowe, sprężynowe z 5 drążkami - dodaje Konrad Kijak, dyrektor z grupy Polmotor.

7-calowy monitor jest małym centrum multimedialnym. Dotykowy z bluetoothem, kompatybilny z naszym smartfonem oferuje mnóstwo doskonałych rozwiązań, na czele z obsługą systemu Nissan Connect. Jest to ultranowoczesny, zintegrowany system audio, nawigacji i komunikacji, który łączy się ze smartfonem, aby uprzyjemniać jazdę i ograniczać liczbę czynników rozpraszających uwagę kierowcy. Odnacza się pełną integracją ze smartfonem i za-

pewnia dostęp do różnych transmisji muzycznych, portali społecznościowych oraz aplikacji rozrywkowych i podróżnych. System NissanConnect obsługuje także usługi Google i funkcję Send To Car (np. można trasę wyznaczoną na telefonie wysłać do samochodu) oraz pozwala wyświetlać aktualne informacje na temat cen paliwa, pokoiów hotelowych, restauracji oraz innych punktów użyteczności publicznej.

Komfort jazdy zwiększają podgrzewane skórzane siedzenia, które idealnie współgrają ze skórzaną kierownicą i dźwignią zmiany biegów. Ozdobą jest także szyberdach. W wyposażeniu znajdziemy dwustrefową automatyczną klimatyzację.

A co pod maską? Nowy Nissan Navara dysponuje silnikiem 2.3 dci w dwóch opcjach: 160 KM i 190 KM. Także skrzynia biegów ma dwa warianty: można zamówić 6-biegową manualną lub 7-stopniową automatyczną. Navara, jak na swoje gabaryty, jest bardzo oszczędnym autem. Poza miastem zużywa zaledwie 6 litrów oleju napędowego. Gdy jeździmy w cyklu miejskim, musimy się liczyć ze zużyciem 2,5 litra oleju więcej.

NA KAŻDE WARUNKI

Navara „posadzona” jest na 18-calowych aluminiowych felgach. Z uwagi na specyficzny charakter samochodów typu pick-up, przy konstruowaniu nowego modelu dużo uwagi poświęcono parametrom ładowności i uciążu. Dzięki ładowności wynoszącej powyżej 1 tony niezależnie od wersji oraz imponującej maksymalnej masie przyczepy (3500 kg) Navara sprosta najtrudniejszym zadaniom i bardzo intensywniej eksploatacji.

- Warto dodać, że samochód posiada gwarancję producenta: 5 lat lub 160 tys km - mówi Konrad Kijak. - Wszystkich miłośników Navary zapraszamy na jazdę próbną do salonów grupy Polmotor. ■



NISSAN NAVARA NP300

Skrzynia biegów automatyczna

Pojemność **2298 ccm**

Moc **190 KM**

Długość całkowita **5 300 mm**

Szerokość **1850 mm** bez lusterek

Wysokość **1840 mm**

Rozstaw osi **3150 mm**

Pojemność zbiornika paliwa **80 l**

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym **7.0 l / 100 km**

Prędkość maksymalna **180 km/h**

Przyspieszenie od 0-100 km/h **10.8 s**





CADILLAC ZE SKANDYNAWII

Autor: Andrzej Kus / Foto: Marek Grudziński

O tym, że przepiękne zabytkowe samochody odzyskują w Szczecinie drugą młodość pisaliśmy już wielokrotnie. Tym razem blasku nabraly dwa: Cadillac Eldorado oraz DeVille. Oba przyjechały do nas ze Skandynawii.

Cadillac Eldorado kryje pod maską silnik o pojemności 8,2 l V8 i mocy 190 KM. Ciekawostką jest, że posiada napęd na przednią oś. Przyjechał do nas z Norwegii. Trafił na kołach, niemniej udało się to ostatkiem jego sił. Był w złym stanie technicznym – przyznaje Mateusz Zakrzewski, właściciel firmy ReinCARnation. – Z tym samochodem mieliśmy ułatwione zadanie. Był kompletny, nie musieliśmy szukać po świecie żadnych części. Zrobiliśmy w nim tapicerkę, zajęliśmy się całościowym lakierowaniem, razem z komorą silnika, bagażnikiem czy wnętrzem. Został zabezpieczony przed rdzą. Silnik rozebraliśmy na części pierwsze i poddaliśmy całkowitemu remontowi. Zajęliśmy się także skrzynią biegów, gaźnikiem i osprzętem.

Prace nad Eldorado trwały trzy miesiące. Mechaników wspierali szczecińscy podwykonawcy. Samochód zyskał także nowe poszycie dachu, który fabrycznie rozkładany jest automatycznie. Cadillac, choć wyprodukowany w 1976 roku ma szereg opcji, które nie zawsze spotkamy we współczesnych autach: jest klimatyzacja, domykanie klapy bagażnika, całkowite elektryczne sterowanie siedzenia-

mi oraz szybami. Dla ułatwienia pracownicy ReinCARnation dołożyli kamerę cofania, która ukryta jest przy tablicy rejestracyjnej.

– Obraz z niej wyświetlany jest na przenośnym ekranie, który można schować czy to w kieszeni, czy w schowku samochodu. Nie chcieliśmy montować go na stałe i ingerować w oryginalny wygląd samochodu.

Kolejny Cadillac, który zyskał drugie życie to DeVille z 1967 roku. Ma siedmiolitrowy silnik o mocy 340 KM. Do Szczecina trafił z Norwegii na lawecie. Tutaj mechanicy mieli już trudniejsze zadanie.

– Przy nim będzie zastosowane etapowanie prac. Najpierw przeprowadziliśmy kapitalny remont silnika oraz jego osprzętu. Części musieliśmy sprowadzać ze Stanów. Gaźnik, na prośbę właściciela, zmieniliśmy na tuningowy firmy Edelbrock, co poprawiło osiągi silnika. Zamontowany został podwójny, wykonany ze stali nierdzewnej układ wydechowy. Auto dostało pięknego dźwięku typowego dla silników V8. We wnętrzu samochodu zrobiliśmy boki tapicerki z dodatkami. W kolejnym etapie właściciel będzie chciał zająć się zawieszeniem i lakierowaniem. Potrwa to kolejnych kilka miesięcy – podsumowuje Mateusz. ■



KIA

OPTYMALNE ROZWIĄZANIE

Autor: Andrzej Kus / Foto: Miguel Gaudencio



Koreański producent oferuje nam nową wersję Kii Optimy. Limuzyna przyciąga uwagę nie tylko wyglądem, ale również bogatym wyposażeniem oraz osiąganiami. W cyklu miejskim pali niewiele ponad 5 litrów oleju napędowego.

P

od maską testowanego przez nas modelu znajduje się wysokoprężny motor 1.7 CRDi o mocy 141 KM. Współgra z 7-biegową automatyczną skrzynią biegów. Dzięki zastosowaniu tego niezwykle ekonomicznego silnika średnie zużycie

paliwa w Optimie wynosi zaledwie... 4,4 litra na 100 kilometrów! W mieście musimy liczyć się ze zużyciem wynoszącym niewiele ponad 5 litrów.

W nowej Optimie znalazły się 18-calowe aluminiowe felgi. Zastosowano szereg chromowanych dodatków, które podkreślają luksusowy charakter samochodu. Jest chromowana atrapa chłodnicy oraz końcówka układu wydechowego. Jest także chromowana listwa wykończeniowa wokół górnej części szyby.

W środku znajdziemy kolejne charakterystyczne elementy: chromowane wewnętrzne klamki drzwi, nakładki progowe czy aluminiowe nakładki na pedały. Fotele pokryte są wygodną skórzaną tapicerką. Skórą wykończona jest także kierownica i gałka dźwigni zmiany biegów. Podłokietnik centralny oraz boczek drzwi wykończone są skórą ekologiczną. Duże wrażenie robi zestaw kameralnego podświetlenia wnętrza, który odpowiada za oświetlenie przestrzeni na nogi czy kieszeni w drzwiach przednich.

W samochodzie zastosowano wiele rozwiązań zwiększających komfort podróży i kierującego. Do dyspozycji ma on programy normalny, sportowy i ekonomiczny. Łopatki do zmiany biegów umieszczone są przy kierownicy. Podgrzewane lusterka zewnętrzne z funkcją automatycznego składania oraz kierunkowskazów w technologii LED, szyby przednie i tylne sterowane są elektrycznie. Podobnie jak fotele regulowane w ośmiu kierunkach, wentylowane z pompą podłożenia.

Kia Optima 1.7 CRDi 7DCT

Maksymalna moc: 141 KM

Prędkość maksymalna: 203 km/h

Przyśpieszenie: 11 s. / 100 km/h

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 4,4 l/100 km

Gwarancja: 7 lat / 150 000 km

Cena: od 112 900 zł

Każdy kierowca marzy o tym, by mieć na pokładzie samochodu wielofunkcyjny, duży wyświetlacz. To również oferuje nam Kia. Do dyspozycji jest system nawigacji satelitarnej wraz z 7-letnim planem darmowej aktualizacji map. Wskazówki ułatwiające jazdę obserwujemy na 8-calowym, kolorowym ekranie dotykowym, który służy również jako radiodtwarzacz MP3. Możemy do niego podłączyć się poprzez USB, posiada także złącze AUX. Współgra z zestawem audio firmy Harman Kardon obsługującym 10 głośników oraz zewnętrzny wzmacniacz. Ekran pomocny będzie także przy cofaniu. W samochodzie zamontowano bowiem kamerę. Jest także bluetooth z zestawem głośnomówiącym do telefonu.

Kii nie można niczego zarzucić, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Naszpikowana jest poduszkami powietrznymi, od czołowych dla kierowcy i pasażera (ta druga z systemem dezaktywacji), poprzez poduszki powietrzne boczne oraz pełnowymiarowe kurtyny powietrzne dla pasażerów przednich i tylnych siedzeń. Dla kierowcy zamontowano również poduszkę kolanową. Ułatwieniem są różnego rodzaju systemy: ABS, czyli zapobiegający blokowaniu się kół podczas hamowania, BAS - system wspomagania hamowania, ESS - automatycznie włączane są światła awaryjne na wypadek gwałtownego hamowania, ESC - system stabilizacji toru jazdy, HAC - system wspomagający pokonywanie podjazdów czy VSM - system podpowiedzi ruchu kierownicy.

Światła przeciwmgielne z przodu wykonane są w technologii LED, podobnie jak tylne światło stop, światła do jazdy dziennej czy tylne lampy. Reflektory bi-ksenonowe mają funkcję dynamicznego doświetlania zakrętów.





SMARTFON SAMSUNG GALAXY S6 EDGE+

Wyświetlacz Quad HD Super AMOLED o podwójnych krawędziach i przekątnej 5,7 cala. Przestrzeń na bokach ekranu stwarza możliwości dla nowych funkcjonalności, tj. przypisanie kolorów do wybranych kontaktów i kontakt z poziomym zakrzywionego wyświetlacza. Ponadto: dźwięk Ultra High Quality Audio, 4K Video, bezprzewodowe ładowanie, niezwykle wydajny procesor, strumieniowe przesyłanie wideo Full HD. Cechy wyróżniające: niepowtarzalne wzornictwo, wyświetlacz 5,7 cala o podwójnych krawędziach, niezwykle wrażenia multimedialne.

**Do kupienia: Saturn,
al. Niepodległości 36, Szczecin,
cena: 32 GB 3199 zł / 64 GB 3399 zł**



WZMACNIACZ CABASSE STREAM AMP I KOLUMNY CABASSE SURF

Bardzo nowoczesny i funkcjonalny zestaw stereo, doskonale pasujący do nowoczesnych, eleganckich pomieszczeń, w których najważniejsza jest nie tylko jakość brzmienia, ale też estetyka i funkcjonalność systemu stereo. Wzmacniacz sieciowy Cabasse Stream AMP może jednocześnie napędzać dwie pary kolumn Cabasse Surf, dzięki czemu możemy się cieszyć perfekcyjnym i równomiernie rozłożonym dźwiękiem w całym pomieszczeniu. Cechy wyróżniające: intuicyjna obsługa, darmowa aplikacja sterująca na, wejście sieciowe LAN, wejście cyfrowe optyczne, WiFi.

Do kupienia: www.premiumsound.pl

MUST HAVE

SMARTWATCH SAMSUNG GEAR S2 CLASSIC

Unikalny obracany pierścień wraz z przyciskami Home i Back pozwala na precyzyjną obsługę i ułatwia dostęp do powiadomień i aplikacji. Samsung współpracuje z twórcami aplikacji w zakresie szybkiego sprawdzania wiadomości, wyników sportowych, notowań akcji, przeglądania popularnych tweetów czy wyszukiwania lokali gastronomicznych. Nowe funkcje fitness zachęcają do zdrowego i aktywnego trybu życia. Cechy wyróżniające: obrotowa tarcza, intuicyjny interfejs, wyświetlacz Super AMOLED, bezprzewodowe ładowanie.

Do kupienia: Saturn, Al. Niepodległości 36, Szczecin, cena: 1599 zł



SŁUCHAWKI HiFiMAN HE-1000

Słuchawki planarne HiFiMAN HE-1000 to najprawdopodobniej najlepiej brzmiące audio-filskie słuchawki na świecie. To pierwsze w historii słuchawki wykonane z wykorzystaniem nanotechnologii! Membrana ma grubość jednego nanometra i jest praktycznie niewidoczna gołym okiem. Gwarantuje to niespotykane w innych słuchawkach szerokie pasmo przenoszenia oraz niezwykle energię brzmienia i siłę membran. Cechy wyróżniające: wyjątkowy design, perforowane nausznicze z hybrydowego materiału łączącego welur z naturalną skórą.

**Do kupienia: Audiosfera Szczecin,
ul. Panieńska 14/1, cena: 13595 zł**



TELEWIZOR BANG&OLUFSEN BEOVISION AVANT 60

Pierwszy telewizor 4K firmy Bang&Olufsen to stylistyczny majstersztyk i dzieło sztuki. Świetny obraz, perfekcyjny dźwięk i rozwiązania pozwalające ustawiać telewizor w różnych pozycjach to największe jego zalety. Warto zwrócić uwagę na technologię Chromatic Room Adaptation, która analizuje oświetlenie otoczenia i kompensuje nasycenie barw ekranu odpowiednio do tonacji kolorystycznej w pomieszczeniu. Cechy wyróżniające: 55 cali, wbudowany soundbar, możliwość bezprzewodowego podłączenia głośników B&O.

Do kupienia: www.bang-olufsen.com



Optymalny wybór.



OPTIMA



The Power to Surprise

Nowa Kia Optima.
Inteligentna i innowacyjna. Tak jak Ty.

Nowa Kia Optima już od 1099 zł*



ul. Monte Cassino 18a/
118, 70-467 Szczecin,
Tel.: 91-883-99-46

GRUPA POLMOTOR

KIA POLMOTOR Szczecin
ul. Szymborskiej 8, 70-784 Szczecin
Tel.: 91-464-55-37

KIA POLMOTOR / Rondo Hakena
Ustowo 52, 70-001 Szczecin
Tel.: 91-822-85-55

KIA Koszalin
Stare Bielice 8B-1, Biesiekierz
Tel.: 94-343-88-90

*rata miesięczna netto dla modelu KIA Optima w ofercie leasingu dla przedsiębiorców z 20-procentową opłatą wstępną, okres umowy 47 m-cy, wykup 20%, kalkulacja oparta o stawkę WIBOR 1M- 1,66% z dnia 10-12-2015. Oferta Impuls-Leasing Polska Sp. z o.o.

7 lat / 150 000 km gwarancji. Szczegółowe okresy gwarancji oraz jej warunki określone są w książce gwarancyjnej.

REZYDENCJA POD BERLINEM

Projekt: Jacek Kolasiński loft.szczecin.pl

Zdjęcia: Karolina Bąk

Meble wykonał: Marcin Wyszceki



Przedmieście Berlina, kompleks pałacowy w leśnym otoczeniu. To tu powstał jeden z ostatnich projektów Jacka Kolasińskiego. Letni dom nawiązujący stylistyką do starej śródziemnomorskiej architektury kryje wewnątrz wiele oryginalnych sprzętów.

W celu uniknięcia banału wnętrze domu miało być nieco ekscentryczne i tajemnicze, ale jednocześnie eleganckie. Natomiast w części kuchennej proste i wiejskie - wyjaśnia Jacek Kolasiński. - Meble, lampy i całe wyposażenie skompletowane zostało dzięki kontaktom z kolekcjonerami i handlarzami, od których mam przyjemność pozyskiwać te przedmioty od lat. Większość z nich pochodzi z Polski.

Meble, które stały w berlińskim domu to design z lat 50., 60. i 70. Wiele z tych sprzętów poddanych zostało renowacji.

- I tak, na przykład komoda w salonie sąsiadująca z grafiką Wiesława Wałkuskiego, wykonana została na zamówienie dla jednego

z działaczy partyjnych w Katowicach - mówi projektant. - Cztery fotele z szarą tapicerką zostały kupione na aukcji. Wyprodukowane w latach 50., wymagały kompleksowego remontu. Są to bardzo rzadkie meble, z małej wytwórni w Zadziewie koło Żywca, specjalizującej się w stylistyce bauhaus. Fabryka została przebranzowiona na produkcję mebli medycznych, ponieważ ówczesne władze uznały produkty z Zadziewy za zbyt awangardowe.

Wśród wyposażenia berlińskiego domu znalazły się również produkty czeskie i duńskie z przełomu lat 50. i 60., jak również zaprojektowane i wykonane przez pracownię Jacka Kolasińskiego. ■







REKLAMA



NIE JESTEŚMY TYLKO KAWIARNIA

CAFFE CLUB VENEZIA, Szczecin, Pl. Orła Białego 10, tel. 91 431 02 71, www.caffe-venezia.pl



fot. materiały prasowe

BLASZANE CUDA

Blacha stalowa szlachetna niczym złoto. A z niej oryginalne lustra, świeczniki, stoliki kawowe. Decokiosk pojęcie recyklingu na salony wyprowadził wprost ze... złomowiska.

- Projektujemy i wykonujemy z blachy przedmioty użytkowe i dodatki do wnętrz - mówi Małgorzata Wieczorek, prowadząca Decokiosk wraz z mężem. - W ofercie mam kilka wzorów luster, wieszak na klucze, kilkanaście wzorów świeczników, stół kawowy, a od niedawna lampy. Blacha stalowa daje nieograniczone możliwości zastosowania we wnętrzach. Jako zapalony recyklingowiec pozyskuję materiał na złomowisku, a jako artysta uwielbiam kontrasty, tę surowość, wręcz brutalność materiału z elegancją i delikatnością wzoru.

Złomowisko to główny teren poszukiwań pani Małgorzaty. - Idąc po materiał nie mam pomysłu na nowy wzór. Szukając odpowiedniej blachy, przerzucam sterty arkuszy, brudnych, starych, zardzewiałych - tłumaczy architektka. - Inspirują mnie plamy i rdzawe wybarwienia. Decokiosk tworzy także przedmioty na specjalne zamówienie klienta. - Indywidualny klient może zamówić dosłownie wszystko. Jeśli nic nie znajdzie dla siebie w sklepie, a przemawia do niego proponowana przeze mnie idea, wystarczy, że poprosi o wykonanie przedmiotu o konkretnym wymiarze, kształcie, stylu. Większość osób chce mieć unikatowy przedmiot, nawet w zamian za wyższą cenę - dodaje pani Małgorzata. **ad**



fot. materiały prasowe

DELIKATNE JAK MOSIĄDZ

Piłuje, szlifuje, lutuje. Spod delikatnych dłoni Poli, czyli Pauliny Ogrodowskiej wychodzą piękne naszyjniki, bransolety i bransoletki. Kolorowe, wykonane czasem z zaskakujących materiałów.

- Używam tradycyjnych metod i technik obróbki miedzi, srebra, alpaki. Moją miłością jest od zawsze i na zawsze mosiądz - tłumaczy Paulina. - Łączę go z tekstyliami, drewnem, koralikami. Nie rozstaję się z krosnem.

Pola nie tworzy ściśle powiązanych ze sobą przedmiotów. Jej biżuteria nie jest częścią konkretnej kolekcji, każda ozdoba jest unikalna, ale wpisuje się w określony styl. - Inspiracją jest dla mnie wszystko to, co mnie otacza. Czasami trafi pochłonięć mnie dziwnie piękny kamień czy wyrzucony przez morze kawałek drewna - mówi projektantka. - Szukam też natchnienia w różnych kulturach, ale zdarza się również, że pochłania mnie miasto, wtedy nawet wizyta w Castoramie może być inspirująca. Paulina, która studiowała projektowanie biżuterii, nie kieruje swoich dzieł do konkretnego odbiorcy. Chętnie tworzy na zamówienie. - Moi klienci mogą sami wybrać tkaninę czy kolor, możemy też stworzyć coś wspólnie. Staram się nie robić dwóch identycznych rzeczy - dodaje. - Uważam, że biżuteria daje nieskończone możliwości. Zabawa formą, kształtem, kolorem zawsze mnie fascynowała. **ad**



fot. materiały prasowe

NATURALNIE ŁADNE

Ładnie i gustownie urządzone dom. Kto tego nie lubi? Dobrze jest posiadać rzeczy, których nikt inny nie ma. Małgorzata Wolff, właścicielka marki Home by Wolff dba o detale tworząc różnego rodzaju dekoracje do domu. Wszystkie z naturalnych surowców.

- Tworzę ramki na zdjęcia, pudełka, zawieszki, wianki, kompozycje kwiatowe, a ostatnio ofertę poszerzyłam o tekstylia - mówi projektantka. - Mam w asortymencie poduchy, patchworki, zabawki dla dzieci i już myślę o nowych projektach.

Wyróżnikiem marki Home by Wolff są spersonalizowane przedmioty, które pani Małgorzata tworzy specjalnie pod klienta. - Weźmy np. skrzynkę. To może być prezent z okazji narodzin bądź chrzcin dziecka, z imieniem, ulubionym dekokiem np. miś, w kolorze dobranym do wystroju pokoju maluszka - wymienia Małgorzata Wolff. - To może być także skrzynka ślubna na życzenia dla nowożeńców, dobrana do kolorystyki bukietu i innych dodatków panny młodej, miejsce, gdzie potem przechowywane będą pamiątki z tego wyjątkowego dnia.

Do produkcji tych rzeczy pani Małgorzata używa wyłącznie naturalnych materiałów: wikliny, bawełny i drewna. Inspirację czerpie z miejsca, w którym znajduje się jej pracownia, czyli na przystani HOM. Bliskość natury, żywioł wody i przyjazne środowisko żeglarzy mają wpływ na efekt końcowy. - Jestem kobietą, która zapragnęła spełniać swoje marzenia, zrezygnowała z pracy biurowej i postanowiła oddać się swojej pasji - wyznaje projektantka. **ad**

REKLAMA

MJM SALON WYPOSAŻENIA WNETRZ
Beata Kamińska

70-390 Szczecin, ul. M.Gorkiego 26
tel/fax 91 461 55 28, tel. 508 176 073
biuro@mjm.szczecin.pl, www.mjm.szczecin.pl

KAROLINA KAWCZYŃSKA
Pracownia Projektowa

tel. 607 602 296
karolina@kawczynska.com.pl
www.kawczynska.com.pl

PRACOWNIA STOLARSKA
KAZIMIERZ PŁONKA

Szczawno 2a, 74-100 Gryfino
tel. 91 415 12 13, 601 719 109
www.plonka.pl, biuro@plonka.pl



Arto **ABC**

www.abckominka.pl
tel. 609 209 419

2016 To będzie wyjątkowy rok dla naszych Klientów!

TLS
DEVELOPER
www.tlsdeveloper.pl

Ruszył 3 etap budowy osiedla **SŁONECZNA PRZYSTAŃ!**
Zapisy na najlepsze działki z domami trwają!

*Nowa odsłona!
Więcej możliwości!
Same korzyści!*

Sprawdź!
www.tlsdeveloper.pl



Bądź w Szczęśliwej Trójce i złap działkę już za 70% ceny!*

Rezerwacja i sprzedaż **601 561 777**

*Dla trzech pierwszych Klientów, rabat 30% na zakup działki z etapu II.

BIZANTYJSKI KARNAWAŁ KATARZYNY KONIECZKI



Kreacje trójmiejskiej projektantki były największą atrakcją imprezy Lambertz Monday Night w Kolonii. To cykliczna impreza organizowana przez firmę Lambertz, produkującą ciastka i wyroby z czekolady, na której co roku goszczą gwiazdy Hollywood, ikony kina, muzyki i znane osobistości show biznesu. Co roku głównym wydarzeniem imprezy jest pokaz kreacji wykonanych z czekolady i ciastek. Show Katarzyny Konieczki był głównym pokazem wieczoru. Na łamach Prestiżu prezentujemy te wyjątkowe kreacje ujęte obiektywnym znakomitej fotografki Sylwii Makris. W rolach głównych czołowe niemieckie modelki z Mirją Du Mont i Stefanie Giesinger na czele.



Projektantka: Katarzyna Konieczka
Zdjęcia: Sylwia Makris - Fine Art Photography
Make up: DOLLY's World of Make-up
Asystent: Michael Asman
Fryzury: Mastige Ianino & I.C.O.N.





KOBIETA NIEZALEŻNA

Zaprezentowanej podczas pokazu mody „Fashion Christmas Party” kolekcji wyłania się wizerunek kobiety nowoczesnej i niezależnej, ceniącej komfort i zmysłowy, miejski styl.

W odrestaurowanych wnętrzach Starej Rzeźni świąteczny pokaz mody miał niezwykle klimat. Organizator, salon mody Fashionhouse, zaprezentował starannie wybrane modele z kolekcji MICHAEL Michael Kors, DKNY Donna Karan i D.exterior, z których powstał obraz kobiecych potrzeb na panujący obecnie zimny i wietrzny sezon. 60 pokazowych sylwetek stworzyło kompozycję uniwersalnego, modnego i wdzięcznego, miejskiego stylu: zmysłowe linie sukienek, płaszcze cięte z laserową precyzją, kreatywne bluzki, rzeźbiarskie faktury swetrów, a wszystko inspirowane ciepłolubną naturą. Kolory? Stonowane. Tkaniny? Koniecznie ciepła i miękka materia. Teatr różności i niewyczerpanych możliwości zestawiania i łączenia. A na koniec: czerń. Temat ograny? Raczej niewyczerpany! W klasyce i abstrakcji. Kompozycji i inspiracji. Wybieg załśnił powierzchnią tkanin. Komentarz? Czekamy na bis. **kt**



**12. WIELKA
GALA ŚLUBNA**
2016

Wygraj wesele w Hotelu Dobosz oraz inne atrakcyjne nagrody!

Każda para, która pojawi się na Gali otrzyma zestaw
kuponów rabatowych o **wartości 2500 zł**

GLÓWNY SPONSOR



ORGANIZATOR



PATRONAT MEDIALNY



♥ Więcej informacji e-wesele.pl

12. Wielka Gala Ślubna - 31 stycznia 2016 r. hale MTS, ul. Struga 6-8, Szczecin

ENGEL&HAJDASZ

*Praktyka ginekologiczno-położnicza
Ultrasonografia ogólna*

GINEKOLOGIA • POŁOŻNICTWO • BADANIE USG • GINEKOLOGIA ESTETYCZNA

Badania profilaktyczne
Antykoncepcja
Choroby kobiece
Diagnostyka piersi
Niepłodność

Planowanie ciąży
Ciąża fizjologiczna
Ciąża bliźniacza
Opieka poporodowa
Ultrasonografia położnicza 3D i 4D

Położnicze
Ginekologiczne
Jamy brzusznej
Tarczycy
Ślinianki

MonaLisa Touch
Rehabilitacja po porodzie
Menopauza
Leczenie nietrzymania moczu
Estetyczna korekcja intymnych narządów zewnętrznych

Zobacz swoje dziecko
w 3D i 4D

Nasz gabinet wyposażony jest w **Voluson E8 Expert**,
najwyższy model aparatu USG obecnie dostępny na rynku

Nieinwazyjna laserowa
ginekologia estetyczna

MonaLisa Touch

ZAPRASZAMY DO NOWEJ SIEDZIBY GABINETU

Gabinet ginekologiczno-położniczy
Ultrasonografia ogólna

ul. Partyzantów 3/2, 70-222 Szczecin
Rejestracja tel. 602 111 640

tel. **602 111 640**
www.engel-hajdasz.pl





Orkiestra grać! Troszkę ciszej...

Szymon Kaczmarek

dziennikarz Radia Szczecin, „garkotłuk”

Muzyka łagodzi obyczaje. Powszechnie znany truizm. Teoria ta sprawdza się nie tylko u człowieka, ale też i w hodowli bydła. Klasyczne piosenki w oborach znacznie ułatwiają opiekę nad krowami i zwiększają ich wydajność. Te słuchające Bacha, Beethovena, Mozarta czy Straussa dają więcej mleka i są szczęśliwsze. Szczęśliwsze nawet niż ja, co tylko pozornie wydaje się łatwe do osiągnięcia. Chciałbym być wydajniejszy i szczęśliwszy, lecz muzyka, jaka dociera do moich wrażliwych uszu w miejscach publicznych, nie sprzyja osiągnięciu marzeń. Wchodząc do restauracji wietnamskiej, włoskiej lub chińskiej nie spodziewam się oberków ani hip hopu. Nasi wschodni przyjaciele nie tylko oczy mają skośne, ale i uszy, bowiem normalny narząd słuchu nie jest w stanie przyswoić sobie osobliwych dźwięków wydobywanych z egzotycznych instrumentów. Ale na takie doznania jestem przygotowany. W końcu już sama decyzja spożycia surowej ryby owiniętej w wodorośl i posmarowanej chrzanem wydaje się desperacka, więc i muzykę kraju kwitnącej wiśni przyjmuję jako dowód tej desperacji i wliczam w koszt. Wietnamskie miauknięcia popularnych gwiazd estrady z Hanoi również stanowią koloryt orientального obiadu. Ale już łupanina techno lub co gorsza polo-coś tam powoduje mój gwałtowny sprzeciw. I to bez względu na charakter geograficzny miejsca. Zwróć Czytelniku drogi uwagę na powszechną praktykę stosowaną w wielu szczytnych lokalach: muzyka w nich nie stanowi uzupełnienia wystroju, menu lub ogólnego wyglądu, nie jest również wypadkową gustów klienteli. Muzyka jest lustrem, w którym odbija się prawdziwy charakter barmana! Kto ma pilota, ten ma władzę. To najczęściej właśnie barman dobiera repertuar i natężenie muzycznego TŁA w swojej knajpce. I to właśnie on często pozbawia właściciela lokalu spodziewanego zysku.

Z zewnątrz knajpka wygląda przytulnie i zachęcająco. Menu wystawione przed wejściem kuszą przystępną ceną i różnorodnością oferowanych potraw. Otwieram drzwi... nokautuje mnie dudnienie basów boksujących rytmicznie mój pusty brzuch. Wysokie dźwięki powtarzającej się jak zacięta płyta prostej frazy, wciskają mi gałki oczne i powodują pęknięcie naczynek włosowatych układu krwionośnego. Za barem, a jakże pilnie czyszcząc szkło, pogibuje barman. "Dzień dobry" mamrocze przez zaciśnięte w obawie przed utratą

plomb zęby. Nic. Czyści dalej podrygując. "Halo!!!" Ryczę nie bacząc na nieuchronne koszty stomatologiczne. Zero. Tańczy i chyba podśpiewuje? Nie słyszę dobrze. Nic nie słyszę... I co ja wtedy robię? To samo co Klasyk w kultowym "Rejsie" - wychodzę.

Jest takie naukowe określenie m u z a k. Muzak nie jest uważany za sztukę, czyli muzykę, lecz za akustyczny "wypełniacz ciszy". Obecny w lokalach, sklepach, hotelach, windach, ma swój określony marketingowy cel. Albo wypełnia wspomnianą ciszę, albo prowokuje do określonych zachowań. Wbrew pozorom, to nie nowoczesny wynalazek naszej konsumpcyjnej cywilizacji. Już Arystofanes w "Acharnejczykach" wspomina o pracy w arsenale, gdzie „słychać tylko gwizdki oraz dźwięk fletów i piszczałek, które dodają ducha robotnikom". Muzycy z lekceważeniem odnoszą się do tych aku-

Za barem, a jakże pilnie czyszcząc szkło, pogibuje barman. "Dzień dobry" mamrocze przez zaciśnięte w obawie przed utratą plomb zęby. Nic. Czyści dalej podrygując. "Halo!!!" Ryczę nie bacząc na nieuchronne koszty stomatologiczne.

stycznych śmieci, jak nazywają muzykę towarzyszącą w przestrzeni publicznej. My, przyzwyczajani na każdym kroku do tego szumu, nie zwracamy na niego zbyt wiele uwagi. Pewnie i lepiej dla naszego poczucia estetyki. Z muzakiem sprawa jest prosta, ma być cichutko i w zdecydowanym tle. Dlaczego więc nie można podobnie zrobić tam, gdzie jem, rozmawiam z Przyjaciółmi, czytam gazetę przy kawie, nie, przy piwie, zdecydowanie przy piwie?

Karnawał to również święto Muzyki. Każdej, nie tylko tanecznej, ale również tej, która towarzyszy nam w codziennych zajęciach, w pracy, w domu, w samochodzie (jak mówi pewne Radio). W restauracji i pubie. I niech ta muzyka nam towarzyszy, lecz nie płoszy. Niech gra, a nie ryczy, łagodzi.

Restauracja
SAKE

Więcej niż Sushi



Szczecin, al. Piastów 1, tel. 91 484 36 18, www.sake.szczecin.pl, www.facebook.com/RestauracjaSake
Szczecin, al. Jana Pawła II 17, tel. 91 489 34 68, www.jindu.pl, www.facebook.com/restauracjajindu

Oryginał jest tylko jeden!



Gorący jak kawałek chleba

Tost jest jednym z najpopularniejszych i najprostszych sposobów na szybkie śniadanie. Kawałek pieczywa opiekany w tosterze, piekarniku, podsmażany na patelni, a czasem w wyniku braku odpowiednich narzędzi przypiekany żelazkiem (!) podawany jest na kilkadziesiąt sposobów. Anglicy smarują go dżemem, Amerykanie masłem orzechowym, a Francuzi elegancko podsmażają z serem. Można go podawać również jako dodatek do zup, sałatek i czego tylko sobie wymyślimy. Może być prosty, ale i wyszukany, co w dzisiejszym numerze proponuje nam kulinarny duet Eintopf.

Tosty ze smażoną figą i cytrynową ricottą

Składniki:

- 4 kromki chleba, jaki lubicie, my użyliśmy razowego
- 2 świeże figi
- kapka octu balsamicznego
- kapka miodu
- kilka liści rukoli
- 100 g ricotty
- skórka starta z 1 cytryny
- sól, pieprz

Wymieszajcie ricottę ze skórką cytrynową, odstawcie. Figi pokrójcie w plastry, skropcie octem balsamicznym. Usmażcie z obu stron na rozgrzanej patelni z odrobiną oliwy, odstawcie. Upieczcie chleb w tosterze, bądź lekko skropiony oliwą usmażcie na patelni. Wyłóżcie na chleb ricottę, rukolę, usmażone figi. Skropcie octem balsamicznym i miodem. Posólcie i popieprzcie do smaku. Smacznego!



Tosty ze smażonym batatem i ricottą

Składniki:

- 4 kromki chleba, jaki lubicie
- 1 szklanka pokrojonego w kostkę słodkiego ziemniaka
- 1/2 małej cebuli, posiekanej
- 1 łyżka oliwy
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1/2 łyżeczki soli
- 1/2 łyżeczki pieprzu
- 1/4 szklanki ricotty
- 1 łyżka posiekanego szczypiorku

sos:

- 2 łyżki masła
- 2 łyżki octu balsamicznego
- 2 łyżki bulionu warzywnego
- 1 łyżka brązowego cukru

Rozgrzejcie na patelni oliwę, na średnim ogniu podsmażcie przez ok. 3 minuty bataty. Dodajcie cebulę, cynamon, pieprz i połowę soli, wymieszajcie, smażcie jeszcze ok. 2 minuty, odstawcie.

W miseczce wymieszajcie ze sobą ricottę wraz ze szczypiorkiem i resztą soli, odstawcie. Przygotujcie sos. Na średnim ogniu rozgrzejcie masło, poczekajcie aż zacznie brązowieć, ok. 2 minuty. Zdejmijcie z ognia, dodajcie ocet balsamiczny, wymieszajcie. Wstawcie na ogień, dodajcie wywar, zwiększcie ogień i gotujcie 30 sekund. Posólcie i popieprzcie do smaku.

Posmarujcie pieczywo (my swoje lekko podgrzaliśmy w tosterze) przygotowaną wcześniej ricottą, wyłóżcie ziemniaki, posypcie szczypiorkiem. Przed podaniem polejcie sosem. Smacznego!



EINTOPF

Eintopf to potrawa jednogarnkowa. W tym garze siedzi gotujące małżeństwo - Justyna i Daniel Hof, mocno przyprawione pasją do kuchni i gotowania. Na co dzień prowadzą kulinarnego bloga na łamach którego dzielą się przepisami swoich dziadków, rodziców, znajomych, ulubionych kucharzy i wreszcie autorskimi pomysłami wprost z podniebienia. Dla nas będą gotować co miesiąc, udowadniając, że wszędzie dobrze, ale w domu smakuje najlepiej.



Fot. Panna Lu



Najśłodszy dzień w życiu

ŚLUB TO WYDARZENIE TAK WAŻNE, ŻE NIE MOŻNA ZOSTAWIĆ GO PRZYPADKOWI. ODŚWIĘTNE STROJE, TANECZNA MUZYKA, PYSZNE JEDZENIE ZAPADNĄ W PAMIĘĆ NA DŁUGO, ALE TO DETALE CZĘSTO STANOWIĄ WISIENKĘ NA WESELNYM TORCIE.



Aby zadbać o weselnych gości, wystarczy postawić na kilka elementów, które zachwycą każdego, niezależnie od wieku. Doświadczona organizatorka z Wytwórni Przyjęć - Urodzinkowo.pl radzą, aby zacząć od niepowtarzalnych, ręcznie wykonywanych zaproszeń od ZapraszAnki. Na samym weselu warto postawić przede wszystkim na słodki stół, który przygotowuje dla Urodzinkowa Zuzia z kulinarnego bloga Crazy Cooking Creations. Podniebienia gości urazą krótkie makaroniki, maślane babeczki, kruche bezy, pyszne muffiny czy eleganckie cake popsy - oryginalne ciasteczka na patyku. Oprócz personalizowanych słodczy można zamówić także gotowe zestawy gadżetów do fotobudki oraz ozdoby, które wzniosą przyjęcie weselne na wyższy poziom: wiszące girlandy, tiulowe lub papierowe pompony czy ogromne, metrowe balony na hel. Na przyjęciu nie może też zabraknąć kompozycji kwiatowych, o które zadba florysta z Zielonego Kombinatoru.



Animatorki z Wytwórni pomyślały też o dzieciach, aby ich rodzice mogli się swobodnie bawić. Ślubne wróżki wyczarują dla nich specjalne scenariusze zabaw, związanych z parą młodą. Do weselnych tradycji na stałe weszły też podziękowania dla gości. Oryginalnym, smacznym i zdrowym pomysłem są malutkie, personalizowane miodki z zaprzyjaźnionej pasieki. - Wszystko wykonujemy ręcznie, nie powtarzając wzorów, dzięki czemu para młoda może mieć pewność, że jej przyjęcie weselne będzie absolutnie wyjątkowe - mówi Małgorzata Boniek-Balcerowicz, właścicielka firmy. Próbkę możliwości Wytwórni będzie można obejrzeć podczas Wielkiej Gali Ślubnej, na której firma wystawi stoisko wraz ze współpracującą z Prestizem fotografką, Dagną Drązkowską, właścicielką firmy Barwy Bieli.

kt





fot. Dagna Drazkowska

Szcześliwy kawałek ryby

Autor: Aneta Dolega

AKTORZY, MUZYCY, PIĘKARZE POGONI, ZAWODNICY KSW, DZIENNIKARZE I „ZWYCZAJNI” LUDZIE. WSZYSCY KOCHAJĄ SUSHI, A NAJLEPIEJ, JEŚLI JEST ONO PRZYGOTOWANE I PODANE W SZCZECIŃSKIEJ RESTAURACJI TOKYO. PONOĆ NAWET TAKIEGO NIE ZNAJDEMY W SĄSIADUJĄCYM BERLINIE, ZNANYM ZE SWOICH KNAJPEK.

W Tokyo zjemy m.in. wołowinę kobe, sashimi, miso z tofu i wodorostami, wszelkie dania z dodatkiem sosu teriyaki, dania z grilla yakimono czy lody z zielonej herbaty. Tradycyjna kuchnia japońska jest tu na porządku dziennym, ale jeśli klient zażyczy sobie coś spoza karty, to szef kuchni i dla niego takie danie przygotowuje. Wszystkie składniki są świeże i oryginalne, ryba musi koniecznie mieć szczęśliwe oczy. Tylko taką szef kuchni przygotowuje pod któreś z dań. Po wszystko zresztą jeździ do Bremen, gdyż tam dostanie to, czego potrzebuje.

Co jest takiego niezwykłego w tym skromnym daniu, złożonym z gotowanego ryżu z dodatkiem octu ryżowego i najróżniejszych surowych dodatków jak owoce morza, kawałki ryb, wodorosty nori i warzywa, że zachwycają się nim ludzie niemal z każdej części świata? – Trudno opisać to słowami – mówi Kurosaki – san Sushi Master z restauracji Tokyo. – Przez to, że wszystkie składniki są surowe i świeże czujemy całe bogactwo smaków na podniebieniu. To bardzo przyjemne doświadczenie.

Japońskie potrawy jada się głównie pałeczkami, ale niekoniecznie, w samej Japonii nie jest to wymagane. Jeśli już jednak zabieramy się za ten sposób jedzenia, to należy pamiętać o tym Masaru Imamura pisze w swej książce: „Należy starać się trzymać pałeczki swobodnie i lekko, wdzięcznie nimi operując, nabierając łąski potrawy lub ryżu w małych porcjach i wkładać do ust lekko rozchylonych, możliwie nie dotykając pałeczek wargami. Wykluczone jest obлизywanie pałeczek z drobin jedzenia.” Smaczność! ■



fot. Jarosław Gaszyński

LALECZKI NA WYBIEGU

fot. Patrycja Walburg www.dwarzyw



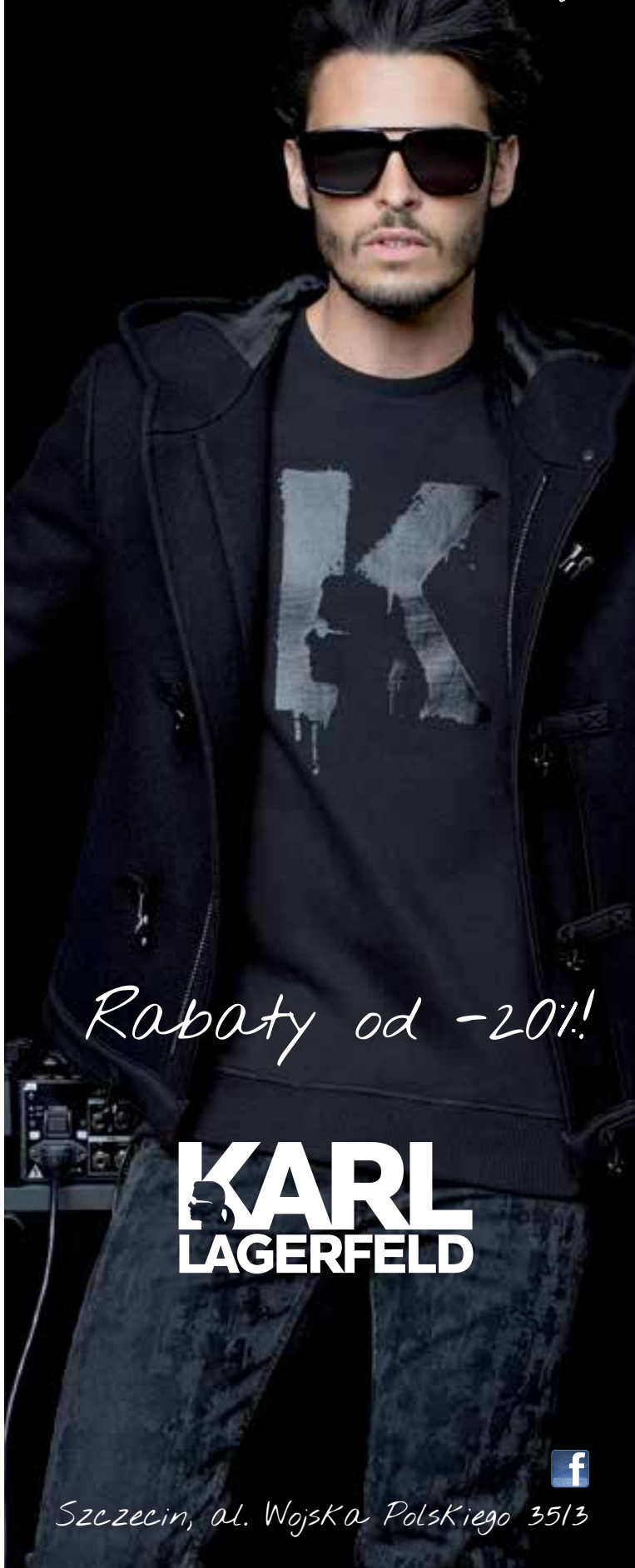
Laleczki, które wyglądają identycznie jak ich małe właścicielki i do tego pachną cukierkami? Od jakiegoś czasu lalki od La Lalli podbijają serca córek i ich matek. Robione na zamówienie są pomysłem dwóch szczecinianek, Moniki Krawczyńskiej i Sandry Mianowskiej. W Mikołajki w Bistro Na Językach odbył się niezwykle pokazy mody. La Lalla zaprezentowała najnowszą kolekcję ubrań na sezon jesień/zima. W roli modelek wystąpiły laleczki i ich właścicielki, a także niektóre mamy. Wszystkie ubrane identycznie według projektów La Lalli.

ad



Mia & Charlie
 FASHION BOUTIQUE

New & exciting fashion boutique



Rabaty od -20%!

**KARL
LAGERFELD**



Szczecin, al. Wojska Polskiego 35/3



W tym cyklu szczecińska projektantka Kasia Hubińska i fotograf Miguel Gaudencio poszukują ciekawych i niebanalnie ubranych szczecinian. Bądźcie czujni, gdyż kiedyś do udziału w sesji mogą zaprosić także i Was.

ŁOWCY STYLU

Piotr Miśko to rodowity szczecinianin. Absolwent studiów podyplomowych na SGH. W 2010 r. spełnił swoje marzenie i zdobył szczyt Kilimandżaro, a w 2015 pobił rekord Guinnessa w squasha, rozgrywając 100 meczy pod rząd z różnymi przeciwnikami. Obecnie poseł na Sejm RP. Moda jest w jego życiu niejako obok. Lubi ją oglądać, podpatrywać i czerpać z jej trendów i sugestii. Kocha kolory i „bezczelność” włoskich stylizacji.

Kasia Hubińska,
projektantka mody damskiej

Pan Piotr urodził się z poczuciem dobrego gustu. Nawet w codziennym stroju wygląda elegancko. Kocha kolory i to widać. Bardzo dobrze dobrany różowy krawat we wzorki z koszulą w błękitne prążki i białym kołnierzykiem, do tego garnitur i lakierowane buty. Na rękę elegancki zegarek. Na mniej oficjalną okazję do jeansów założył granatową marynarkę z różową koszulą i poszewką w tym samym kolorze. Do tego szare buty. Interesująco, ale nie krzykliwe.





Irina Kisielowa pochodzi z Moskwy, a od 25 lat prowadzi w Szczecinie własną działalność. Założycielka Fundacji Baltic Creative, wzajemnie promującej kulturę Polski i Rosji. Ma wiele pasji, które graniczą ze sztuką, modą i twórczością artystyczną. Projektuje i dekoruje wnętrza, tworzy kolaże, kapelusze, modernizuje ubrania. uczęszcza do szkoły mody Alexandra Vassilieva. Moda jest dla niej wielką pasją i odskocznią od szarej rzeczywistości. Lubi w modzie różnorodność, grę i intrygę.

Kasia Hubińska,
projektantka mody damskiej

Dla mnie pani Irina jest ikoną mody! Zręcznie łączy styl vintage z nowoczesnym. Wspaniale dobiera kolory, faktury i ma świetne pomysły warstwowego nakładania na siebie ubrań. Cudowne buty, połączyła z sukienką vintage, zgrała czerń z bielą, zabawnie łącząc kroje. Widać, że ma kolorową, artystyczną duszę i jest osobą pełną radości życia. Rewelacja.



W zgodzie z genami



Od wielu lat walczysz z nadwagą, chociaż uważasz na to, co jesz. Czujesz się ciągle zmęczona, masz szarą cerę i problemy z niestrawnością. Bezskutecznie walczysz z cellulitem. Stosowałaś różne diety, ale bez większego efektu. Czy istnieje rozwiązanie, które pozwoli wyjaśnić przyczynę tych dolegliwości?

W ostatnim czasie pojawiły się testy genetyczne, które podbiły serca wielu celebrytów – mówi dr Magdalena Postulka – lekarz medycyny estetycznej z Kliniki Zawodny. – To badanie skrojone na miarę potrzeb medycyny XXI wieku, które na podstawie określenia wariantów kilkunastu genów DNA, daje nam konkretne wskazówki jak osiągnąć i utrzymać optymalną wagę, zachować zdrowy wygląd i dobrą formę. Ponadto wyniki badania pomagają zapobiec wystąpieniu chorób dietozależnych, takich jak miażdżyca, cukrzyca czy nadciśnienie tętnicze oraz zidentyfikować nietolerancje pokarmowe.

Badanie Genodiet Completo wykonuje się tylko raz w życiu, a uzyskane wyniki będą zawsze aktualne. Jest nieinwazyjne, bezbolesne i można je przeprowadzić w każdym wieku, bez względu na aktualny stan zdrowia i przyjmowane leki. Polega na pobraniu próbki materiału z wewnętrznych stron policzków. Po trzech tygodniach otrzymujemy wynik w postaci raportu z przeprowadzonej analizy pobranego materiału DNA.

Za pomocą Genodiet Completo oznacza się najlepiej przebadane geny odpowiedzialne za metabolizm tłuszczów i węglowodanów. Są to geny: PPAR α , ApoE – „gen cholesterolowy” i FTO – tzw. „gen otyłości”. To one decydują o tym, dlaczego niektóre osoby bardziej tyją po węglowoda-

nach, inne zaś po tłuszczach oraz dlaczego niektórzy muszą zjadać większe porcje niż inni, aby nie odczuwać głodu. Poza tym za pomocą określenia wariantów genów m.in. hydrolazy laktozowej, cytochromu P450, czy ACE otrzymujemy informacje, które produkty zawierające laktozę, kofeinę, sól lub gluten nie tylko są nieprzyswajalne przez nasz organizm, a wręcz mogą działać jak trucizna i być przyczyną przykrych dolegliwości.

Wynik badania pozwala na ułożenie diety zgodnej z naszym DNA, daje nam odpowiedź jakie produkty powinniśmy jeść, a których lepiej unikać. Dużą zaletą tego badania jest też określenie predyspozycji genetycznych do zdolności detoksykacyjnych organizmu, czyli do usuwania wolnych rodników. To one są odpowiedzialne m.in. za starzenie się i złą kondycję skóry. Genodiet Completo podpowiada jakie produkty bogate w przeciwutleniacze pomogą uzyskać promienny wygląd, odżywić skórę „od wewnątrz”, a także posłużyć jako profilaktyka przeciwnowotworowa.

– Do uzyskania zdrowego wyglądu niezbędne jest kompleksowe podejście podkreśla dr Magda Postulka. – Dlatego specjaliści z Kliniki Zawodny zaplanują indywidualną dietę, a także dobiorą odpowiednie zabiegi z zakresu medycyny estetycznej. Nasza Klinika dokładnie śledzi światowe trendy, ale wybiera jedynie zabiegi, które dają najlepsze efekty i są najbardziej bezpieczne. ■





Świątynia relaksu

fot. Dagna Drązkowska

Tajlandia wśród miejsc wypadowych Polaków mieści się w pierwszej piątce. Ta część Azji jest dla nas ogromnie atrakcyjnym miejscem na spędzenie wakacji. I to z kilku powodów. Przede wszystkim widoki i przyroda, po drugie kuchnia, jedna z najlepszych na świecie, po trzecie relaks, czyli masaż.

Tylko Tajka potrafi wykonać prawdziwy tajski masaż. Musi pochodzić z odpowiedniej rodziny, mieć predyspozycje i ukończyć szkolenie w świątyni. Z jej wiedzy można skorzystać w samej Tajlandii, ale niekoniecznie. W szczecińskim Royal Thai Massage dostaniemy się w dłonie profesjonalnych masażystek, szkolonych w legendarnej świątyni Wat Po w Bangkoku. W egzotycznych, kameralnych wnętrzach, wśród aromatycznych olejków, balsamów, maści rozgrzewających i przykojącej muzyce poddamy się odprężającemu i uzdrawiającemu,

tradycyjnemu masażowi (nuad phaen boran). Ta joga dla leniwych wzmacnia układ odpornościowy, poprawia krążenie krwi, rozluźnia mięśnie, ale także uspokaja. Ponadto poprawia nastrój i daje zastrzyk energii. Podczas zabiegu wykorzystuje się techniki akupresury, techniki rozciągające oraz elementy refleksoterapii. Z masażu tajskiego skorzystać może każdy. Jego istotą są nauki Buddy, dlatego też każdy seans jest formą medytacji, podczas której osoba masowana, jak i masażystka, znajdują się w stanie głębokiej kontemplacji i relaksacji.

ad



Magiczna wanna

Autor: Aneta Dolega / Foto: Dagna Drązkowska

Łóżko, które jest jednocześnie wanną i zapewnia relaks i komfort podczas zabiegów na ciało w płatkach róż, sianie alpejskim czy wiórkach kokosowych? Soft Pac, bo tak nazywa się to dostarczające przyjemności urządzenie, rozgościło się na dobre w salonach urody. W Szczecinie z jego dobrodziejstw można skorzystać w Klinice Urody Maestria.

Przytulne, osnute światłem świec z subtelną muzyką w tle pomieszczenie, gdzie w centralnym miejscu stoi wspomniany Soft Pac. Skusiliśmy się na jeden z przeprowadzanych na nim zabiegów i wybraliśmy egzotyczne Karaibskie Marzenie. Najpierw na wilgotną skórę nakładany jest peeling złożony z soku ananasowego i wiórków kokosowych. Wszystko absolutnie świeże.

- Do naszych zabiegów używamy wyłącznie naturalnych składników - mówi Natalia Romańczuk, właścicielka Maestrii. - Wszystkie są świeże i przygotowywane na miejscu, na chwilę przed zabiegiem.

Po peelingu połączonym z delikatnym masażem na skórę zostaje nałożona specjalna maska z pomarańczy i chilli. Żeby wzmocnić działanie składników ciało zostaje okryte folią i specjalną narzutą i w tym momencie zaczyna się najciekawsza część zabiegu.

- Łóżko zamienia się w wannę, a osoba leżąca na nim lekko unosi się na powierzchni wody. Ta jest podgrzana do ponad 30 stopni co w połączeniu z muzyką wydobywającą się z wanny i całą otoczką daje poczucie głębokiego relaksu - zachwala Natalia Romańczuk.

- Leżymy tak przez 20 minut rozkoszując się atmosferą, a składniki zawarte w masce zaczynają działać na naszą skórę.

Faktycznie, pobyt w wannie daje poczucie zadowolenia i pozwala złapać drugi oddech. Natomiast skóra po wszystkim nie dość, że jest jedwabiście gładka, to niesamowicie pachnie niemal przez cały dzień.

- Mamy kilka rodzajów zabiegów z użyciem tej wanny. Każdy w zależności od potrzeb naszych klientów. Wśród nich jest też specjalny zabieg dla panów - wymienia z uśmiechem szefowa Maestrii. - Naturalne składniki to ważny element całego procesu. Jeśli płatki róż, to świeże, jeśli siano alpejskie, to specjalnie sprowadzane. Zresztą niedawno dopiero odkryłam jego właściwości. Siano alpejskie zawiera dużo minerałów, działa na mięśnie rozluźniająco.

Tak jak składniki używane do zabiegów są niezwykle, m.in. komórki macierzyste jabłoni czy mleko kozie, tak same ich nazwy brzmią kusząco. Bo kto nie chciałby poleżeć w płatkach róż albo poddać się Rytuałowi Kleopatry?

- Cały seans trwa godzinę i do jego przeprowadzenia nie ma żadnych zdrowotnych przeciwwskazań. Myślę, że warto poświęcić te minuty na rozpieszczenie siebie - dodaje Natalia Romańczuk. ■



MAESTRIA
KLINIKA URODY

V E C T U S
depilacja laserowa

E M E R G E
laser frakcyjny, nieablacyjny

Z A F I R O
termolifting

M A X I M U S
tripolarna fala radiowa

C E L L U M 6
ENDERMOLOGIE

G E N E O

**ERICSON LABORATOIRE
SELVERT
LAURA BEAUMONT**
zabiegi pielęgnacyjne

Maestria Klinika Urody Sp. z o.o.

ul. Więckowskiego 2/1, 70-411 Szczecin
Tel. 791 353 435

www.maestriaklinikaurody.com

www.facebook.com/pages/Maestria-Klinika-Urody/



Gładko przez życie z Ellą Byłam, sprawdziłam, nie boję się!

Autor: Aneta Dolega / Foto: Materiały prasowe



Pasta cukrowa jest w stu procentach naturalna, ma temperaturę ciała, przez co nadaje się również do naczynkowej skóry



Przed depilacją skóra jest oczyszczana preparatem zawierającym lawendę i trawę cytrynową

Depilacja cukrowa stosowana od kilku tysięcy lat, inspirowana tradycją bliskowschodnią, przeżywa dziś prawdziwy renesans. Tradycyjne „cukrowanie” zostało co prawda dostosowane do współczesnych warunków, ale receptura pasty nie zmieniła się. Nadal jest to woda z cukrem w stu procentach naturalna, słodka i do tego można ją zjeść!

Zachęcona opiniami, że to najzdrowszy i najśłodszy sposób na pozbycie się zbędnego owłosienia, postanowiłam odwiedzić ELLA Studio Depilacji Cukrowej. Tutaj, w bardzo przyjemnych warunkach oddałam sugarystkom swoje nogi.

Na samym już wejściu do studia, do którego zresztą nie trzeba się wcześniej umawiać, zapachniało słodko, a w tle zabrzmiała przyjemna muzyka. Akurat trafiłam na Franka Sinatrę, więc poczułam się wyjątkowo dobrze. Zostałam zaprowadzona do gabinetu zabiegowego, w którym przygotowałam się do depilacji. Przed zabiegiem, szczególnie, gdy dotyczy on depilacji miejsc intymnych, można skorzystać z łazienki.

Następnie położyłam się na łóżku. Sugarystka oczyściła skórę

nóg specjalnym preparatem zawierającym lawendę i trawę cytrynową. Następnie użyła pudru bambusowego, który szczególnie polecany jest do miejsc narażonych na większą potliwość. Żeby poddać się depilacji cukrowej należy mieć włosy o długości minimum 5 milimetrów. Pasta nakładana może być na dwa sposoby: przy pomocy bawełnianych paseczków albo manualnie. Zawsze nakładana jest pod włos, a ściągana razem z włosiem. Wbrew obawom, zabieg nie okazał się aż tak bolesny. Ruch zrywania włosów jest tak szybki, że nawet nie ma czasu na myślenie. Po depilacji nakładany jest chłodzący żel z miętą i olejkiem herbacianym działającym antyseptycznie. Zacerwienie na skórze znika po godzinie. Nogi są gładkie i lekkie. A efekt utrzymuje się do miesiąca.



Pasta cukrowa nakładana jest pod włos, a ściągana razem z włosiem



Po zabiegu nakładany jest chłodzący żel z dużą ilością mięty i olejkiem herbacianym



Ekspert radzi

dr n. med. Piotr Zawodny lekarz medycyny estetycznej

Mam 25 lat i bardzo suchą skórę. Wokół oczu pojawiają się cienie linie i zmarszczki. Chciałabym, aby moja skóra była lepiej napięta, sprężysta, nawilżona i wyglądała promiennie. Czy istnieją metody bezinwazyjne, dzięki którym mogłabym osiągnąć taki efekt?

W przypadku skóry odwodnionej, szybciej możemy dostrzec problem przedwczesnego starzenia się skóry, utraty jędrności. Skóra staje się cieńsza i pojawiają się zmarszczki. W Pani przypadku bardzo ważne jest nawilżenie skóry oraz dostarczanie jej wysoce aktywnych składników. Aby zabezpieczyć skórę przed utratą wilgoci, poprawić jej objętość oraz napięcie metodami bezinwazyjnymi, najlepiej jest zastosować zabiegi z wykorzystaniem infuzji tlenowej i mezoterapii mikroigłowej. Infuzja jest to wymuszony transfer substancji do skóry. Podanie czystego tlenu pod określonym ciśnieniem wraz z serum bogatym w składniki aktywne. Działanie tlenu cząsteczkowego O₂ powoduje dotlenienie skóry, daje efekt świeżości, zdrowy kolor oraz jej właściwe napięcie.

Czy zabieg mezoterapii również da mi efekt ujędrnienia skóry i czy można wykonać go w okolicy oka?

Zabieg mezoterapii w formie iniekcyjnej lub mikroigłowej jest bardzo precyzyjny i wykonuje się go również w obrębie powiek górnych i dolnych. Mezoterapia pozwala na wprowadzenie substancji czynnych w głąb skóry. Automatyczne, mikroigłowe nakłuwanie skóry (np. Dermapen) zwiększa efektywność zabiegów poprzez podniesienie stopnia przenikania substancji czynnych

i stymuluje procesy naprawcze. Dzięki temu osiągnie Pani widoczne napięcie skóry oraz zostanie pobudzona naturalna stymulacja produkcji kolagenu.

Witam, w grudniowym wydaniu magazynu Prestiż, pisaliście Państwo o laserowej korekcie powiek górnych. Efekty faktycznie jest imponujący, jednak mając lat 30 nie chciałabym tak radykalnie ingerować, a jedynie zapobiegać opadaniu powiek. Czy istnieją nieinwazyjne metody dbania o tę część naszej twarzy? Anita, 32 lata

Pani Anito niewątpliwie okolica oczu jest obszarem bardzo delikatnym przez co wyjątkowo wymagającym. Problem opadających powiek dotyka bardzo wielu pacjentów, przez co medycyna estetyczna i kosmetologia nie mogła pozostać obojętna. Zabieg laserowego wycięcia nadmiaru skóry powiek jest najbardziej skuteczną metodą, a jednocześnie pomimo swojej inwazyjności czas rekonwalescencji jest najkrótszy. Kolejnym dobrym rozwiązaniem jest działanie lasera frakcyjnego, który silnie napina delikatną skórę powiek, przy krótkim czasie gojenia się jej. Z zabiegów zupełnie nieinwazyjnych polecam Pani zabiegi termiczne wykorzystujące działanie fal radiowych. Zabieg polega na podgrzewaniu włókien kolagenowych, które pod wpływem temperatury kurcząc się, dają efekt delikatnego uniesienia powiek. Przy tego rodzaju zabiegach Pacjent tuż po zabiegu wraca do codziennych aktywności.

Jeśli masz pytania lub wątpliwości napisz do nas: redakcja@eprestiz.pl

**KLINIKA ZAWODNY
ESTETIC**

laserowa ginekologia estetyczna

30 % rabat na zabiegi

MonaLisa Touch



Plenty – apartamenty z charakterem

Autor: Aneta Dolega / Foto: Witold Gawłowicz

Piękna kamienica, w której mieści się dwupoziomowa restauracja i apartamenty, dodatkowo usytuowana w jednym z najładniejszych fragmentów Starego Szczecina. Plenty to miejsce z charakterem, łączące wygodę z użytecznością.

Na parterze i pierwszym piętrze znajduje się nastrojowa restauracja z salą na 30 osób, pianinem i dużą kolekcją wybornych win. To idealne miejsce na spotkanie firmowe, imprezę rodzinną lub konferencję. Serwowane są tu potrawy oparte między innymi na tradycyjnych przepisach polskich. W kamienicy znajdują się dwa apartamenty z widokiem na rynek Starego Miasta, ratusz, Zamek Książąt Pomorskich i kamienicę Loitzów oraz

„private room” z okazałym tarasem dookoła budynku. Każdy apartament to 75 m² komfortowo zaprojektowanej powierzchni dedykowanej dla dwóch osób. Pierwszy z nich urządzony jest w stylu skandynawskim, w drugim czerń została połączona z palisandrem. Całość uzupełnia przestronna klatka schodowa ze szkła, stali i drewna. To nowa jakość w naszym mieście, przestrzeń, a jednocześnie kameralność. Spójna architektura oraz wykończenie wnętrz tworzą niepowtarzalną harmonię i komfort wypoczynku. ■



(Nie) zwykle biuro

Jakie nowe możliwości współpracy daje agencja nieruchomości? In.House Nieruchomości & Finanse to nie jest zwykłe biuro, z agentami i mieszkaniami na sprzedaż. Pomaga klientom również w znalezieniu mieszkania na rynku pierwotnym.



Jesteśmy biurem opartym na solidnych podstawach. Są nimi zapomniane przez wielu: uczciwość, pogoda ducha, radość z niesienia pomocy, otwartość na zmiany oraz jakość i doświadczenie – mówi Izabela Cor-Kubińska, właścicielka biura. – Najlepsi z najlepszych agencji i agentki swoim optymizmem, wiedzą i doświadczeniem sprawiają, że nie ma nieruchomości niemożliwych do sprzedania. Nie ma również nieruchomości niemożliwych do znalezienia!

Oferta In.House to nieruchomości sprawdzone i dobrze wycenione. Dzięki temu klienci mogą się czuć bezpiecznie. Biuro współpracuje ze wszystkimi agencjami w Szczecinie, korzystając z dwóch systemów wymiany ofert. Ponadto w ekipie In.House pracuje doświadczony doradca kredytowy, rzeczoznawca i notariusz.

– Przede wszystkim jednak możemy na jednym spotkaniu z klientem porównać dla niego setki ofert deweloperskich – dodaje Izabela Cor-Kubińska. – **Wszyscy najlepsi deweloperzy i wszystkie ich mieszkania w jednym miejscu. Zestawione i porównane w czytelny**



i prosty sposób! Na stronie internetowej www.inhouse.szczecin.pl znajduje się kilkanaście propozycji z rynku pierwotnego. Jeśli chcą państwo poznać całą ofertę – zapraszamy do naszego nowego biura przy ul. Bolesława Śmiałego 39 na spotkanie z naszym agentem.



ZDOBĄDZ CERTYFIKAT MBE Master of Business English W 5 MIESIĘCY!

MBE oferuje innowacyjny program nauczania, który został opracowany na podstawie autorskich materiałów, przy współudziale metodyków polskich i brytyjskich. Czas trwania szkolenia to tylko 5 miesięcy (łącznie 160 godzin lekcyjnych), w trakcie których skutecznie wprowadzamy naszych słuchaczy w świat zagadnień szeroko pojmowanego języka biznesu. Program kończy się egzaminem, a jego zdanie gwarantuje uzyskanie certyfikatu MBE Master of Business English.

DLACZEGO WARTO?

- W krótkim czasie zdobywasz fachową i potrzebną wiedzę językowo-biznesową
- Duża intensywność zajęć daje doskonałe efekty i utrwala wiedzę
- Program jest dopasowany do poziomu i potrzeb uczestników
- W ciągu 5 miesięcy zdobywasz wiedzę i umiejętności, które normalnie trwają 2-3 lata
- Koszt szkolenia MBE jest na poziomie tradycyjnych kursów językowych, ale efekt zdecydowanie większy

ZAPISY TYLKO DO 20 STYCZNIA

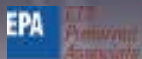


ZESKANUJ KOD QR
LUB WEJDŹ NA STRONĘ:
www.mbe.hutchinson.org.pl

PO WYPEŁNIENIU FORMULARZA NA STRONIE OTRZYMASZ ZA DARMO
PAKIET INFORMACYJNY I GRĘ JĘZYKOWĄ HI MEMO!

WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW I ZAPISY: www.hutchinson.org.pl

Szczecin, ul. Sienna 9 | Tel: +48 609 11 00 38



Limitowana elegancja

Autor: Aneta Dolega / Foto: Dagna Drażkowska

Butik z limitowaną damską odzieżą od polskich projektantów i wegańskimi torbami? M.Choice wybrał wygodę i oryginalność. Tu mogą się ubrać panie, które lubią niepowtarzalność, dobre materiały i niebanalne kroje.

Proponujemy wybór kreacji od polskich projektantów takich jak Yoshe, Alexandra K. czy Manifiq, - mówi Małgorzata Truszczyńska właścicielka butiku.

- Wybierane przez nas produkty charakteryzują się bardzo dobrą jakością oraz niebanalnym doбором materiałów, z których je wykonano. Przykładowo, w płaszczach z aktualnie dostępnej kolekcji znajdziemy kaszmir, natomiast torby wykonane są w technologii wegańskiej. Oznacza to, że do ich wyrobu nie wykorzystano materiałów pochodzących od zwierząt.

Wkrótce kolekcja M.Choice poszerzy się o legendarne i swego czasu kontrowersyjne buty brytyjskiej marki Buffalo.

- Część z nas kojarzy je z groteskowymi „żelazkami” modnymi pod koniec lat 90. - wspomina z uśmiechem właścicielka M.Choice. - Gdy odwiedziliśmy siedzibę główną firmy, aby wybrać modele, które chcemy zaoferować na wiosnę, stwierdziliśmy z ulgą, że już takich butów nie produkują. W ofercie posiadają bardzo eleganckie szpilki i czółenka, które, naszym zdaniem, idealnie podkreślą stroje z naszego butiku.



W sklepie będzie można kupić na wiosnę również designerską biżuterię i dodatki galanterijne.

- Gdy zrobi się cieplej i nasza oferta będzie uzupełniona o obuwie, planujemy zrobić kameralny pokaz mody naszych kolekcji - dodaje Małgorzata Truszczyńska. - Szczecinianki ubierają się bardzo różnorodnie i z pomysłem. Jednak w poszczególnych stylizacjach łatwo można wyłapać elementy pochodzące ze sklepów sieciowych. M. Choice chce dodać różnorodności do tych stylizacji.

Ubrania, które znajdziemy w butiku szyte są w krótkich partiach, każda klientka traktowana jest indywidualnie i poświęca się jej tyle czasu, ile potrzeba.

- Zapewniamy w naszym sklepie miłą i profesjonalną obsługę klienta. Podpowiemy, która kreacja lepiej leży, co można dobrać do już upatrzonej rzeczy, aby dobrze się komponowało - dodaje właścicielka butiku. - Nie planujemy otwierać platformy sprzedaży internetowej. Zakupy w sieci są łatwe i przyjemne, to tylko kilka kliknięć. Problem pojawia się,

gdy kupiona rzecz nie leży najlepiej lub kurier spóźnia się z dostawą. W naszym butiku można przymierzyć wszystko bez pośpiechu i ścisiku charakterystycznego dla dużych sklepów sieciowych. Odejdą koszty przesyłki i czas oczekiwania. A klientki wyjdą zadowolone. ■





Po serii wywiadów z Mariuszem Włochem, właścicielem szkoły Władca Języków, do redakcji napłynęły pytania od czytelników. Na najczęściej powtarzające się Mariusz Włoch odpowie w kilku najbliższych wydaniach naszego pisma.



Jak szybko nauczyć się nowego języka?

Tę kwestię poruszyłem jakiś czas temu na moim blogu: Co mam zrobić, żeby się szybko nauczyć języka? Przyznam się, że wciąż mam nie lada kłopot z odpowiedzią. Bo nowy język to wiele rzeczy do zrobienia jednocześnie - trochę przypomina to żonglerkę kilkoma piłeczkami. Na początkowym etapie zaczynasz od dwóch piłeczek, potem dokładasz kolejne. Najważniejsza jest tu praktyka i wytrwałość. Czyli wytrwała praktyka.

Moim zdaniem należy zaczynać od rzeczy prostych, takich „podstawowych podstaw” i dobrze je sobie przyswoić i utrwalić. Nie ma sensu „przerabiać” książek, bo książkę można przerobić nawet w parę minut - wtedy pytam, czego tak naprawdę się nauczyłeś, ile z tego pamiętasz i jak się tym posłużysz w sytuacjach z życia codziennego.

Zatem warto przyswoić sobie parę prostych konstrukcji - po jakimś czasie stwierdzisz, że uczysz się nowych rzeczy znacznie szybciej. Żonglujesz już dobrze dwiema piłeczkami, następnie dorzucasz trzecią. I kolejne.

To trochę jak z budową domu - jeśli masz solidne fundamenty, zbudujesz resztę, zamiast wracać do łatania dziur. Fundamenty muszą być jak skała, w przeciwnym razie będziesz zaczynać naukę języka wciąż od nowa i może nigdy poza ten etap nie wyjdiesz. Kiedy opanujesz podstawy, możesz przekazać bogatsze treści, rozmawiać na coraz więcej tematów, aż w którymś momencie będziesz myśleć tylko o tym, CO chcesz powiedzieć - nie JAK, bo to już umiesz. To skrócona recepta.

Zatem najlepiej zaczynać od rzeczy przydatnych i praktycznych, no i wytrwale je ćwiczyć. Może to smutne, ale nie ma cudownych metod, które zwolnią uczącego się z obowiązku włożenia pewnej pracy. O rękę pięknej panny lub cudnego młodzieńca też trzeba się postarać. A posługiwanie się nowymi językami to po prostu fajna sprawa.

Mariusz Włoch - poliglota, autor podręczników do nauki niemieckiego, norweskiego, szwedzkiego i duńskiego oraz poradnika „Władca Języków, czyli prawie wszystko o tym, jak zostać poliglota”, trener biznesu i kompetencji komunikacyjnych, coach prowokatywny, właściciel szkoły Władca Języków, związany z branżą od 20 lat z dorobkiem ponad 30 tys. lekcji. ■



MEBLE NA WYMIAR

KUCHNIE / SZAFY / STOŁY / SCHODY

Meble w zabudowie na indywidualne zamówienie klienta.

Nasze usługi obejmują cały proces - od projektu aż po jego wykonanie. Pozostajemy w ścisłej współpracy z firmą ZACH-POL, która specjalizuje się również w produkcji oryginalnych **mebli i schodów drewnianych**. Słuchamy, planujemy i realizujemy, spełniając marzenia o pięknych wnętrzach.



fot. Michał Niedzielski

Restauracja od nowa

Dwukrotnie ją odbudowywano. W jedenaście miesięcy od ostatniego tragicznego wypadku, niczym feniks z popiołów, restauracja Chałupa znowu otworzyła swoje podwoje dla gości.

- W tej wersji restauracja działa już od początku listopada - mówi Konrad Zasim, właściciel Chałupy. - Już patrząc na to, jak pięknie, wiedziałem, że odbuduję ją na nowo.

Chałupa w nowej wersji nie zmieniała swojego przeznaczenia. To nadal przytulny lokal utrzymany w sielskim klimacie, serwujący tradycyjne dania kuchni polskiej.



- Lokal jest murowany. Zachowałem niektóre drewniane elementy, ale nie powróciłem do pierwotnego wyglądu, także ze względów bezpieczeństwa - wyjaśnia Konrad Zasim. - Cały wystrój wewnątrz to dzieło mojej żony. Restauracja w środku jest teraz jaśniejsza, przestronniejsza, przy zachowaniu swojego ludowego i sielskiego charakteru.

Szczególną uwagę zwraca sala bankietowa,

gdzie można usiąść przy białych, zdobionych stołach, pod światłem z żyrandoli. Centralne miejsce zajmuje kominek, nie brakuje sztychów ręcznie poduch, wzorzystych zastaw, drewnianych komód, ławek, luster i świec.

- Nadal organizujemy wesela, komunie, bankiety, nadal wynajmujemy lokal pod konferencję. Jednak przede wszystkim gościmy codziennego klienta - dodaje właściciel Chałupa.

ad



fot. materiały prasowe

Europa w drodze

Od początku grudnia zielone, luksusowe autokary wożą mieszkańców do europejskich miast za niewielkie pieniądze. Amsterdam, Paryż, Hamburg, Mediolan czy Praga nie są już tak trudno osiągalne.

Ta dobra wiadomość dla podróżujących to efekt współpracy niemieckiej firmy FlixBus ze szczecińską Follow Me! Obecnie flota FlixBusa to ok. 700 nowoczesnych autokarów, ponad 80 linii autokarowych i 200 przystanków w Niemczech, Holandii, Francji, Włoszech.

Nowa linia to przede wszystkim bezpieczni i szybki (2 godziny i 15 minut) dojazd na lotnisko Tegel i komfortowy, pozbawiony przeładunku dojazd do centrum Berlina. Linie obsługują autokary o bardzo wysokim standardzie, posiadające aż cztery gwiazdki według europejskich norm. Podróżni mają do dyspozycji rozkładane fotele klasy Lux Line, gniazdko elektryczne i wejścia USB, a także bezpłatne wi-fi, system rozrywki pokładowej

(z dostępem do biblioteki multimedialnej) oraz snack bar wyposażony w przekąski i napoje. Dodatkowo sam zakup biletu trwa zaledwie kilka minut, a w razie potrzeby można zmienić rezerwację nawet na kwadrans przed podróżą.

ad



fot. Jarosław Gasiński

Budują ekskluzywny jacht

W Szczecińskim Parku Przemysłowym położona została stępka pod budowę luksusowego jachtu pasażerskiego.

- Będzie to naprawdę mega jacht motorowy. Coś, czego w całości jeszcze nie budowaliśmy. Trudno więc to porównywać - przyznaje Adrian Górski, współwłaściciel stoczni, która zbuduje statek. - Zanim nie jachtu wyniesie 3,6 m. Długość to 74,5 m, a szerokość 12,8 m. Niestety nazwiska klienta, dla którego realizujemy zamówienie nie możemy póki co zdradzić.

Wiadomo jedynie, że nie jest to żaden arabski szekel, a osoba z Europy. Rozpoczęcie kolejnych etapów prac zaplanowano na kwiecień, zakończenie na listopad. Wtedy też odbędzie się wodowanie jachtu.

- Zaplanowaliśmy wstępnie, że jacht spłynie z pochylni Wulkan. Ten projekt to oczywiście dla nas powód do dumy. Mamy jednocześnie nadzieję, że to początek doskonałej współpracy na przyszłość. Mogę zdradzić, że negocjujemy już kolejne duże kontrakty. Jednak będziemy się nimi chwalić dopiero, gdy dojdą do skutku - przyznaje Górski.

Statek będzie wyposażony przez głównego wykonawcę, niemiecką stocznię Abeking&Rasmussen.

kus

REKLAMA



Piękny uśmiech od zaraz



HAHS
KLINIKA

Anna Kryszkiewicz

KARIN
STANEKWydawnictwo:
Edipresse, 2015

Grafika: Iwona Drązkiewicz / ID Galleria



Rafał Podraza

Dziennikarz. Jego pierwsza książka Magdalena, córka Kossaka (PIW, 2007) wywołała renesans twórczości Magdaleny Samozwaniec. Na kanwie tego sukcesu opracował i wydał niepublikowane książki pisarki: Z pamiętnika niemłodej już mężatki (W.A.B., 2009), Moich listów nie pali! (W.A.B., 2014). Opracował także dzienniki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej Wojnę szatan spłodził. Zapiski 1939-45 (AGORA, 2012). Jest autorem pierwszej w Polsce biografii królowej twistu – Helena Majdaniec. Jutro będzie dobry dzień (ZLP, 2013)



ostatnio rynek księgarski zalewają biografie naszych bigbitowych wykonawców. Widać obudziła się w rodakach sentymalna nuta.

Po książkach o Niemenie, Karewiczu, Majdaniec, przyszedł czas na, jak nazywał ją Jacek Nieżychocki, „sex kapiszona”.

Karin Stanek – znak rozpoznawczy: gitara, dwa kucyki, śląski akcent i niesamowita żywiołowość na scenie, doczekała się książki bardzo ciekawej. Napisła ją, w dużej mierze posiłkując się wspomnieniami samej bohaterki, jej wieloletnia przyjaciółka i menadżerka – Anna Kryszkiewicz. Książkę czyta się dobrze. Pełna jest anegdot, historyjek, opowiadań o muzycznym show-biznesie Polski Ludowej, jego gwiazdach, z którymi koncertowała Stanek. Są momenty, że książka dziwi, drażni, a czasem powoduje niedowierzanie. PRL był barwną epoką, a na pewno pełną absurdów. „Karin



Stanek. Autostopem z malowaną lalą” jak wspomniałem czyta się dobrze, gorzej z oglądaniem... Zdjęć ewidentnie jest za dużo. Efekt, piękne zdjęcia, które można było „sprzedać” na całą książkową stronę mają rozmiar znaczków pocztowych – szkoda. Uważam, że czasem warto postawić na jakość, a nie ilość. Ponadto uważam, że nie każde opublikowane zdjęcie, winno być opublikowane. Karin na wielu bowiem wygląda bardzo źle... To jedyna rysa na książce Anny Kryszkiewicz. Słowem, znakomity prezent i uzupełnienie wiedzy o bigbicie i jego gwiazdach.

Osobiście zdziwiła mnie informacja, że piosenka „Trzynastego” była napisana dla Karin... Z tego, co wiem od autora tekstu – Janusza Kondratowicza, od samego początku piosenka była pisana z myślą o Kasi Sobczyk. Widać, że im mniej naocznych świadków, tym więcej legend i przekłamań.

REKLAMA



09.01	O Jerzu!
15.01	Polska Muzyka
16.01	O Jerzu!
22.01	500 złotych na dziecko
23.01	O Jerzu!
29.01	Bal Przebierańców
30.01	O Jerzu!



Kafe Jerzy
Jagiellońska 67

rezerwacje
kafe@kafejerzy.pl / 608 64 46 77
www.facebook.com/kafejerzy



17.01 GODZ. 16:00 ENERGA CZARNI SŁUPSK
27.01 GODZ. 18:00 POLPHARMA STAROGARD GD.
31.01 GODZ. 16:00 BC STELMET ZIELONA GÓRA
ZAPRASZAMY NA MECZE W AZOTY ARENIE!
WWW.KINGWILKI.PL WWW.FB.COM/KINGWILKI



Szczęśliwego Nowego Roku! Życzą:



mangarden.pl



J.P. Fantastica



RECENZJE TEATRALNE

Daniel Źródlewski

kulturoznawca, filozof miasta i przestrzeni, dziennikarz, założyciel niezależnego Teatru Karton oraz kARTelu artystycznego. Rzecznik prasowy Muzeum Narodowego w Szczecinie. Związany z świnoujskimi festiwalami: Międzynarodowym Kampusem Artystycznym FAMA oraz Grechuta Festival.

Masłowska vs Fredro

Piękny teatralny pojedynek. Jeden weekend, dwie premiery. Dawno nie było tak interesującego, artystycznego iskrzenia. Totalnie różne tematyki, ale obie niezwykle ważne i aktualne. Dziwie się jednak dyrektorom obu dramatycznych szczecińskich teatrów, że nie dogadali się co do terminów, bo ucierpiała na tym premierowa publiczność, która zmuszona była wybierać. Panie Adamie, Panie Mirosławie - wymieńcie się numerami telefonów albo udajcie się na spacer - oba teatry dzieli 750 metrów i 9 minut spaceru (według Map Google). Jeśli to zbyt daleko, zawsze możecie się spotkać w połowie drogi (wówczas 375 metrów, 4,5 minut spaceru)...



fot. Piotr Nykowski



Tekst Doroty Masłowskiej, jej dramaturgiczny debiut sprzed niemal 10 lat, nie stracił na aktualności. Dżina i Parcha - pijani i przyćpani, kontynuują imprezę podróżując (sic! niechcący) po Polsce autostopem udając tytułowych Rumunów mówiących po polsku... To porażający traktat o współczesności, to festiwal beznadziei, marazmu i zwykłego zmagania się młodych ludzi z codziennością, od której wcale wiele nie oczekują. Traktat to potwornie smutny, choć niepozabawiony typowego dla autorki humoru i oryginalnego, ostrego języka. Piotrowi Ratajczakowi udało się wydobyć ironiczne pokłady dramatu. Sama Masłowska przedstawia swój świat w wykrzywionym zwierciadle, Ratajczak krzywi go jeszcze bardziej. Jego inscenizacja w każdym elemencie to potwierdza - scenografię stanowi wymowna pochyła platforma, bo życie to przecież nieustanne wspinanie się, ale - co wiedzą miłośnicy gór - schodzić/spadać/staczać jeszcze trudniej, ale na pewno szybciej. Ironia wylewa się z tandetnej muzyki, choreografii (przepysnie sparodiowany taniec rodem z Manieczek, popularnego kilka lat temu klubu techno pod Poznaniem -), kostiumów, a nawet makijażu - krzaczaste brwi Dżiny i odróżające przyciemnione nieco uzębienie głównych bohaterów. Nagrodzony w tym roku „Srebrną ostrogą” za debiut Konrad Beta w roli Parchy - odważny, konsekwentny, przekonujący (szczególnie w drugiej części dramatu), na tle jego ekspresyjnej kreacji, Dżina Adrianny Janowskiej-Moniuszko mocno odstaje, aktorka najwyraźniej nie czuła się w tej roli dobrze, nie przekonywała. Aktorskie fajerwerki odnajdujemy w drugim planie - świetni Arkadiusz Buszko i Robert Gondek, rewelacyjna Maria Dąbrowska, ale ten spektakl należy do Joanny Matuszak. Aktorka w dwóch wcieleniach - bufetowej Halinki oraz pijanej kobiety - zadziwiła swoim komediowym potencjałem, publiczność nie tyle co się śmiała, ale wręcz zarykiwała. Śmiech stał jednak w gardłach... im jego natężenie większe, tym trudniejsze było przełknięcie goryczy, którą Masłowska i Ratajczak serwują. Nie rozumiem tylko dlaczego reżyser, zapowiadając premierę, opowiadał o uchodźcach, obecnej sytuacji w Europie, która rzekomo miała wzmocnić jego siłę. Niepotrzebnie, to rzecz o nas. Ku przestroze.



fot. Włodzimierz Piątek



Druga z teatralnych premier iskrzącego weekendu to propozycja Teatru Polskiego „Pan Geldhab”. To widowisko jakiego dawno na szczecińskich scenach nie było - niespotykany rozmach inscenizacyjny, ale też nieczęsto widziana na Swaróżyca stylistyka. Tytułowy Pan Geldhab pieniądze już ma, marzy o zmianie koloru krwi - z czerwonej na bardziej szlachetną (szlachecką). Transfuzji w tych czasach nie przeprowadzano, zatem by włożyć w krwiociąg nieco błękitu decyduje się na oddanie ręki córki księciu. O tym jak się ta miłosna historia kończy nie powiem, bo to duże zaskoczenie, nietypowe dla Fredry. W spektaklu zachwyca scenografia Andrzeja Worona - monstrualnych rozmiarów multifunkcyjna sofa, kryjąca w sobie hedonistyczne zachcianki właściciela - grill czy barek z drogimi alkoholami. Adam Dzieciński w rewelacyjnej formie - aktor w pełni wykorzystuje walory postaci, bawi się nią, a przy okazji bawi widzów do łez. Po jego piosence śmieć nawet stwierdzić, że... Marek Dyjak ma sporą konkurencję. W roli nieprzebiegającego w środkach, także przemocy bezpośredniej, Majora oglądamy... Olgę Adamską. Epatowała nie tylko siłą, ale przede wszystkim seksapilem! A to broń groźniejsza. Cóż za kreacja! W pamięci zapada też niewielka rola Piotra Bumaja jako Pana Konto. Bumaj pojawia się na scenie na kilka minut, podczas których wykonuje brawurowy, niemal akrobatyczny taniec z... fakturą. Porywa też, szczególnie ruchowa, konsekwencja Michała Janickiego w roli Pana Lisiewicza. Mimo tych atutów wyczuwa się w aktorach zespołu, szczególnie w rolach drugoplanowych, niepewność, widać było trudy akceptacji odważnej konwencji. Przyzwyczajeni do klasyki, dekadentckiego kabaretu czy farsy aktorzy Teatru Polskiego gubili się, szczególnie w zderzeniu współczesnej stylistyki z językiem Fredry, bo dramat napisany jest wierszem.

Różowe brzmienia



Festiwal Akustycznych trwa w najlepsze. Jego różową edycję rozpoczęły m.in. rozśpiewane Dziewczyny, mocny Godbite i młodzieńcy z indie rockowego Tsar. Trwa nadal wystawa fotografii muzycznej, gdzie na ścianach Piwnicy Kany swoje prace pokazują: Piotr Nykowski i Hubert Grygielewicz. A co przed nami? Już 6 stycznia o godz. 19 w Teatrze Kana zabrzmi rock zmieszany z folkem. Na scenie kilku bardów: polski Henry David's Gun, Teddy Jr z Holandii i Sasha Boole z Ukrainy. Następnie Rita Pax, czyli Paulina Przybysz z zespołem już 7 stycznia o godz. 19 w 13 Muzach. Otrzymamy retro futurystyczne dźwięki, gdzie barokowe brzmienie miesza się z elektroniką i klimatami Led Zeppelin, a nad wszystkim unosi się soulowy głos Przybysz. Kolejną gwiazdą będzie Korteż. Obdarzony jest wyjątkowym, głębokim i lekko szorstkim głosem, z którego umiejętnie korzysta. Jego debiutancka płyta „Bumerang” to intymny zbiór opowiadań o miłości i jej braku, która zachwycała nie

tylko krytyków. Jego głosu będziemy mogli posłuchać 9 stycznia o godz. 19 w Trafostacji Sztuki. Reszta atrakcji: facebook.com/AkuStyczen. **ad**

Techno klasyczne



plakat: Bartłomiej „Hauka” Smoliński



foto: materiały prasowe

foto: Barbara Braun

Szczecińska Filharmonia znana jest z tego, że w swoje dostojne mury wpuszcza także inne gatunki muzyki, pod warunkiem, że są to rzeczy z najwyższej półki. Czwartkowe wieczory w ramach cyklu Soundlab to prezentacja tego, co świeże w muzyce elektronicznej. Tym razem na sali symfonicznej (14 stycznia, godz. 19) pojawi się Brandt Brauer Frick. Muzyczna wizja Daniela Brandta, Jana Brauera i Paula Fricka opiera się na wykorzystaniu doświadczeń gry na perkusji, gitarze i pianinie na gruncie muzyki elektronicznej, w klubowym wydaniu. Jak sami mówią, adaptują sztukę klasycznej kompozycji na gruncie klubowym. Panowie mają za sobą naukę w konserwatorium jazzowym i kompozytorstwo na Uniwersytecie Berlińskim. W 2010 roku trio zadebiutowało pod szyldem legendarnego labelu K7, wydając swój pierwszy longplay „You Make Me Real”, który na dobre zmienił pojmowanie gatunku Detroit techno zdominowanego do tej pory przez dźwięk syntezatora. **ad**

Opera na Zamku w styczniu ma dwie mocne propozycje: jedną dla widzów zdecydowanie dorosłych, czyli balet „Dzieje grzechu” i coś co przyciągnie wszystkich, czyli oryginalną operę „Przygody Lisiczki Chytruski” (na zdjęciu). Nigdy niezrealizowana przez żaden teatr operowy w Polsce „poważna opera komiczna” zainteresuje wszystkich: i dzieci, i dorosłych. Autor Leos Janacek napisał historię o winie, kobietach i... lesie, która wybrzmiewa głęboko poruszającym obrazem ludzkiego bytu. Otóż pewnego razu leśniczy przynosi do domu lisa. Młoda lisiczka sieje spustoszenie nie tylko w kurniku, ale przede wszystkim w jego głowie. Wywołuje fantazje, które dotąd chował za kurtyną przyzwoitości. Leśniczy ucieka od domowego zgiełku do swojego świata, w którym odkrywa, o co tak naprawdę w życiu chodzi. Opera miała premierę jesienią w zeszłym roku w Niemczech. Jest grana w języku niemieckim z polskimi napisami. W szczecińskiej Operze na Zamku zobaczymy ją 23 i 24 stycznia (godz. 19 i 18). **ad**

REKLAMA



badania dzieci

gastrolog, reumatolog, nefrolog, usg

HAHS
KLINIKA

Mniej znaczy więcej



fol. Agata Preys

Piękna, tajemnicza, niechętnie „udzielająca się”. Karierę budowała na własnych warunkach: mniej znaczy więcej. Hanna Banaszak zaśpiewa na scenie Filharmonii 26 stycznia o godz. 19. „Jestem typem samotnika, ale też nie wyobrażam sobie żyć bez innych. Samotność jest mi potrzebna do skupienia, tworzenia i odpoczynku od hałasu świata. Jednak prędkiej czy później gna mnie do ludzi. Mam szczęście, że oni wciąż przy mnie trwają” – mówi wokalistka. Hanna Banaszak swoją drogę artystyczną rozpoczęła pod koniec lat 70. od jazzu. Często podkreśla, że w pracy interesuje ją różnorodność i wiarygodność każdej kolejnej odsłony. Już na początku interesowali się nią współcześni poeci i kompozytorzy. Byli wśród nich: Jerzy Wasowski, Andrzej Trzaskowski, Jonasz Kofta, Jeremi Przybora. Nadal współpracuje z czołową polskich twórców. Swoją interpretacją uwspółcześnia poezję Kochanowskiego, wykonuje

wiersze Brodskiego i Szymborskiej. Zmie-
rzyła się wokalnie z muzyką Mozarta, Davi-
sa. Jak sama mówi: mój koncert to wyda-
żenie zamknięte w spójną całość. Historie
opowiedziane są muzyką, przepełnione
melancholią, ale również dużą dawką hu-
moru. **ad**

Pożegnalna Rewolucja



fol. Ryszard Kocay

Od kilkunastu już lat, jak rok długi i Polska szeroka, gramy koncerty. Wiosna, lato, jesień, zima jesteśmy w trasie i uwielbiamy to. Tworzymy zgraną ekipę świetnie czującą się w swoim towarzystwie. Mamy fantastycznych fanów, którzy pamiętają o wszystkich naszych urodzinach i wspierają we wszystkich działaniach. (...) Postanowiliśmy więc wprowadzić trochę napięcia i na czas bliżej nieokreślony w pewnym sensie zawiesić działalność...” Indios Bravos, legendarna grupa założona w 1997 roku grająca mieszankę rocka, reggae i bluesa postanowiła odpocząć. W klubie Słowianin 8 stycznia o godz. 20 dadzą pożegnalny koncert. Założycielem i liderem zespołu jest założyciel i były członek grupy Hey, gitarzysta Piotr Banach, wokalistą zaś Piotr Gutkowski - Gutek. W 1999 roku ukazała się pierwsza półoficjalna płyta zespołu „Part One” (duża w tym zasługa Kuby Wojewódzkiego, który specjalnie na potrzeby wydania tej płyty założył firmę wydawniczą „Pałac Kultury”), jej nakład szybko został wyczerpany. W 2004 roku ukazała się pierwsza

w pełni oficjalna płyta zespołu „Mental Revolution”, która przyniosła grupie ogromną popularność. **ad**

Szalona pikseloza



fol. materiały prasowe

Agencja reklamowa obsługująca bardzo ważnych klientów. Pięć kobiet u władzy... Spotykają się na zebraniu w sprawie stworzenia kampanii nowego leku dla kobiet, który będzie rewolucyjną konkurencją dla Xanaxu. Wchodząc w rolę odbiorców kampanii, dowiadują się o sobie znacznie więcej, niż mogły przypuszczać. „Mad Woman” to tekst Natalii Mołodowicz, który swą sceniczną prapremierę będzie miał w Teatrze Współczesnym 23 stycznia o godz. 19.30, w reżyserii Barbary Wiśniewskiej. Spektakl zostanie pokazany w ramach projektu Pikseloza. Ten projekt kuratorski Piotra Ratajczaka to program Teatru Współczesnego, polegający na realizacji cyklu przedstawień na scenie „Malandia”, których twórcami będą reżyserzy młodego pokolenia. W ramach projektu zostaną zaprezentowane spektakle poświęcone najbardziej zapalnym, globalnym zjawiskom polityczno-społecznym. Każda premiera poprzedzona będzie wydarzeniami dotyczącymi tematyki przedstawień – debatami, warsztatami, wykładami, projekcjami filmów oraz kontaktem z widzami w przestrzeni Internetu. **ad**

REKLAMA



Laser **MonaLisa Touch™**
leczenie wysiłkowego
nieutrzymania moczu

HAHS
KLINIKA

Ambasador i przyjaciel po nowemu

Autor i foto: Jerzy Churałek

Od dwóch lat Pogoń S.A. zaprasza wszystkich chętnych do bycia przyjacielem lub ambasadorem klubu. Od początku lutego jeszcze szerzej otworzy bramy tego projektu, którego celem jest ideowe wspieranie klubu.

K

ażdy przystępujący ma prawo do własnej interpretacji naszej akcji i może ją też traktować według zasady: płacę, to wymagam - wyjaśnia rzecznik prasowy Pogoni Krzysztof Ufland. - Ale nasz projekt ma być przede wszystkim

ideą i jest dedykowany tym, którzy mogą i chcą pomóc finansowo Pogoni.

Bycie ambasadorem wiąże się ze wsparciem klubu kwotą 3000 zł, a przyjacielem - 300 zł na rok.

Od lutego można to uczynić w dowolnym czasie, a od momentu wpłaty nabywa się prawa do używania tego tytułu przez rok. Poprzednio uczestnictwo kończyło się wraz z końcem roku kalendarzowego.

Można będzie również robić wpłaty stopniowo, a prawo bycia przyjacielem lub ambasadorem nabędzie się w momencie osiągnięcia wymaganej kwoty. W zamian można też uzyskać odznakę klubu, certyfikat, pamiątkową bramkę, ale nie tylko.

- Przyjaciele klubu bardzo chętnie spotykają się we własnym gronie i my to im umożliwiamy na naszych obiektach - mówi Ufland.

- Wszyscy przyjaciele zgodnie z sugestią jednego z nich, mają zapewniony przez nas serwis informacyjny, znają chociażby skład drużyny przed meczem, który przekazujemy w formie SMS-ów. Po dwóch latach zbieramy doświadczenia z naszej akcji i chcemy jeszcze bardziej przyciągać kibiców.

Podobne programy mają inne kluby Ekstraklasy, Ruch czy Górnik Zabrze.

- Nie zależy nam w pierwszej kolejności na pieniądzu, bo stanowią one tylko kroplę w budżecie klubu, ale chcemy jednoczyć i przyciągać kibiców, bo klub też chce być przyjacielem każdego z nich - zapewnia Ufland.

- Niedawno zgłosił się do nas ojciec Sebastian Stasiak, który przebywa na misji w Szwecji, a bardzo chciał obejrzeć mecz Pogoni. Tyle, że od wielu lat nie był na naszym stadionie i nie znał nowych realiów, przede wszystkim obowiązujących kart kibica. Trudno było



go nie zaprosić na mecz. Ugościliśmy go na łożu VIP i warto było widzieć jak chłonał atmosferę stadionu i wszystko to, co się na nim działo, po 20 latach nieobecności. ■

Twój
uśmiech
tworzymy
z pasją



KLINIKA KORYZNA
KLINIKA IMPLANTOLOGII I STOMATOLOGII



ul. Sienna 4/1, 70-542 Szczecin, tel. +48 91 812 15 41, tel. kom. 607 236 896
e-mail: gabinet@kliniakoryzna.pl, www.kliniakoryzna.pl

Wielkie otwarcie w Danie

Dominowały wieczorowe kreacje, eleganckie smokingi i garnitury. Hotel Dana zgromadził wielu gości, którzy przybyli na jego otwarcie. Przy wejściu kelnerzy częstowali lampką szampana, a muzycznie standardami jazzowymi wital zespół Bzyk Band. Uroczyste przecięcie wstęgi przez Prezydenta Miasta Szczecina i Marszałka, oficjalnie rozpoczęło wieczór. Gospodarzem wieczoru był Cezary Pazura, który prowadził całą uroczystość, przeplatając wystąpienia skeczami i dowcipami. O podniebienia gości zadbał szef kuchni Jacek Faltn, który gotował między innymi dla Elżbiety II, Eltona Johna czy Tony Blaira. Po oficjalnej części bankietowej, goście udali się do sali dyskotekowej, gdzie czekał na nich DJ.

mj



Goście podczas otwarcia hotelu Dana



Dyrektor Hotelu Dana – Anna Marczak



Marcin Jarczyński (Prestiz) i aktor Cezary Pazura prowadzą imprezę



Marszałek Olgierd Geblewicz i prezydent Piotr Krzystek



Od lewej: Krzysztof Bobala z agencji reklamowej BONO, Sławomir Piński, dyrektor Binowo Park, Leszek Zdawski (Legra), Jerzy Dominiak (Multimar)



Przewodniczący Rady Nadzorczej J.W. Construction - Józef Wojciechowski

fot. Dagna Drązkowska

Charytatywnie i odświeżenie

Na początku grudnia w Starej Rzeźni odbyła się trzecia edycja Fashion Christmas Party. W 60 pokazowych sylwetkach zaprezentowano kolekcje DKNY, DKNY Sport, MICHAEL Michael Kors i premierowo D.EXTERIOR Fall'15. Na wybiegu królowały zmysłowe sukienki, wyraziste płaszcze, barwne swetry, a także metaliczne paciorki, cekiny i dżety. Dochód z gali corocznie przekazywany jest na spełnianie marzeń chorych dzieci, ale na miejscu spełniły się też marzenia zgromadzonych kobiet. Pyszny catering, świąteczna atmosfera i spotkanie ze światem wielkiej mody to to, co panie lubią najbardziej.

kt



Piękne i stylowe modelki



Od prawej: adwokat Marta Lis-Ciszek z siostrą Katarzyną



Adwokat Monika Zajda z córką



Od lewej: projektant wnętrz Irina Kisielowa z koleżanką



Od lewej: Grażyna Krajewska z córką Liwią



Od lewej: Monika Dębek, Adriana Rudzińska



Od lewej: Katarzyna Kukiel-Żuk, Katarzyna Micul, firma Graz, Wioletta Stypuła, właścicielka Salad Story, Agnieszka Kukiel-Bobko, architekt, właściciel DDesign

fot. Dagna Drązkowska

Blask z parkietu

Blisko pół tysiąca osób wzięło udział w Międzynarodowym Turnieju Tańca Sportowego Szczecin Cup 2015. Na parkiecie królowały gorące rytmy i eleganckie melodie. Do tego pióra, brokat, błysk i blask. Zawody odbyły się w hali Szczecińskiego Domu Sportu, a do Szczecina dzięki szkole tańca państwa Grycmacherów zjechali się tancerze z Polski, Czech, Litwy, Malty, Niemiec i Szwecji. Świat zawirował. **ad**

fot. Iza Marszelewska / FotoMrufka



Jacek Jeszke i Hanna Żudziejewicz



Organizatorzy Szczecin Cup. Od lewej: Małgorzata Grycmacher, Łukasz Olczak i Katarzyna Grabowska



Michał Gotowczyk i Laura Szalewska



Janusz Ptaszek i Magdalena Żybura

Kameralna rocznica

To już rok, gdy Teatr Kameralny przeniósł się do nowej siedziby w zabytkowej Bramie Portowej. Ten wyjątkowy wieczór nie mógł obyć się bez premiery. Tym razem była to "Choińska strachu", zbiór jednoaktówek autorstwa Janusza Głowackiego i Marka Grońskiego w opracowaniu i adaptacji Janusza Zaorskiego i Michała Janickiego. Na premierze pojawili się przyjaciele, współpracownicy i mecenasi teatru, wszyscy bawili się doskonale w trakcie spektaklu i nie mniej szampańsko na tradycyjnym bankiecie. **im**

fot. Dariusz Gorajski



Zofia Janicka (Teatr Kameralny) wita Tomasza Kowalczyka (Kurier Szczeciński)



Zofia Janicka wita aktorów Teatru Polskiego, na pierwszym planie Marta Uszko



Adam Opatowicz, dyrektor Teatru Polskiego



Zofia Janicka w otoczeniu panów: Michała Janickiego, Piotra Garusa, Michała Falkowskiego, Mariusza Zarzyckiego i Marka Iwankiewicza.

Kobieco przy winie

Ladies Wine Night to wyjątkowe spotkanie tylko dla kobiet, które odbyło się w sklepie Wineland. Gościem wieczoru była Katarzyna Janik, ekspert kosmetyczny marki La Mer, a w programie przyszłych edycji będą także spotkania z biznesmenami. Po degustacji czterech win, którą poprowadził somelier, panie były zachwycone. **kt**

fot. Dagna Drązkowska



Po prawej: Bartłomiej Bał, somelier Wineland



Zasłuchane uczestniczki spotkania

Alicja z Wyspy

Alicja Kwade to jedno z najgorętszych nazwisk w europejskiej sztuce współczesnej. Pochodząca z Katowic, a na stałe związana z Berlinem, artystka gościła (jej wystawa nadal trwa) w Trafostacji Sztuki. Wernisaż tej frapującej twórczyni miał specjalną oprawę. After party odbyło się w szkole podstawowej na uroczej Wyspie Jaskółczej. Wśród gości znaleźli się berlińscy artyści, kuratorzy i kolekcjonerzy sztuki, którzy na stałe już wpisali się w krajobraz szczyńskiej Trafostacji.

ad



Kurator sztuki Rob Garrett



Jedna z prac Alicji Kwade



Mikołaj Sekutowicz z Trafostacji Sztuki oraz artystka Alicja Kwade



Marie-Eve Lafontaine z Trafostacji Sztuki



Od lewej: Bohaterka wieczoru Alicja Kwade i artystka Pola Sieverding



Od lewej: Stephan Landwerh, Grill Royal i kolekcjoner sztuki Christian Boros

fot. Kamil Maciot

Władcy pierścieni

„Bursztynowe pierścienie”, czyli najbardziej prestiżowa nagroda w teatralnym świecie regionu, rozdane. Nagroda jury trafiła w ręce szefa baletu Opery na Zamku Karola Urbańskiego, „Srebrną ostrogę”, czyli nagrodę dla najlepszego debiutanta odebrał Konrad Beta, aktor Teatru Współczesnego w Szczecinie. Najlepszym aktorem sezonu, według widzów - bo to oni wybierają laureatów w głosowaniu - został kolega ze sceny i jednocześnie imiennik najlepszego debiutanta - Konrad Pawicki (Konrad beta i Konrad alfa, jak żartowali widzowie). Tytułem „najlepszy spektakl sezonu 2014/15” może posługiwać się baletowe widowisko Opery na Zamku - „Dzieje grzechu”, nomen omen w choreografii także nagrodzonego Karola Urbańskiego. Po uroczystej gali w Operze na Zamku odbył się równie uroczysty bankiet.

nath



Dyrektor Opery na Zamku Jacek Jekiel z żoną Aleksandrą



Konrady alfa i beta, czyli Beta oraz Pawicki



Piotr Wesołowski, Paula Niemczynowicz oraz Artur Liwuś, aktorzy niezależnego Teatru Nie Ma



Elżbieta Jurska z Muzeum Narodowego w Szczecinie oraz Daniel Źródlewski z MNS, dziennikarz Prestiżu



Od lewej: Konrad Beta, Konrad Pawicki, Anna Augustynowicz, Jacek Jekiel, Karol Urbański, Ksenia Naumet-Snarska, Christina Janusz



Przewodnicząca jury i dziennikarka Katarzyna Stróżyk wraz z ekipą organizatorów plebiscytu z „Kuriera Szczecińskiego” – Adrianem Bednarskim, Magdaleną Szczepkowską oraz Wiesławą Kąkol



Krzysztof Tarasiuk z Teatru Lalek Pleciuga i tancerki baletu Opery na Zamku Ksenia Naumet-Snarska, Christina Janusz oraz Jakub Gut

fot. Dagna Drązkowska

SZUKAJCIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Bistro na Językach, ul. Grodzka 2
Bulwar Cafe, ul. Jana z Kolna 7
Cafe 22, pl. Rodła 8
Cafe Club, CH Galaxy
Cafe Hormon, ul. Monte Cassino 6
Czarna Owca, Deptak Bogusława 9
Cafe Cube, CH Galaxy
Cafe Orsola, ul. pl. Żołnierza Polskiego 3/1
Castellari, al. Papieża Jana Pawła II 43
Castellari, ul. Tuwima 27
Castellari, CH Kaskada
Coffee Heaven, CH Galaxy
Coffee Heaven, CH Kaskada
Coffee Heaven, CH Molo
Columbus Coffee, cała sieć
Cukiernia Koch, al. W. Polskiego 4
Czekoladowa Cukiernia, al. W. Polskiego 17
Fabryka, ul. Bogusława 4/1
Fanaberia, ul. Bogusława 5
Giovanni Volpe, ul. Tkacka 64D
Pauza Cafe, ul. Małopolska 48
Public Fontanny, al. Papieża Jana Pawła II 43
Wół i Krowa, ul. Wielka Odrzańska 18
Secesja Cafe, al. Papieża Jana Pawła II 19/1
Sklep Kolonialny, CH Ster
Spalarnia Kultury, ul. Śląska 4

RESTAURACJE / PUBY

Avanti, al. Papieża Jana Pawła II 43
Bachus – winiarnia, ul. Sienna 6
Bistro na Językach i Piekarnia Francuska, ul. Grodzka 2
Bohema, al. W. Polskiego 67
Bombay, ul. Partyzantów 1
Brama Jazz Cafe, pl. Holdu Pruskiego 1
Buddha, ul. Rynek Sienny 2
Casa del Toro, ul. Rynek Nowy 2
Chalupa, ul. Południowa 9
Chief, ul. Rayskiego 16
Clou, Wielka Odrzańska 18
Colorado, Wały Chrobrego 1A
Columbus, Wały Chrobrego 1
El Globo, ul. Piłsudskiego
El Tapatio, ul. Kaszubska 3
Food & wine, ul. Rynek Nowy 3
Greckie Ouzery, Bulwar Piastowski - al. Żeglarczy 1
Jin Du, Jana Pawła II 17
Karczma Polska "Pod Kogutem", pl. Lotników 3
La Passion du Vin, ul. Sienna 8
La Rocca, ul. Korolowa 101
Ładoga, ul. Jana z Kolna (Wały Chrobrego)
Mała Tumskia, ul. Mariacka 26
Mamma Mia, ul. Kaszubska 19/1A
Mazat, al. Wyzwolenia 44
Na Kuncu Korytarza, ul. Korsarzy 34
Niebo Wine Bar Cafe, ul. Rynek Nowy 5
Pasja Fabryka Smaku, ul. Śląska 12/1
Per Se, pl. Holdu Pruskiego 9
Piwnica Kany, pl. Św. Piotra i Pawła 4/5
Popularna, ul. Panieńska
Portofino, ul. Jana Pawła II 42
Porto Grande, ul. Jana z Kolna 7
Red Rocket, ul. Jana z Kolna 7
Restauracja „Ricoria”, ul. P. Wielkopolskich 20
Restauracja Szczecin, ul. Felczaka 9
Sake, al. Piastów 1
Stara Piekarnia, ul. Piłsudskiego 7
Stara Rzeźnia, ul. Wendy 14
Stockholm Kitchen&Bar, Bulwar Piastowski - al. Żeglarczy 1
Teatr Mały, Deptak Bogusława 6
Trattoria Toscana, pl. Orła Białego, ul. Zbożowa 4
Tokyo Sushi'n'Grill, ul. Rynek Sienny 3
Towarzyska, Deptak Bogusława 50
Ukraineczka, ul. Panieńska
West Ende, ul. W. Polskiego 65
Willa Ogrody, ul. Wielkopolska 19
Wół i Krowa, ul. Wielka Odrzańska 20
13 Muz, pl. Żołnierza Polskiego 2

ZDROWIE I URODA

Aroma&Beauty, ul. Wielkopolska 22
Artmasters, ul. Mickiewicza 138
Australia gabinet kosmetyczny, ul. Jagiellońska 67A/4
Baltica Wellness&Spa, pl. Rodła 8
Belle Femme, ul. Monte Cassino 37A
Bevelin Klinika Urody, ul. Ściegiennego 28/3
Beverly Hills Akademia Urody, CH Galaxy
Beverly Hills Akademia Urody, DT Kupiec
Cosmedica, ul. Leszczyńska (CH Rondo)
Cosmedica, ul. Pocztowa 26
Cosmetica Rosa, ul. Wielkopolska 27

C.M.C. Klinika Urody, ul. Bohaterów Warszawy 109/4
Dermedica, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 9
Dr Irena Eris Instytut Kosmetyczny, ul. Felczaka 20
Ella, ul. Kaszubska 17/2
Enklawa Day Spa, ul. W. Polskiego 40
Evita Spa, Przedaw 96E
Fantasy Studio Fryzjerskie, ul. Ku Słońcu 71
Fryzjerskie Atelier K. Klim, ul. Królowej Jadwigi 12/1
Gabinet Kosmetyczny, ul. Makuszyńskiego 2A
Gabinet Kosmetyczny Doroty Stoliwicz, ul. Mazurska 20
Gallery of Beauty, ul. Jana Pawła II 18/3
Imperium Wizazu, ul. Jagiellońska 7
Jennifer Clinique, ul. Axentowicza 1A
JK Studio, ul. Monte Cassino 1/14
Kamelove, ul. Wilków Morskich 9
Keune The Art Of Hair Design, ul. Małopolska 60
Lecznica Dentystyczna KULTYS, ul. Bol. Śmiałego 17/2
La Fiori, ul. Kapitańska 9A
Maestria, ul. Więckowskiego 2/1
Metamorfoza Centrum Zdrowia i Urody, ul. Za Wiatrakami 4A
Modern Design Piotr Kmiecik, ul. Jagiellońska 85
O.K. Salon, ul. Unisławski 138
Rayski Salon Piękności, ul. Rayskiego 17
Royal Studio, ul. Łokietka 7/100
Royal Thai Massage, ul. Sienna 5
Salon fryzjerski YES, ul. Małkowskiego 6
Sensitive, pl. Batorego 5
Strefa Urody Patrycja Jabłońska, ul. Topolowa 2B
Studio Kosmetyki Profesjonalnej, ul. 5-go Lipca 32D
Studio Moniki Kolcz, ul. Wojciecha 1
Studio Urody Beata Krajnik, ul. Beżowa 2
Studio Urody Masumi, Deptak Bogusława 3
Szkoła Jogi, ul. Bogusława 3
Unique Beauty, ul. Łubinowa 75
Tokyo Brothers Studio Fit, ul. W. Łokietka 7
Wersal SPA, ul. Jana Pawła II 16

KLUBY

Bar Czysty, Deptak Bogusława 8
Elfunk Club, pl. Żołnierza 2
Free Blues Club, ul. P. Wielkopolskich 20
Grey Club, ul. Bogusława 9
Kafe Jerzy, ul. Jagiellońska 67
Rocker Club, ul. Partyzantów 2

HOTELE

Atrium, al. W. Polskiego 75
Aurora, Międzyzdroje
Campanile, ul. Wyszyskiego 30
Dana, al. Wyzwolenia 50
Dworski, ul. Pod Zodiakiem 2, Warzymice
Marina Hotele, ul. Przestrzenna 7
Novotel, al. 3 Maja 31
Park Hotel, ul. Plantowa 1
Plenty, ul. Rynek Sienny 1
Radisson Blu, pl. Rodła 10
Rycerski, ul. Potulicka 1

SPORT I REKREACJA

Astra Szkoła Tańca, al. Wyzwolenia 85
Basen Strefa H2O, ul. Topolowa 2
Bene Sport, ul. Modra 80
Binowo, ul. Korolowa 64X
Binowo Golf Park, Binowo 42
Calypso Fitness Club, Piastów 30
Eurofitness, Arena Azoty
Fitness Club, ul. Monte Cassino 24
Fitness tylko dla Pań, ul. Mazowiecka 13
Fitness Forma, ul. Szafra 196
Marina Sport, ul. Przestrzenna 11
McGym, ul. 5-go Lipca 46
RKF, ul. Jagiellońska 67
Silver Gym, ul. Łukasieńskiego 116
Studio Tańca Anna Kowalska, ul. Krasieńskiego 10
Studio Tańca Magdaleny Prieditis, ul. Twardowskiego
Szczeciński Klub Tenisowy, ul. Wojska Polskiego 127
Szkoła Tańca Terlecki, ul. Kolumba 5
Squash na Rampie, ul. Jagiellońska

SKLEPY

Arkadia perfumeria, ul. B. Krzywoustego 7
Art Top, ul. Chodkiewicza 6 i ul. Hangarowa 13
Atelier Sylwia Majdan, ul. W. Polskiego 45/2
Atelier Hubiska, ul. Bogusława
B&M, al. W. Polskiego 43
Bella Moda, ul. Bogusława 13/1
Betty Barclay, CH Galaxy
Boutique Chiara, ul. Bogusława 11/1 i 12/2
Brancewicz, al. Papieża Jana Pawła II 48

Caterina, pl. Zgody 1F
Clochee, ul. Bogusława 10/2
Centrum Mody Słubnej, ul. Krzywoustego 4
CH Kaskada (punkt informacyjny),
al. Niepodległości 36
DonGastronom, ul. Unisławski 14/1
Elements, Warzymice 200
EnergySports, ul. Welecka 13
Escada, al. W. Polskiego 22
Fashion House, ul. Piastów 72
Hoxeline, CH Galaxy, parter
Henny Lloyd, ul. Przestrzenna 11
ITAL-SOFA, ul. Hangarowa 13
Jubiler Kleist, ul. Rayskiego 20
Jubiler Terpilowscy, CH. Galaxy, CH Ster,
CH Turzyn i ul. Jagiellońska 16
KM Dekoracje, ul. Monte Cassio 40/1
Kropka nad i, ul. Jagiellońska 96
La Caravella, ul. Traugutta 100A
La Passion, ul. Jagiellońska 96
LJK, Galeria Kaskada, CH Galaxy,
Madras Styl, ul. Małopolska 9
Manufaktoria, ul. Rayskiego 26/1
Marc Cain, ul. W. Polskiego 29
Max Mara, ul. Bogusława X 43/1
Mia&Charlie, Wojska Polskiego 35/3
Miloo by House&More, Hangarowa 13
Moda Club, al. Wyzwolenia 1
Mooi, ul. Bogusława 43
Olsen, CH Kaskada
Portfolio, ul. Rayskiego 23/11
Resenthal, CH Kaskada i ul. Bogusława X 15/1a
Studio Mebli Włoskich VIP, ul. Krzywoustego 80
Strocent, ul. Krzywoustego 72
Tru Trussardi, al. W. Polskiego 29
Wino Una, ul. Mickiewicza 136
Vin 28, ul. Rayskiego 28
Vip Collection, ul. W. Polskiego 22
Via di moda, ul. W. Polskiego 20
5 Plus, ul. Jagiellońska 5

NIERUCHOMOŚCI

Calbud, ul. Kapitańska 2
Droński Nieruchomości, Basza
Extra Invest, al. W. Polskiego 45
Litwiniuk Property, al. Piastów 30
Neptun Developer, ul. Ogińskiego 15
SGI Baltis, pl. Holdu Pruskiego 9
Siemaszko, ul. Powstańców Wielkopolskich 91A

GABINETY LEKARSKIE

AGMED, ul. Graftowa 4 i Graniczna 24
AMC Art Medical Center, ul. Langiewicza 28/U1
Centrum Opieki Stomatologicznej Wejt & Tawakol,
ul. E. Plater 18
Centrum Ortopedii i Rehabilitacji, ul. Modra 86A
Centrum Leczenia Otyłości, ul. Krzywoustego 9-10
Centrum Rehabilitacji Terapia Plus, ul. Dubois 27
Dental Implant Aesthetic Clinic, ul. Panieńska 18
Dentus, ul. Mickiewicza 116/1
Dentus, ul. Felczaka 18A
DermaDent, ul. Kazimierza Królewicza 2L/1
Dr Osadowska, al. Piastów 30
Engel&Hajdasz Ginekologia, ul. 5-go Lipca 3/1
Estetic, ul. Kopernika 6
Estedent, ul. Mickiewicza 49A
Excellence Platek, ul. Wyszyskiego 14
Fabryka Zdrowego Uśmiechu, ul. Ostrowicka 18
Hahs Protodens, ul. Felczaka 10 i ul. Czwartaków 3
Intermedica Centrum Okulistyki, ul. Mickiewicza 140
Klinika Stomatologiczna dr Gajda, ul. Narutowicza 16A
Klinika Stomatologiczna Korzyzna, ul. Sienna 4/1
Laser, ul. E. Gierczak 38/8
Laser Medi – Derm, ul. Kasprzaka 2c
Laser Studio, ul. Jagiellońska 85
Luxmedica, ul. Welecka 38
Mamma Centrum Narodzin, ul. Sowia 38
Masi, ul. Wielka Odrzańska 30
Medentes, ul. Bandurskiego 98 i Przedaw 93E
Mediklinika, ul. Mickiewicza 55
Medicus, pl. Zwycięstwa 1
Mediroy Klinika Stomatologiczna, ul. Górna 18/LU2
Medycyna Estetyczna dr Osadowska, ul. W. Polskiego 92–94
Orto – Magic, ul. Zaczyna 22
Orto-Perfekt Praktyka Ortodontyczna, ul. Ogińskiego 12
Perladent – Gabinet Stomatologiczny, ul. P. Wielkopolskich 4C
Pette Clinique, ul. Pocztowa 20/1C
Praktyka Ginekologiczna, ul. M. Skłodowskiej-Curie 5/2
Praktyka Stomatologiczna i Ginekologiczna,
al. W. Polskiego 43/2
Praktyka Stomatologiczna Rafał Rudziński, ul. Śląska 5/2
Ra-dent Gabinet Stomatologiczny, ul. B. Krzywoustego 19/5

Stomatologia Kamienica 25, ul. Wielkopolska 25/10
Stomatologia Mierzyn, ul. Welecka 38
Stomatologia Mikroskopowa, ul. Żołnierska 13A/1
VitaDent Centrum Stomatologiczne, ul. Modra 122/1
VitroLive Przzychodnia Ginekologiczna, ul. Kasprzaka 2a i
ul. W. Polskiego 103

KANCELARIE PRAWNE

Andrzej Marecki, ul. Królowej Jadwigi 13/12
Dariusz Jan Babski, ul. Księgia Bogusława X nr 5/3
Goźdek, Kowalski, Łyskowski, ul. Panieńska 16
Kancelaria Agnieszka Aleksandruk-Dutkiewicz,
ul. Wyszyskiego 14
Kancelaria Andrzej Zajda i Monika Zajda,
ul. Monte Cassino 7/1
Kancelaria Adwokacka, ul. Felczaka 11
Kancelaria Mariusz Chmielewski, ul. Odzieżowa 5
Kancelaria Notarialna, al. Papieża Jana Pawła II 22
Kancelaria Przemysław Wiaczkis, ul. Wojciecha 15
Licht&Przeworska, ul. Tuwima 27/1
Lizak, Stankiewicz, Królikowski, ul. B. G. Warszawskiego 1/4
Mikołaj Marecki, ul. Św. Ducha 5A/12
Mikołajczyk, Giełlik, ul. Wyszyskiego 14
Mazurkiewicz, Wesołowski, Mazuro, ul. Klonowica 30/1
Zbroja Adwokaci, ul. Więckowskiego 18/8
Szymon Matusiak, ul. Wawelska 1/2
Waldemar Juszczak, ul. Niepodległości 1
Wódkiewicz, Sosnowski, ul. Stoisława 2
Zofia Dalejszyńska, al. Papieża Jana Pawła II 17/2

MOTORYZACJA

BMW i MINI Bońkowsky, Ustowo 55
Camp&Trailer, ul. Bohaterów Warszawy 37F
Citroen Drewnikowski, ul. A. Citroena 1
Citroen Drewnikowski, ul. Bohaterów Warszawy 19
Ford Bemo Motors, ul. Pomorska 115B
Harley Davidson, ul. Gdańska 22A
Holda Jeep i Lncia, ul. Gdańska 7
Honda, ul. Białowieńska 2
HTL S.C. AUTO SERWIS, ul. Lubieszynska 20
KIA Polmotor, ul. Szymborskiej 8
KIA, Nissan, Subaru Polmotor, Ustowo 52
Krotowski i Cichy Salon Skody, ul. Struga 1A
Lexus Kozłowski, ul. Mieszka 1 25
Mazda Kozłowski, ul. Struga 31B
Mercedes Bogacki, ul. Mieszka 1 30
Mercedes Mojiuk, ul. Pomorska 88
Nissan Polmotor, ul. Struga 71
Opel Bogaczy, ul. Mieszka 1 45
Opel Kozłowski, Struga 31B
Peugeot Drewnikowski, ul. Bagienka 36D
Peugeot Drewnikowski, ul. Rayskiego 2
Renault Rosiak i Syn, ul. Bulwar Gdański 13
Subaru, ul. Struga 78A
Toyota Kozłowski, ul. Struga 17
Toyota Kozłowski, ul. Mieszka 1 25B
Volvo Auto Bruno, ul. Pomorska 115B
VW Łopiński, ul. Madalińskiego 7

INNE

Baltic Business Park, ul. 1-go Maja 38-39
Biuro rachunkowe Beata Roszkowska,
ul. Monte Cassino 24/2
Centrum Kompetencji, ul. Bogusława X 9/3
Eurofrica, ul. Energetyków 3/4
Filharmonia Szczecińska, ul. Małopolska 48
Follow Me, ul. Kolumba 1
Galeria Kierat, ul. Koński Kierat 14 i ul. Małopolska 5
Galeria ZPAP, ul. Koński Kierat 16
Get Ride, ul. Wojska Polskiego 11
Manhattan, ul. Staszica 1
Muzeum Narodowe, ul. Staromłyńska 27
Neckermann, al. W. Polskiego 11
Open Mind, ul. Koński Kierat 17/1
Opera na Zamku, ul. Korsarzy 34
Pazim, pl. Rodła 8
Pogoń Szczecin, ul. Karłowicza 28
Północna Izba Gospodarcza, al. W. Polskiego 86
Stara Rzeźnia, Kubryk literacki, ul. Wendy 14
Szczeciński Park Naukowo - Technologiczny,
ul. Niemierzyńska 17a
Teatr Polski, ul. Swarzędzka
Teatr Współczesny, ul. Wały Chrobrego 3
Unity Travel, pl. Rodła 8
Urząd Miejski, pl. Armii Krajowej 1
Urząd Wojewódzki, Wały Chrobrego 4
Urząd Marszałkowski, ul. Korsarzy 34
US Rektorat, ul. Jana Pawła II 22
Władca Języków, ul. W. Polskiego 48/2
Zamek Książąt Pomorskich, ul. Korsarzy 34
Zapół, ul. Piastów 42

GERRY WEBER

ROY ROBSON

TAIFUN

bugatti



*Dziękujemy naszym klientom
za zaufanie jakim nas obdarowują
od wielu lat i zdają się na nasze
doświadczenie modowe...*

*Serdecznie zapraszamy
na Wyprzedaż kolekcji 2015
i gorąco zapraszamy również
na nowe już kolekcje Wiosna 2016.*



NOWA JAKOŚĆ W MEDYCYNIE

CHIRURGIA PLASTYCZNA GINEKOLOGIA ESTETYCZNA ORTOPEDIA CHIRURGIA OGÓLNA

Jedno z najbardziej zaawansowanych technologicznie centrów medycznych w Polsce.
AMC Art Medical Center, ul. Langiewicza 28/U1, 70-263 Szczecin, tel. +48 91 820 20 20

www.artmedicalcenter.eu